



Uniwersyteckie Centrum
Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie



VIDE & CREDE

Uniwersytet Kardynała
Stefana Wyszyńskiego

Materiały źródłowe

Zeszyt 2

***Przechowywanie i przekazywanie depozytu wiary w
czasach zamieszania, kryzysu i prześladowań***

***Wywiad z ks. kardynałem George'em Pellem, emerytowanym
arcybiskupem Sydney, członkiem Rady Kardynałów, prefektem
Sekretariatu ds. Gospodarczych Stolicy Apostolskiej***

Warszawa, 2022

INFORMACJE O PUBLIKACJI

Publikacja zrealizowana w ramach projektu finansowanego ze środków Ministra Edukacji i Nauki



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

„Zadania realizowane przez Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie są finansowane ze środków Ministra Edukacji i Nauki” na podstawie umowy nr MEiN/2021/DPI/333 z dnia 14.01.2022”.

„Realizacja badań naukowych dotyczących kompleksowej i interdyscyplinarnej analizy wolności religijnej oraz zagadnień związanych ze współpracą na rzecz interreligijności i interkulturowości w wymiarze teoretycznym, empirycznym i praktycznym prowadzonych w ramach Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie”.

Redakcja: Piotr Bednarski

Tłumaczenie: Anna Lubowicka, Piotr Bednarski

SPIS TREŚCI

Informacje o publikacji	1
Podsumowanie	4
Biografia ks. kardynała George'a Pella	5
Wywiad z ks. kardynałem George'em Pellem	6
Bibliografia.....	24
Linki do stron internetowych i wideo nt nauczania kardynała George Pella, wywiady z nim i inne materiały	25
Aneks 1: Mój czas w więzieniu, George Pell, First Things, sierpień 2020.....	26
ANEKS 2: Rzeczy ostateczne, George Pell, First Things, grudzień 2020	29
ANEKS 3: Istota dobrego ŻYCIA, George Pell, First Things, październik 2021	33
ANEKS 4: Wolność religijna na Zachodzie – Fragment wykładu kardynała George'a Pella wygłoszonego na University of Notre Dame, 2013.....	35
ANEKS 5: Po słusznym uniewinnieniu kardynała Pella, artykuł George'a Weigel'a, First Things, kwiecień 2020.....	39
ANEKS 6: KARDYNAŁ PELL w 80-te urodziny, artykuł George'a Weigel'a, First Things, czerwiec 2021	41
ANEKS 7: SPRAWA PELLA, artykuł George'a Weigel'a, First Things, luty 2019	43
ANEKS 8: Fragmenty „Dziennika więziennego” Tom I kardynała George Pella	46
Wstęp do Dziennika więziennego. Tom 1- autor: George Weigel (s. 5-11)	46
Cierpienie – podejście chrześcijan i sekularystów (s. 36).....	49
Bojaźń Boża właściwie rozumiana i przebaczenie (s.93-95).....	49
Grzech pierworodny i potrzeba podjęcia walki. Przegrywane wojny kulturowe (s. 123)	50
Naciski na katolików w Australii (s.132)	50
Prześladowania katolików w Wietnamie (s. 147).....	50
Walka z ociepleniem klimatycznym (s.226) – błędne założenia i stanowisko Watykanu	52
Odbudowa katedry Notre Dame – laicka presja na zmianę charakteru świątyni (s. 228-229)	52
Mechanizmy zniekształcania wspomnień w przypadkach molestowania seksualnego i rola terapii (s.229-230).....	53
Znaczenie pożaru i zniszczenia katedry Notre Dame (s. 250-252)	53
Mechanizmy kampanii rozwiniętej przeciw kardynałowi G. Pellowi i Kościołowi wg K. Windschuttle'a (s.267)	55
Refleksje Benedykta XVI nt kryzysu w Kościele i zagrożenie wolności religijnej w Australii (s.276)	56

Wierne tłumaczenie tekstów liturgicznych i Paul Manowski – jezuita wierny nauczaniu Kościoła (s.383-384).....	57
Religijny upadek katolickich instytucji edukacyjnych w USA (s.385)	58
Fałszywe oskarżenia wobec księdza w Hiszpani, prześladowania katolików w Chinach (s.397-399)60	
Wspólny cele katolików i protestantów wobec zlaicyzowanego świata.....	60
Drogi naprawy Kościoła i wrogość wobec Kościoła – źródła historyczne (s.419).....	61
ANEKS 9: Fragmenty „Dziennika więziennego” TOM II, kardynała George Pella.....	62
Eliasz, walka o monoteizm wśród prześladowań – pierwowzór postawy wobec trendów wrogich wierze (s.30-33)	62
Aborcja i podejście katolików do debaty w tym zakresie (s.94-95)	63
Prześladowania katolików Jemenie – przypadek księdza Toma Uzhunnalila, salezjańskiego kapłana z Kerali w Indiach (s. 114-116), uprowadzonego przez islamskich terrorystów	64
Prawdy moralne chrześcijaństwa i konsekwencje ich podważania (s.137-139)	65
Nowi ateści, aborcja i moralność wg ateistów (s. 234-235)	66
Chiny, walka z ociepleniem klimatycznym i jej konsekwencje (s. 241-243).....	67
Walka o rodzinę i wiarę	67
Czy cechą współczesnej kultury jest niejednoznaczność – czy wrogowie Kościoła nie są czytelni w swoich działaniach ? (s. 248-249).....	68
Fałszywe oskarżenia księży w kontekście ich działań (s.268).....	68
Antykatolickie postawy w mediach i polityce w Australii (s.274)	69
USA i Australia: kryzys wartości chrześcijańskich (s.431-433).....	70

PODSUMOWANIE:

Opracowanie obejmuje tematykę wolności religijnej i wolności sumienia w krajach Zachodu jak i tych części świata, w których chrześcijanie byli lub są brutalnie prześladowani. Zarówno wywiad z kardynałem Georgem Pellem jak i artykuły w aneksie opracowania podnoszą kwestie swobody wyznawania przekonań religijnych i wolności sumienia i słowa w krajach Zachodu, w których nastąpiła głęboka sekularyzacja społeczeństwa, jego kultury i myślenia, tak, że prawdy głoszone przez Kościół katolicki (zwłaszcza w zakresie moralności – kwestia aborcji, eutanazji i inne) są odrzucane, a katolicy często marginalizowani. Podejmuje także kwestie wolności sumienia w kontekście demokracji i praw obywatelskich i obowiązków wierzących do obrony w sferze publicznej wyznawanych wartości, potrzeby organizowania się i podejmowania debaty publicznej.

Wywiad z kardynałem George'm Pell'em, niesłusznie oskarżonym i skazanym za rzekome przestępstwa seksualne i ostatecznie uniewinnionym przez Sąd Najwyższy Australii, obejmuje szereg wątków począwszy od osobistych do refleksji nad rolą chrześcijaństwa, sensem cierpienia i znaczeniem nadziei chrześcijańskiej. Kardynał dzieli się refleksją nad swoim powołaniem i drogą kapłańską, doświadczeniem niesprawiedliwego wyroku i pobytu w więzieniu. Kardynał G. Pell przedstawia refleksję na temat sytuacji Kościoła Katolickiego, jak głosić Ewangelię w społeczeństwie coraz bardziej zlaicyzowanym i niechętnym chrześcijaństwu. Podejmuje kwestie podejścia chrześcijan w sytuacji ataków na wolność religijną i wolność sumienia. Dzieli się refleksją jak zachować sprawiedliwość i miłość w obliczu bólu niesprawiedliwości, jak zachować wiarę i nadzieję w czasach prześladowań i więzienia. Przedstawia swoją ocenę sytuacji w Chinach, w zakresie prześladowań chrześcijan, dzieli się refleksją na temat tajnego porozumienia między Stolicą Apostolską i Chińska Republika. Nawiązuje do innych krajów, gdzie Kościół doświadczył dramatycznych prześladowań (Rosja sowiecka, Wietnam)

Kardynał dzieli się także swoimi przemyśleniami na temat drogi odnowy Kościoła, sposobu przekazywania nienaruszonego depozytu wiary kolejnym pokoleniom. Pokazuje swoje podejście do tego jak usprawnić organizacyjne i finansowe aspekty funkcjonowania Kościoła oraz jak radzić sobie odrzucaniem nauczania Kościoła katolickiego przez duchownych, teologów i pojawianiem się fałszywych proroków w Kościele¹.

¹ Kwestie te w wywiadzie są zaznaczone w wypowiedziach pogrubioną czcionką i znajdują się m.in. na str. 38, 46-47,49-50,52-53,62-65 i innych

BIOGRAFIA KS. KARDYNAŁA GEORGE'A PELL'A



George Cardinal Pell (ur. 8 czerwca 1941) jest kardynałem Kościoła Katolickiego z Australii. Pełnił funkcję prefekta Sekretariatu ds. Gospodarki Stolicy Apostolskiej w latach 2014-2019, a w latach 2013-2018 był członkiem Rady Kardynałów Doradców Ojca św. Franciszka. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1966, biskupie w 1987, a kardynałem został w 2003. George Pell był arcybiskupem Sydney (2001–2014), arcybiskupem Melbourne (1996–2001) i biskupem pomocniczym Melbourne (1987–1996). Jest

znanym autorem, publicystą i mówcą publicznym (m.in. uczestniczył w debacie publicznej z R. Dawkinsem). Od 1996 r. arcybiskup Pell zabiera głos w ważnych sprawach publicznych, zachowując przy tym wierność ortodoksyjnemu nauczaniu katolickiemu. Posiada licencjat z teologii na Uniwersytecie Urbanianum w Rzymie oraz doktorat z teologii na Uniwersytecie Oksfordzkim. Jest autorem wielu książek teologicznych, nt nauczania Kościoła katolickiego i artykułów zarówno w czasopismach katolickich (np. *First Things*) jak i prasie świeckiej, głównie w Australii. Jego poprzednie książki to m.in. [Test Everything. Hold Fast to What Is Good](#) oraz [Issues of Faith and Morals](#) (Zagadnienia wiary i moralności).

Jego ostatnia książka „[Dziennik więzienny](#)” to fascynująca lektura, pokazująca przeżycia, refleksje, modlitwy i niemało zaskakującego humoru w tym traumatycznym dla ks. kardynała czasie. Dziennik ten ukazuje człowieka przyjmującego z wiarą, nadzieją oraz zawierzeniem Opatrzności więzienie, mającego świadomość niesprawiedliwego wyroku sądu. Ostatecznie zostaje uniewinniony jednogłośnie decyzją 7 sędziów Sądu Najwyższego Australii.

WYWIAD Z KS. KARDYNAŁEM GEORGE'EM PELLEM²³

Spotkanie z Jego Eminencją Georgem kardynałem Pellem, które odbyło się 27.05.2022 r.

Oznaczenia w tekście wywiadu:

PB- Piotr Bednarski, ZP- Zbigniew Przybyłowski, GP – kardynał George Pell; pytania w tekście są napisane kursywą.

PB:

Witam Państwa! Naszym dzisiejszym gościem jest Jego Eminencja George kardynał Pell - wybitny hierarcha Kościoła katolickiego. Jesteśmy bardzo zaszczytzeni, że Wasza Eminencja jest z nami, serdecznie witamy i dziękujemy, że zgodził się ksiądz kardynał na udział w spotkaniu. Chciałbym przekazać teraz głos Zbigniewowi Przybyłowskiemu, który rozpocznie wywiad.

ZP:

Wasza Eminencjo, chciałbym zacząć od kilku osobistych pytań, aby przybliżyć naszym słuchaczom historię księdza kardynała. Z tego co wiem, matka księdza kardynała była pobożną katoliczką, a ojciec niepraktykującym anglikaninem. Chciałbym w związku z tym zapytać: w jaki sposób ksiądz kardynał stał się praktykującym katolikiem? Czy było tak od młodości czy nastąpił jakiś moment nawrócenia? Kto księdza kardynała nauczył o Bogu, kto przekazał wiarę?

GP :

Nie, nie miałam wielkiego momentu nawrócenia. Moja matka być może czuła się trochę winna, że wstąpiła w mieszane małżeństwo. W Australii w 1939 roku nie były one zbyt powszechne, chociaż się zdarzały. Moja matka była kobietą silnej wiary. Jej rodzina była głęboko wierząca, jeden z jej kuzynów został dominikaninem, niemal wszyscy chodzili na Mszę. To właśnie matka przekazała mi wiarę. Mój ojciec w pełni akceptował takie wychowanie. Dorastałem jako osoba wierząca, regularnie uczestniczyłem we Mszy i jestem bardzo wdzięczny za dar wiary, który otrzymałem od mojej matki i jej rodziny. W tamtym czasie moja wiara była też bardzo wzmocniona dzięki szkołom, do których chodziłem.

ZP:

Ksiądz kardynał jest osobą bardzo otwartą, chętną do rozmowy, do dialogu z różnymi ludźmi, nawet z tymi niewierzącymi, którzy są zanurzeni we współczesnej kulturze. Co stoi za tą otwartością, optymizmem i zapałem, aby nawracać innych oraz wiarą, że możemy to zrobić?

GP:

Mój ojciec był anglikaninem tylko z nazwy, w rzeczywistości był niepraktykujący, nie był w ogóle religijnym człowiekiem, tak jak i wielu krewnych ze strony ojca, którzy nie byli w ogóle wierzący. Dorastałem z takimi ludźmi i oczywiście mam dla nich współczucie, ale myślę, że towarzyszy mi też pewne zrozumienie dla nich i ich sytuacji. Oczywiście kochałem mojego ojca, był dla mnie bardzo

² Fragmenty dotyczące wolności religijnej przedstawione są pogrubiona czcionka na str. 11, 14 i 15;

³ Tłumaczenie Anna Lubowicka, korekta i przypisy redakcyjne: Piotr Bednarski

dobry. Dlatego też byłem mocno zaangażowany w dialog ekumeniczny i w dialog z ludźmi małej wiary lub nie mającymi jej wcale.

ZP:

Następnie, ksiądz kardynał był wyświęcony na księdza, potem został biskupem, arcybiskupem i kardynałem. Chcę w związku z tym zapytać, jakie są cechy i zdolności są potrzebne do każdego z tych powołań? Czy są one bardzo różne, co stanowi o tym, że ksiądz, biskup, czy kardynał jest dobry lub nie?

GM:

Zasadniczo odpowiedź jest taka sama na wszystkich trzech poziomach. Pierwszą rzeczą, której potrzeba, jest oczywiście silna wiara. Trzeba ją pielęgnować i stale służyć ludziom. Zawsze uważałem, że w Australii ludzie bardzo wspierają swoich księży, są wyrozumiali wobec naszych słabości, pod warunkiem, że czują, że jesteśmy dla nich, że zależy nam na ich dobru i że staramy się im pomagać.

Do mojej części Australii wiara trafiła dzięki irlandzkim duchownym i choć byli niedoskonali to bardzo dobrze wykonali to zadanie. Kościół w Australii jest nadal dość silny i mamy ogromny dług, zwłaszcza wobec Irlandczyków, którzy założyli pierwsze kościoły w stanie Victoria. W szczególny sposób zainspirował mnie arcybiskup Melbourne Daniel Mannix⁴, którego cechowała bezpośredniość w wyrażaniu poglądów, podobnie jak u kardynałów Stefana Wyszyńskiego, Josefa Berana i Józsefa Mindszenty'ego. Australijczycy irlandzkiego pochodzenia byli biedni, mniej wykształceni, więc był on także wielkim przywódcą i poprzez edukację katolicką był w stanie wspaniale mobilizować społeczeństwo.

ZP:

Jak to się stało, że Wasza Eminencja została najpierw księdzem, potem biskupem, a następnie arcybiskupem i kardynałem?

GP:

Cóż, są to bardzo różne pytania. Zostałem księdzem, bo czułem, że Bóg prosi mnie o to, abym wybrał kapłaństwo. Jako młody człowiek nie byłem zbyt szczodry, nie szczególnie chciałem zostać księdzem, ale w jakiś sposób czułem, że powinienem nim zostać i myślę, że Bóg mnie właśnie do tego powołał. Jeśli chodzi o zostanie biskupem i kardynałem, to są to cuda Opatrzności. Różnica polega na tym, że to, czy zostaniesz awansowany, zależy w dużej mierze od przypadku, od tego, na kogo trafisz, od tego, jak pójdzie ci praca, więc to jest zupełnie coś innego niż decyzja o zostaniu księdzem.

ZP:

Wygląda na to, że wybrał ksiądz kardynał trudną drogę w swoim życiu i kontynuował ją w Watykanie reformując budżet i finanse...

GP:

Nie, nie wybrałem żadnej trudnej drogi. Wybrałem wypełnianie swoich obowiązków. Jestem nieco staroświecki i uważam, że pojęcie obowiązku i odpowiedzialności jest równie ważne jak prawa. Czasem trzeba wypełniać swoje obowiązki, nawet jeśli zdajemy sobie z tego sprawę, że może to wywołać pewne kłopoty i będzie trzeba za nie zapłacić pewną cenę. Jednak jedną z rzeczy, które

⁴ Abp Daniel Mannix – pochodzący z Irlandii arcybiskup Melbourne w latach 1917-1963, znany ze swojego zaangażowania w życie publiczne Australii.

regularnie powtarzam ludziom, zwłaszcza młodym, jest to, że chrześcijaństwo nigdy nie działa bez pewnych kosztów, które trzeba ponieść. Chrześcijaństwo bez kosztów to żadne chrześcijaństwo. Używając biblijnej symboliki, musimy nieść nasz krzyż, a jeśli to zrobimy, Bóg nam pomoże.

ZP:

Mimo, iż ksiądz kardynał nie planował podejmować się tych trudnych zadań, to jednak w końcu powierzono księdzu coś naprawdę trudnego, a mianowicie reformę finansów Watykanu⁵. W jednym z wywiadów wspomniał ksiądz kardynał, że powinien był bardziej walczyć o zatrzymanie zewnętrznego audytora PwC i wewnętrznego audytora, gdy zostali zwolnieni. Dlaczego tak trudno było dokonać porządków w finansach Watykanu i co konkretnie oznacza to, że trzeba było „bardziej walczyć”?

GP:

To bardzo dobre pytania. Nie byłoby żadnej różnicy, gdybym bardziej walczył, ale zastanawiam się, czy mogłoby to mieć znaczenie, gdybym lepiej rozegrał swoje karty, czy może należało zrezygnować. Z dzisiejszej perspektywy nie sądzę, by to mogło pomóc. Skąd w Watykanie tyle mechanizmów niekompetencji, kumoterstwa, faworyzowania przyjaciół i znajomych, czy prymitywnych metod działania, które są przecież wykorzystywane przez sprytnych i przebiegłych przestępców. Można było mieć nadzieję, że są oni poza Watykanem, nie wewnątrz. Stolica Apostolska straciła dużo pieniędzy w ciągu ostatnich 40 lat. To było co najmniej 500 milionów, a więc naprawdę mnóstwo pieniędzy straconych przez niekompetencję i korupcję. Wprowadziliśmy metody, które są powszechnie stosowane w krajach Pierwszego świata, teraz o wiele trudniej jest ukraść pieniądze z Watykanu. Mój następcą jest uczciwym i zdolnym człowiekiem. Sądzę, że Instytut Dzieł Religijnych, czyli Bank Watykański, został oczyszczony i wierzę, że zatrzymaliśmy pranie pieniędzy. Dobrze byłoby zrobić krok dalej, ale i tak zrobiliśmy pewien postęp. I mimo tego skandalicznego procesu mającego miejsce w Watykanie, jak powiedział papież Franciszek, fakt, że te rzeczy wyszły na jaw, świadczy o poprawie działania systemu. Byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy zapobiegali powstawaniu tych mechanizmów przestępczości, a nie odkrywali je po fakcie, ale to drugie jest również osiągnięciem.

ZP:

To prawda, mamy szczęście, bo nie wiemy, czemu właściwie udało się zapobiec, co mogłoby się wydarzyć w przyszłości bez dobrze przeprowadzonych reform. Pozwolę sobie zadać księdzu kardynałowi nieco inne pytanie. Wasza Eminencja jest stanowczym obrońcą prawdy i Magisterium Kościoła, co czasem trzeba przyplacić ostrą krytyką z wielu stron. Skąd ma ksiądz kardynał odwagę i siłę, by to robić, podczas gdy niektórzy dość wysoko postawieni hierarchowie w Kościele milczą? Skąd ta cisza?

GP:

Ludzie pełnią różne role, mają różne priorytety, zdarzają się też różne sytuacje w poszczególnych krajach i w niektórych z nich dobitne głoszenie prawdy może być mniej lub bardziej rozsądne. Rozmawiałem dzisiaj z kimś o różnicy w sytuacji katolików i wpływu Jana Pawła II w Polsce i w Chinach. Święty Jan Paweł II miał ogromne poparcie społeczne w Polsce, ale obecność katolików w Chinach liczących 1,3 czy 1,4 miliarda ludzi jest znikoma. Mają oni bardzo małe wpływy polityczne, więc to zupełnie inny kontekst.

Myślę, że odziedziczyłem to po rodzicach. Moja matka była Australijką o irlandzkich korzeniach, mój ojciec - Brytyjczykiem, oboje byli silnymi ludźmi i nauczyli mnie, że jeśli masz coś do powiedzenia,

⁵ Kardynał Pell sprawował funkcję Prefekta Kongregacji ds. Gospodarki w Watykanie w latach 2014-2019.

powinieneś to powiedzieć i nie powinno powstrzymywać cię tchórzostwo lub strach. To również zostało nam wpojone przez naszych nauczycieli, przez australijsko-irlandzki zakon „Braci w Chrystusie” i jestem bardzo wdzięczny za te przykłady. Może zdarzyło mi się powiedzieć za dużo, ale to jest lepsze niż nigdy nic nie powiedzieć.

ZP:

A więc stawał ksiądz kardynał przeciwko błędom wewnątrz Kościoła, ale skąd te błędy w hierarchii kościelnej? Czy dlatego, że ludzie są źle uformowani w domach, w rodzinach, w szkołach, czy w seminariach, czy też zepsucie następuje później, gdy wychodzą z seminarium i konfrontują się ze światem świeckim?

GP:

Myślę, że każda historia jest inna. Wierzymy w grzech pierworodny, każdy z nas w swoim sercu musi walczyć ze złem, z naszym egoizmem, naszym pragnieniem wygody i wywyższenia. Świat, ciało i szatan, to wszystko jest prawdziwe. Św. Ignacy z Loyoli mówił o dwóch sztandarach, o walce między dobrem a złem. Nie chodzi tylko o sytuacje, gdy tak jak na Ukrainie ścierają się dwie armie. Ciągła walka między dobrem a złem toczy się w każdym społeczeństwie, w każdej rodzinie i w każdym sercu, a dobro przychodzi w różnych formach i tak samo jest ze złem.

ZP:

Czyli ksiądz kardynał jest zdania, że to kwestia indywidualna, że nie ma żadnych wyraźnych wzorców, skąd się bierze zło na większą skalę w kościele...?

GM:

Jak mówiłem to dość sugerujące i trudne pytanie. Przypuszczam, że odpowiedź byłaby inna w każdej diecezji, w każdym zakonie i w każdym narodzie. Wszyscy mamy mocne i słabe strony. W Australii naszą słabością i pokusą jest myślenie, że możemy mieć dobre życie bez Boga. W Australii istnieje pewien instynktowny agnostycyzm. Pamiętam, że kiedyś pewien dobry katolicki pisarz powiedział, że australijską pokusą jest trywializowanie Chrystusa, a nie prześladowanie go. Dziś myślę, że to może wyglądać nieco inaczej. Napięcia w Australii dawniej występowały między protestantami i katolikami, między Anglikami i Irlandczykami, ale protestanci byli zdecydowanymi chrześcijanami. Obecnie wielkie napięcie występuje między judeochrześcijańskim punktem widzenia i tymi, którzy są agresywnie świeccy.

ZP:

Ma ksiądz kardynał całkowitą rację, to było sugerujące pytanie, ponieważ chciałem przejść do następującego tematu. W ciągu ostatnich 50-60 lat w historii Kościoła miało miejsce kilka znaczących wydarzeń, np. rewolucja seksualna w latach 60-tych. Niektórzy mówią też, że część problemów sięga czasów Soboru Watykańskiego II. Moje pytanie dążyło do tego, by zapytać skąd biorą się źli księża, czy są to osoby od początku niewierzące, które nie zostały wykryte na drodze dochodzenia do kapłaństwa, czy też są to osoby, które zostały zdeprawowane przez społeczeństwo? Mam tu między innymi na myśli skandale seksualne i dlatego wspominam o rewolucji seksualnej lat 60-tych.

GP:

To bardzo trudne pytanie. Zwykle nie da się wejść do serc ludzi i zobaczyć, co nimi kieruje. Słyszałem, że w krajach komunistycznych, być może w dzisiejszej Rosji, a z pewnością miało to miejsce w Chinach, komuniści wprowadzali do seminariów swoich ludzi agentów ateistów. Nie sądzę, żebyśmy

mieli do czynienia z czymś podobnym w Australii. Jeśli chodzi o Sobór Watykański II to uważam, że odbył się w jednym z najgorszych możliwych momentów dla Kościoła, ponieważ zbiegł się z wynalezieniem pigułki antykoncepcyjnej, która nie tylko nie zmniejszyła liczby dzieci, ale w pewnym sensie wyzwoliła i zmieniła naturę aktywności seksualnej ze świętej czynności małżeńskiej na pewien rodzaj prawa do przyjemności. W tamtym czasie ten hedonizm został szeroko rozpowszechniony między innymi przez zespoły takie jak The Rolling Stones i The Beatles. To była prawdziwa rewolucja kulturowa. W tym okresie mieliśmy też protesty w Paryżu w 1968 roku, to pokolenie 68-roku dominowało, a jak się dziś okazuje wielu jego przedstawicieli było otwarcie zwolennikami pedofilii⁶. Tak więc moralne zamieszanie rewolucji seksualnej prawdopodobnie zwiększyło pokusy i trudności w latach 60-tych i 70-tych. Był to czas, w którym, czarnowidzom Soborowym, tak mocno krytykowanym z różnych powodów na początku Soboru, historia w znacznym stopniu przyznała rację. Przynajmniej w krajach pierwszego świata. Próbuje przypomnieć sobie ilu księży odeszło z kapłaństwa w skali globalnej. Niektórzy ludzie twierdzą, że odeszło 100 000 księży⁷. W innych miejscach pojawia się liczba 30 000, ale podejrzewam, że prawda jest gdzieś pomiędzy. W pewnym stopniu dzięki Opatrzności, Kościołowi za żelazną kurtyną oszczędzono najgorszego zamieszania, które nastąpiło po Soborze w świecie zachodnim, po prostu dlatego, że miał inne wielkie zmagania, z którymi musiał się zmierzyć, a które polegały na utrzymaniu się wiary w obliczu tak wielkiej antykatolickiej presji rządowej.

PB:

Księżę kardynał, proszę pozwolić, że przejdę do ważnego tematu, opisanego również w „Dzienniku więziennym”, jakim są skandale nadużyć seksualnych w Kościele i księdza kardynała osobiste doświadczenia. Kiedy czytałem biografię autorstwa Tess Livingstone, byłem pod wielkim wrażeniem, że Kościół australijski, a zwłaszcza diecezja Melbourne pod kierownictwem księdza kardynała, jako pierwsza wprowadziła już w 1996 roku tzw. Melbourne Protocol i program Towards Healing, który był jednym z pierwszych, pionierskich programów pomocy tym, którzy są ofiarami nadużyć seksualnych ze strony duchownych. To wszystko kosztowało wiele czasu, bólu oraz wysiłku.

Czy mógłby ksiądz kardynał powiedzieć nam, jakie były przyczyny nadużyć seksualnych w Kościele i społeczeństwie i dlaczego tak trudno jest je powstrzymać? Jakich lekcji możemy nauczyć się na przykładzie Australii? Czy skandale związane z nadużyciami seksualnymi są w pewnym stopniu związane z homoseksualizmem księży, co może sugerować opublikowany w USA „John Jay Report”? Co ksiądz kardynał o tym myśli?

GP:

Mam wiele przemyśleń na ten temat. Zawsze, gdy dochodzi do regularnych interakcji między dorosłymi a młodzieżą, istnieje możliwość wystąpienia problemów i grzechu. To się nigdy nie zmieni. Nie sądzę więc, by ten problem został kiedykolwiek całkowicie wyeliminowany. Jednakże jedną z zalet, jakiej obecnie doświadczamy, jest to, że o tym rozmawiamy. Społeczeństwo jest ostrzegane, dzieci są ostrzegane, ta kwestia jest pod obserwacją. Co najmniej do końca lat 80-tych, w Australii panowało wielkie milczenie na temat wykorzystywania seksualnego w różnych instytucjach. Co

⁶ Nawiązanie ks. Kardynała do Daniela Cohn-Bendita, jednego z przywódców rewolty studenckiej w 1968 r., który w latach 70-tych jak przyznaje w swoich wypowiedziach i książce „eksperymentował” z dziećmi. Patrz np.: <https://www.rp.pl/swiat/art12915771-pedofilia-byla-w-modzie> [09.09.2022]

⁷ Inne źródła podają, że w ciągu 40 lat po Soborze Watykańskim 2, prawie 70 tys. księży porzuciło kapłaństwo, z czego ok. 11 tys. potem powróciło do kapłaństwa. źródło: <https://fsspx.news/en/news-events/news/40-years-almost-70000-priests-have-left-church-21583> [09.09.2022]

ciekawe, w Australii również w tej chwili panuje podobne milczenie na temat wykorzystywania seksualnego nieletnich poza Kościołem, w rodzinach, w społecznościach wiejskich. Gdy nie dotyczy to Kościoła ludzie nadal nieszczególnie chcą o tym mówić, nadal istnieją pewne obszary, które są tabu. Bardzo niewielu księży katolickich jest technicznie rzecz biorąc pedofilami czy pederastami, ponieważ prawdopodobnie 80 procent przestępstw dotyczyło chłopców 14-letnich i starszych, więc te statystyki są prawie jednomyślne, przynajmniej w świecie anglojęzycznym. W środowisku katolickim ofiary to w dużej mierze chłopcy, inaczej z kolei jest w kościołach protestanckich, gdzie nie ma tak wysokiego odsetka ofiar płci męskiej. Zrobiliśmy spory postęp, mierzymy się z problemem i zapewniamy sprawiedliwość tym, którzy zostali skrzywdzeni, oferujemy bezpłatne poradnictwo tym, których spotkały trudne doświadczenia. Myślę, że w przeszłości nie rozumieliśmy szkód, jakie wyrządzano duchowo i psychicznie ofiarom. Sądzę, że nie docenialiśmy siły przyzwyczajenia, nie wiem, czy to właściwe słowo z psychologicznego punktu widzenia, ale mam na myśli niezdolność ludzi o skłonnościach pedofilskich do zmiany swojego zachowania. Wielu biskupów wpadło w kłopoty, ponieważ pracowali i współpracowali z psychologami, którzy myśleli, że są w stanie wyleczyć zdecydowaną większość tych ludzi. I w tak wielu przypadkach okazało się to nieprawdą. Dlatego zaoferowaliśmy rekompensaty pieniężne. Stworzyliśmy programy Melbourne Response⁸ i Towards healing⁹ współpracy z policją i rządem. Byliśmy krytykowani przez późniejsze pokolenie policji, lecz gdy byłem arcybiskupem Melbourne przez pięć lat i wyjechałem z Melbourne w 2001 roku, wiele osób wysoko postawionych powiedziało mi prywatnie, że to, co zrobiłem, kiedy byłem w Melbourne było właściwe, - to właśnie rozpoczęcie Melbourne Response i stawienie czoła temu problemowi. Myślę, że w ciągu tych pięciu lat w Melbourne pomogliśmy około 300 osobom. Ta liczba może nie być dokładna. Wykonano wiele dobrej pracy, która może była niedoskonała, ale często też nie była wystarczająco doceniona.

PB:

Spoglądając na Kościół w skali światowej, co należy zrobić lepiej? Co powinniśmy kontynuować, a co zaniechać w kwestii nadużyć seksualnych duchownych? Czy ma ksiądz kardynał jakieś wynikające z własnego doświadczenia ogólne wskazówki dla Kościoła lub coś jeszcze do dodania w tym aspekcie?

GP:

Nie mogę wiele dodać, ale wiem, że sytuacja jest bardzo różna w zależności od kraju. W niektórych państwach nadal z dużą trudnością wierzy się ofiarom. **W naszym kraju wahadło wychyliło się zbyt daleko w drugą stronę i często ludzie są uznawani za winnych tylko dlatego, że są oskarżeni.** Myślę, że statystyki to odzwierciedlają. W Anglii miała miejsce bardzo słynna sprawa dotycząca wysokich rangą polityków, których oskarżenia okazały się całkowitym kłamstwem. Występuje znacząca liczba fałszywych oskarżeń i nie jest to zaskakujące. Ludzie są zranieni często przez narkotyki, alkohol, lata cierpienia, ich wspomnienia są niedoskonałe i wtedy wyobrażają sobie najróżniejsze rzeczy. Czasami myślę, że mogą też być kuszeni do mówienia kłamstw po prostu dla korzyści finansowych, dla rekompensat, które są przyznawane. Nie chcę przesadnie podkreślać odsetka fałszywych oskarżeń, ale one istnieją i nie jest to cechą cywilizowanego społeczeństwa, że ludzie są oceniani jako winni tylko dlatego, że są oskarżeni.

⁸ Melbourne Response to ogłoszony przez kardynała Pella w 1996 r. program dla osób, którzy zgłosiły nadużycia seksualne ze strony duchownych i osób związanych z Kościołem w Melbourne. Program miał na celu niezależne wyjaśnienie sprawy oraz pomoc osobom skrzywdzonym.

⁹ Towards Healing to program, który powstał niedługo po Melbourne Response i był odpowiedzią na nadużycia na poziomie nie tylko archidiecezji, ale całej Australii.

PB:

W tym aspekcie również Wasza Ekscelencja padła ofiarą fałszywych oskarżeń. Pozwolę sobie zapytać wprost o te oskarżenia, które pojawiły się dwukrotnie - raz w Melbourne o tuszowanie księży pedofilów, a potem o popełnienie czynów polegających na wykorzystywaniu seksualnym. Czy uważa ksiądz kardynał, że tego rodzaju fałszywe oskarżenia są w pewnym sensie związane z szukaniem kozła ofiarnego, czy też może bardziej związane z odważnym nauczaniem, obroną katolickiej moralności i twardymi wypowiedziami w wielu społeczno-etycznych kwestiach, które zdenerwowały część politycznego świata w Australii? Czy z perspektywy czasu ksiądz kardynał rozumie, dlaczego Boska Opatrzność pozwoliła na tak bolesne doświadczenie więzienia?

GP:

Wierzę bardzo mocno w Bożą Opatrzność, ale często nie wiem, jaki Bóg ma plan. Jednak gdybym nie był w więzieniu i nie został fałszywie oskarżony, gdybym nie napisał mojego Dziennika więziennego, nie byłbym dziś w telewizji i nie rozmawiałbym dziś z Wami. Pociesza mnie to, że wiele osób z różnych części świata powiedziało mi, że moje Dzienniki więzienne im pomogły, a z drugiej strony to, że byłem w wielu krajach na świecie i tak wiele osób podchodziło do mnie i mówiło, że się za mnie modliło zawstydzia mnie i wywołuje wiele pokory. Dzisiaj spotkałem trzech polskich księży, jakiś czas temu podszedł do mnie pewien Słowak i powiedział, że modlił się za mnie. Podobnie ludzie w Wietnamie, nie wspominając oczywiście o całym świecie anglojęzycznym. Otrzymałem 4 tysiące listów, a wiele z nich przychodziło z bardzo odległych miejsc biorąc pod uwagę australijski punktu widzenia.

Bóg wyprowadza z cierpienia dobre rzeczy i myślę, że jedną z wielkich zalet chrześcijańskiego sposobu życia i chrześcijańskiego nauczania jest mówienie ludziom, że nasze cierpienie może być zbawienne. Jeśli nie wierzysz w Boga, jeśli nie wierzysz, że Jezus Chrystus zbawił nas przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, wtedy cierpienie nie ma sensu. Jest tylko brutalnym faktem, może ostrzegać cię, że jesteś chory, ale poza tym przypadkiem, poza Bogiem, cierpienie nie ma żadnej wartości odkupieńczej. Myślę więc, że każdy ma jakąś miarę cierpienia, mamy nadzieję, że nie będzie go zbyt wiele, ale uważam, że my chrześcijanie mamy ogromną przewagę, ponieważ możemy wyjaśnić młodym ludziom - tak, raz na jakiś czas doświadczysz cierpienia, mamy nadzieję, że nie będziesz cierpieć zbyt wiele, ale kiedy już cierpisz, możesz ofiarować swoje cierpienie i zjednoczyć swoje cierpienie z Chrystusem i poprosić go, aby użył go w jakimś dobrym celu. Wierzmy, że to możliwe i to przynosi wielkie pocieszenie.

ZP:

Eminencjo, Bóg działa w nieznaną sposób i pozwolił na wyniesienie na bardzo wysoką pozycję w Kościele, by następnie poddać księdza kardynała próbie niewinnego spędzenia 404 dni w więzieniu. W jednym z wywiadów powiedział ksiądz kardynał, że zachowanie odpowiedniej równowagi było możliwe dzięki regularnej modlitwie, czytaniu ksiąg, ćwiczeniom ruchowym, dobremu snu i tak dalej. Myślę, że biorąc pod uwagę tak wysoką pozycję księdza i i fakt bycie poddanym tak ogromnej próbie, ksiądz kardynał musi mieć jakieś refleksje na ten temat z perspektywy czasu. Jakie były najtrudniejsze, a jakie najbardziej budujące momenty?

GP:

Jednym z najbardziej budujących doświadczeń była lojalność mojej rodziny i przyjaciół oraz ludzi, którzy modlili się za mnie i publicznie mnie wspierali. Całkiem sporo osób w Australii konsekwentnie wyrażało dla mnie publiczne wsparcie i zapłaciło za to cenę. Czasami wspominam pewnego księdza jezuitę, z którym nie zgadzałem się w kwestiach teologicznych i być może nadal bym się z nim nie

zgadzał, ale pochodził on z prawniczej rodziny, bardzo dobrze rozumiał prawo i był oburzony moją sytuacją. W pewnej katolickiej gazecie, dla której pisał przez wiele lat, zdaje się, że z powodu jego poparcia dla mnie inni dziennikarze powiedzieli, że jeśli będzie kontynuował, to oni przestaną go tam publikować. Ludzie mówili mi, że stracili przyjaciół, bo mnie bronili. Te wyrazy wsparcia były piękne i przypominają o sile wiary katolickiej i o tym, jak bardzo musimy być wdzięczni za naszą wiarę i naszych przyjaciół i za ich odwagę. Co było dla mnie najtrudniejsze? Cierpienie mojej rodziny, cierpienie moich przyjaciół, szkody, jakie moje skazanie wyrządziło reputacji Kościoła, a także osobiste upokorzenia, których nie było w więzieniu aż tak wiele. Na przykład zawsze uważałem, że rewizja osobista jest tak skonstruowana, by z jednej strony upokarzać, a z drugiej utrzymać dyscyplinę w więzieniu. Ale nie mam żadnych zażaleń. Świat więzienia jest inny. Niektórzy byli do mnie lepiej, inni gorzej nastawieni. Generalnie byłem dobrze potraktowany. Moi więzienni towarzysze powiedzieli mi, że zakłady karne w Victorii, czyli w moim stanie są najlepszymi więzieniami w Australii. To dobrze świadczy o władzy, więzienie to nie hotel Hilton. Myślę, że jednym ze sposobów, w jaki można ocenić społeczeństwo, jest zobaczenie nie tylko, jak traktuje ono swoich najbiedniejszych ludzi, ale jak traktuje swoich więźniów.

ZP:

To piękne jak Wasza Eminencja określa ich jako więzienni towarzysze. Proszę pozwolić, że zadam jedno dodatkowe pytanie na ten temat. W więzieniu ksiądz kardynał został sam, oddzielony od świata, od swoich bliskich, bez kontaktu z prawnikami przez pewien czas z powodu choroby, znalazł się więc ksiądz kardynał sam w ciemności. Gdzie człowiek znajduje siłę, co zrobić w chwilach takiej ciemności w naszym życiu?

GP:

Należy się modlić. Pamiętam, że często mówiłem młodym ludziom, że jeśli nie modlicie się nawet gdy macie kłopoty, to wasza wiara jest naprawdę słaba. I co jakiś czas sam czułem się lekko zawstydzony, zastanawiając się czy ja sam modlę się do Boga tylko gdy mam problemy. Jednak nie czułem się zawstydzony, gdy to robiłem w więzieniu, więc bez wątplenia źródłem największej siły dla mnie była wtedy moja wiara, oraz to, że mogłem się modlić. Dużym wsparciem były dla mnie otrzymane listy, odwiedziny i lojalność moich przyjaciół. Zarówno arcybiskup Sydney, jak i arcybiskup Melbourne odwiedzili mnie w więzieniu, przyjechał też do mnie były premier Australii, a także kilka osób ze środowiska finansowego, z którymi pracowałem w Watykanie, przyleciało z Europy, aby odwiedzić mnie w więzieniu. Wsparcie, które otrzymałem było bardzo pokrzepiające.

Thomas Moore i John Fisher zostali zabici przez Henryka VIII w czasie reformacji w Anglii. Wśród wielu różnic między ich a moją sytuacją szczególnie uderza to, że Thomasa Moore'a nikt nie wspierał, nikt nie wierzył, że nie wyolbrzymia zła. John Fisher był wówczas jedynym biskupem, który sprzeciwił się Henrykowi VIII jako głowie kościoła w Anglii. Fischer dobrze zgłębił czym jest papieżstwo i myślę, że prawdopodobnie przekonał Moore'a, że rola następcy Piotra nie jest wspaniałym socjologicznym przykładem historycznej ewolucji i jest niezwykle przydatna, ale powinna być zakorzeniona w Chrystusie i w Jego planie dla Kościoła. Właśnie dlatego obaj twardo bronili swoich przekonań, ale byli w tym sami, a ja nie byłem sam, ani psychologicznie, ani duchowo, ani moralnie i to było dla mnie wielką pomocą i pociechą.

ZP:

Przychodzi mi do głowy pewne pytanie. Ksiądz kardynał otrzymywał wiele listów od katolików, od pobożnych ludzi, którzy służą radą, by ofiarować swoje cierpienie Panu. W swoim Dzienniku napisał o tym ksiądz kardynał z wielką pokorą. Ja zawsze w takich sytuacjach czuję, że udzielanie osobie, która

przechodzi przez to cierpienie tego typu porad byłoby niebezpieczne. Ludzie, którzy są na zewnątrz nie wiedzą, czym jest to cierpienie. Czy to było coś trudnego, czy naturalnie przychodziło księdzu kardynałowi słuchanie tych rad? Z opisów tych listów biła ogromna pokora.

GP:

Nie wiem, czy pokora to właściwe słowo, może realizm byłby lepszy. Chodzi mi o to, że jeśli traktuje się poważnie naukę Chrystusa to pewne działania za tym idą. Chrystus uczy nas przebaczać i często w tym kontekście wspominam spotkanie z pewnym małżeństwem. Pewna zameężna kobieta, matka i żona, powiedziała, że kiedy była wściekła na swojego męża, postanowiła mu wybaczyć, po prostu podjęła decyzję i wówczas jej uczucia podążyły za tą decyzją. Bardzo lubię opowiadać o państwie Longford, którzy byli nawróconymi katolikami prawdopodobnie z Irlandii, ale mieszkali w Anglii. Byli dobrze znanymi katolikami i ktoś zapytał panią Longford, czy podczas wielu lat małżeństwa kiedykolwiek myślała o rozwodzie. Ona powiedziała, że nigdy, za to często myślała, by go zabić...

ZP:

Proszę pozwolić, że zadam kolejne pytanie. Kiedy ksiądz kardynał znalazł się w trudnej sytuacji, Kościół nie udzielał wsparcia finansowego ani nie pomagał w opłacaniu obrońcy, więc koszty przygotowania obrony były ufundowane przez darczyńców. Jakie jest zdanie Waszej Eksceleencji na temat tej sytuacji? Widzimy szereg przypadków, w których księża z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością są oskarżani fałszywie i zostają z tym sami. Czy ksiądz kardynał uważa, że Kościół powinien mieć lub ma skuteczny mechanizm wspierania księży?

GP:

To ważne pytanie. Warto zrobić wstępne rozróżnienie, gdyż za obronę członków zgromadzeń zakonnych płaci ich zakon. Jednak sytuacja księży diecezjalnych, którzy nie składają ślubów ubóstwa wygląda inaczej. My musimy znaleźć własne środki na obronę, ale osoby w takiej sytuacji nigdy nie powinny być pozostawione same sobie. Jestem przekonany, że należy ich wspierać i jako biskup starałem się to robić. Jednak stąpamy po kruchym lodzie, bo nie możemy sprawiać wrażenia, że wspieramy tylko osoby, które są oskarżone. Musimy zapewnić wsparcie osobom skarżącym, z których liczni naprawdę są ofiarami. Myślę, że w Australii na ogół przyjaciele, rodzina i znajomi oskarżonego księdza wspierają go i stoją po jego stronie. Co więcej, wielu księży w Australii żyjąc w zamożnym społeczeństwie, posiada pewne oszczędności, które tak jak ja może przeznaczyć na obronę, tak jak było w moim przypadku. Jest to więc z pewnością trudna kwestia, ale myślę, że przepisy, które mamy w Australii, choć są niedoskonałe, są najlepszymi jakie w tej chwili możemy uzyskać. **W społecznościach, w których księża parafialni mają bardzo mało pieniędzy, oczywiście mają też znacznie mniejszą zdolność do obrony, nie powinni więc być pozostawieni sami sobie. Każdy ma prawo do rzetelnego procesu i wierzymy, że człowiek jest niewinny, dopóki nie zostanie prawnie skazany.**

ZP:

To prowadzi nas do następnego pytania. W postępowaniu apelacyjnym księdza kardynała okazało się, że wyrok zapadł przy udziale sędziów, którzy nie byli bezstronni, a więc prawo do rzetelnego procesu nie zostało zachowane. Co więc się stało, co wydarzyło się w Australii, która należy do anglosaskiej tradycji prawnej i gdzie wierzymy, że system prawny jest skuteczny i chroni niewinnych? Jak to możliwe, że jeden z najznamienszych synów narodu jest traktowany w tak niesprawiedliwy sposób i wrzucony do więzienia na podstawie oskarżeń niepopartych dowodami? Jak doszło do takiej sytuacji?

GP:

Cóż, z technicznego punktu widzenia proces był prawidłowy. Chodziło o ławę przysięgłych, pierwsza - nie mogła podjąć decyzji, druga - obradowała przez pięć dni i oczywiście ci, którzy uważali, że nie jestem winny, w końcu się ugięli. **To, co było znaczące to fakt, że dwaj najwyżsi rangą sędziowie w stanie Victoria, podtrzymali decyzję ławy przysięgłych. I to było zaskakujące.**

Ciekawym aspektem mojej sprawy była liczba osób niewierzących, którzy publicznie mnie wspierali. Australia to wspaniały kraj, ale często nie dzieje się tu zbyt wiele poza meczami krykieta przeciwko Anglii, Indiom i Pakistanowi oraz rozgrywkami w rugby i tego typu rzeczami. Jednym z ciekawszych elementów australijskiego społeczeństwa jest życie Kościoła katolickiego.

Można zauważyć pewne napięcie między dawnymi konserwatystami socjalnymi a nową falą, która moim zdaniem powoduje chaos. Chodzi mi o ludzi zajmujących się pornografią, bojowo nastawionych homoseksualistów, członków ruchu LGBT, którzy często są zagorzałymi przeciwnikami katolików i chrześcijan, a zwłaszcza konserwatystów społecznych. Mieliśmy też rządową komisję śledczą, w związku ze tym, że miały miejsce straszliwe skandale pedofilskie i inne skandale. Z niektórymi z nich biskupi faktycznie źle sobie radzili. **Opinia publiczna była tym szczerze oburzona, co zostało wykorzystane przez ludzi wrogich Kościołowi, dlatego wzmogła się szeroka atmosfera wrogości do Kościoła. Po tym jak zostałem uznany za winnego, moi przyjaciele powiedzieli mi, że w sądzie po tym wydarzeniu niektórzy mówili „tak, być może jest niewinny, ale dobrze, że ktoś z Kościoła został ukarany, ponieważ Kościół zasłużył na cierpienie”.** Miał tu więc miejsce motyw uczynienia mnie kozłem ofiarnym.

ZP:

W Australii istnieje ustalony porządek prawny, a niewinna osoba została ukarana za błędy przypisywane całej grupie ludzi. Czy krajem rządzą teraz zwolennicy antychrześcijańskich i antykatolickich ideologii?

GP:

Nie. Ale myślę, że prawdopodobnie w stanie Victoria napięcia między zwolennikami sekularyzmu a społecznymi konserwatystami są teraz silniejsze. Natomiast rządy prawa w Australii nadal są stabilne. W każdym systemie prawnym zdarzają się błędy, ale nie uważam, że są one popełniane systematycznie i regularnie. Jeśli już mogą się zdarzać to może to dotyczyć tego konkretnego obszaru prawa, ponieważ australijskie przepisy zostały zmienione, aby bardziej chronić tych, którzy skarżą się na pedofilię. Pozwólcie, że podam jeden przykład. **Moi obrońcy nie mogli uzyskać dostępu do dokumentacji medycznej mojego oskarżyciela, aby sprawdzić, czy miał problemy psychologiczne lub problemy z narkotykami, które w rzeczywistości miał. Ławie przysięgłych nie można nawet było powiedzieć, że prosiliśmy o te informacje i że odmówiono nam ich uzyskania.** To drobne szczegóły w ustawodawstwie i myślę, że w końcu wahadło trochę się odchyliło. Jednak nie jestem zdania, że cały australijski system sędziowski należy potępić. Chciałbym przypomnieć, że Sąd Najwyższy, zagłosował siedem do zera na moją korzyść. Pamiętam młodego dziennikarza, który najpierw nie mógł uwierzyć, że zostałem uznany za niewinnego, kiedy sąd to ogłosił, a potem prawie się przewrócił, gdy dotarła do niego wiadomość, że sędziowie zagłosowali siedem do zera. **Wielu ludzi z radością uwierzyło w najgorsze rzeczy o Kościele katolickim, bo jeśli naucza się o normach seksualnych, a potem okazuje się, że ci, którzy je głoszą, nie przestrzegają ich, to jest to dobry soczysty skandal, z czego wielu ludzi czerpie przyjemność.**

PB:

Chciałbym teraz przejść do tematu, do którego już nawiązaliśmy, a mianowicie do chrześcijańskiego podejścia do cierpienia. Jak przekonać współczesnych młodych chrześcijan lub niewierzących, że nasze cierpienie może być wykorzystane dla dobra, łącząc nas z Chrystusem? Jak wytłumaczyć, że świadomość znaczenia cierpienia może wiele zmienić w naszym życiu? Wiem, że na przykład Jordan Peterson, kanadyjski psycholog, wyjaśnia, że sposobem na zaakceptowanie swojego cierpienia jest spojrzenie na nie jako na sposobność by stać się lepszym człowiekiem. Czy mógłby ksiądz kardynał podzielić się swoimi spostrzeżeniami na ten temat?

GP:

Myślę, że musimy o tym rozmawiać, musimy wyjaśnić, czego Jezus nauczał o cierpieniu. W pewnym stopniu jest to odzwierciedlone w pogańskiej mądrości: nie ma bólu, nie ma zysku i ludzie to rozumieją. Nie mam żadnych nowych objawień w wyniku pobytu w więzieniu, ale czułem, że mogę powiedzieć ludziom, że jestem bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że chrześcijaństwo ma sens, że to, co powiedział nam Chrystus, jest prawdą. Nie ma ucieczki od cierpienia, musimy się z nim zmierzyć albo powiedzieć, że jest bez znaczenia, albo znaleźć w nim jakieś dobro lub znaczenie. Oczywiście, jeśli nigdy nie napotykamy trudności, rozwój jest bardzo niewielki, jeśli dzieci są rozpieszczane, niedyscyplinowane, uprzywilejowane, są chronione przed każdym wyzwaniem, to nie jest to żadna ochrona na dorosłe życie. Zwykłem mówić młodym ludziom: jeśli ktoś przedstawia wam religię, która nie wymaga jakiegoś rodzaju poświęcenia, która jest bez kosztów, to nie jest to prawdziwa religia. Każde osiągnięcie ma swoją cenę, każde dobre małżeństwo, dobra rodzina. Spójrzcie na godziny ćwiczeń, których podejmują się wielcy pianiści, muzycy, malarze lub sportowcy, aby osiągnąć naprawdę wysoki poziom. Musimy po prostu powiedzieć to ludziom. Jednak czasami ludzie nie są gotowi na przyjęcie tego. Zwykłem też mówić młodym ludziom - rozejrzyjcie się po dorosłych, których podziwiacie i zobaczcie, jakie mają zasady, które podtrzymują ich życie. Musimy mówić o tym, w co wierzymy, a potem, co jeszcze trudniejsze, żyć zgodnie z tym, choćby niedoskonale, tak, aby ludzie mogli powiedzieć „nie jest idealny, ale przynajmniej stara się być prawdziwie wierny swoim zasadom”.

PB:

Jednym z przykładów ilustrujących to cierpienie jest prześladowanie chrześcijan. Chrześcijanie są według wielu raportów uważani za jedną z najbardziej prześladowanych grup na świecie. Dostrzegamy proces zmniejszania się wolności religijnej i wolności sumienia również w zachodnich krajach pierwszego świata, nie mówiąc o Chinach i innych krajach.

Niedawno w Hong Kongu uwięziono kardynała Zena, który później został zwolniony za kaucją. Widzimy też nową falę prześladowań chrześcijan, które urzeczywistnią słowa zmarłego kardynała Georga z Chicago: „ja będę umierał w łóżku, ale mój następca może umrzeć w więzieniu”.

Mam w tym kontekście jeszcze jedno pytanie. Jak mamy interpretować tajne porozumienie między Watykanem a Chinami, skoro wiemy, że w Chinach po tym porozumieniu prześladowania wręcz wzrosły. My w tej części Europy tego nie rozumiemy mając w pamięci dyplomację Watykanu w Polsce w latach 70., kiedy to tzw. Ostpolitik¹⁰ była tak naprawdę przedmiotem manipulacji komunistów. Czy mógłby ksiądz kardynał skomentować te dwa zagadnienia?

¹⁰ Patrz m.in. Zapiski kardynała Stefana Wyszyńskiego zawarte w książce Peter Raina „Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1976, wyd. Arte, w szczególności podrozdział „Dyplomacja watykańska – arcybiskup Poggi w Warszawie”. Pod datą 1 maja 1976 prymas S. Wyszyński zapisał „Bp Dąbrowski proszony jest, by „ustawił” Abpa Poggi, który został „zaproszony na obchody 1 maja” „święto pracy”. Ale polscy biskupi nie są zapraszani na to „święto” i nikt z nas by nie poszedł. O Sancta simplicitas. Ci ludzie naprawdę nic nie wiedzą, jaki gatunek „marksizmu” reprezentuje ZSSR w Polsce. Przecież tu nie idzie już o teorie, o ekonomię kolektywną. To zwykła niewola i wyzysk sowieckiego

GP:

Po pierwsze chciałbym powiedzieć, że różnimy się od Chin posiadaniem demokracji. Naród chiński nie może walczyć, organizować się, wystawiać kandydatów, głosić swojej propagandy i próbować przekonać ludzi do głosowania w wyborach na poglądy, które są zgodne z chrześcijaństwem. Zanim porozmawiamy o Chinach, to chcę wspomnieć o aspekcie, w którym mam inne zdanie niż to z "Opcji Benedykta" Roda Drehera. Nie możemy wycofać się z przestrzeni publicznej, musimy zdać sobie sprawę z zalet życia w wolnym, demokratycznym społeczeństwie, gdzie wciąż cieszymy się podstawową wolnością słowa, a chrześcijanie muszą, jak sądzę, organizować się politycznie, by bronić naszych praw. Myślę, że mamy nie tylko wolność, by to robić, ale wręcz jest to nasz obowiązek.

Jeśli chodzi o Chiny, zakładałbym, że intencje Watykanu były dobre - chodziło o to, by zyskać więcej wolności i pokoju dla tamtejszych katolików. Nie znam sytuacji w każdej części Chin. Sam byłem tam trzy razy, ale to było 30 lat temu, po masakrze na placu Tienanmen. Sytuacja religijna jest tam bardzo zróżnicowana, a przynajmniej w niektórych miejscach wydaje się, że się pogorszyła. Myślę, że gdy zawiera się umowę i nic z niej nie wynika, a w rzeczywistości sprawy wydają się pogarszać, to musi być jakiś dobry powód, by trwać przy jej postanowieniach. Jeśli nie ma z niej korzyści, to ją zawieszamy. **Chcę jednak stanowczo wyrazić uznanie dla wiernych katolików, którzy pozostali lojalni wobec papieża od czasu, gdy Mao Zedong doszedł do władzy pod koniec lat 40. Pozostali wierni przez cały ten czas, i bardzo podziwiam ich bohaterstwo i lojalność. Znam kardynała Zena i bardzo go szanuję. Słyszałem też o Jimmie Lai¹¹, bogatym przedsiębiorcy, wielkim obrońcy wolności, który zdecydował się pozostać w Hong Kongu, kiedy miał możliwość ucieczki, a teraz jest w więzieniu. Podziwiam ich, są prawdziwymi bohaterami i chciałbym wyrazić moje wsparcie dla nich.**

PB:

W tym kontekście widzimy prześladowania z zewnątrz, ale ksiądz kardynał wspominał kiedyś, że prawdziwym zagrożeniem dla Kościoła jest sytuacja, w której przemieni się on pod wpływem świeckiej kultury hedonistycznej i odejście od Tradycji Apostolskiej. Widzimy tego rodzaju tendencje w niektórych dawniej chrześcijańskich krajach, gdzie nawet czołowi duchowni promują liberalne nauczanie sprzeczne z Ewangelią, zwłaszcza w kwestii ludzkiej seksualności i antropologii¹². Co mają zrobić świeccy w tej sytuacji, kiedy widzimy ten wpływ kultury hedonistycznej i otwarcie się na nią?

GP:

militaryzmu i kapitalizmu marksistowskiego do wycisku państw satelickich - pod najwyższym patronem ludzi uprawiających „Ostpolitik”. a więc stworzenie atmosfery milczenia dla sprawniejszego mordowania narodów, oddanych Blokowi.”

Jak pisze Peter Raina w komentarzu „*Tak ostro i trafnie nikt z mężów stanów w świecie Zachodnim nie oceniał właśnie tej „Ostpolitik” Watykanu. A podczas gdy politycy światowej rangi pochwalili „Ostpolitik” Watykanu ks. Prymas odrzucił ją z stanowczą determinacją i nie dopuszczał do tego, żeby ta polityka dotarła do Polski”*

¹¹ Patrz „Hongkong: Katolicki miliard w więzieniu. Piękne świadectwo życia i oporu”, w „Do rzeczy” , 3 lipca 2021, <https://dorzeczy.pl/swiat/190139/hongkong-katolicki-miliarder-trafil-do-chińskiego-wiezienia.html> a także <https://www.rp.pl/media/art19181761-hongkong-milioner-jimmy-lai-skazany-za-udzial-w-czuwaniu-w-rocznice-wydarzen-na-tiananmen>

¹² Np. kardynał Hollerich, arcybiskup Luksemburga stwierdził, że nauczanie Kościoła w sprawach etyki seksualnej jest nieaktualne . Patrz „Kard. Hollerich: Nauczanie Kościoła nt. homoseksualizmu jest nieaktualne. Patrz: <https://dorzeczy.pl/religia/259414/kardynał-wzywa-do-rewizji-nauczania-nt-homoseksualizmu.html> lub “Cardinal Hollerich and the Destabilization of Doctrine”, w National Catholic Register, 9 lutego 2022 <https://www.ncregister.com/blog/cardinal-hollerich-and-the-destabilization-of-doctrine>

Myślę, że z miłością i bez rozgłosu ludzie powinni powiedzieć tym osobom, hierarchom, że nie zgadzają się z tym, co mówią, bo jest sprzeczne z Nowym Testamentem, z nauczaniem świętego Pawła, a więc i z tym, w co wierzył i czego nauczał Chrystus, ponieważ św. Paweł nigdy nie nauczałby niczego, czego jego zdaniem nie nauczał Chrystus. Mamy niemal jednomyślną trwającą od ponad 2000 lat tradycję dotyczącą podstawowych kwestii moralności seksualnej chrześcijan. W takich aspektach ludzie powinni życzliwie powiedzieć tym biskupom, że modlą się za nich i wskazują, że to nie my jesteśmy panami Tradycji Apostolskiej. Nikt, od papieża aż do najmłodszego katolika, nikt nie ma prawa zmieniać lub umniejszać Tradycji Apostolskiej. Możemy ją zgłębiać, próbować w nią wnikać, nasze rozumienie Tradycji rozwija się, ale nadal jesteśmy sługami i obrońcami Tradycji Apostolskiej, a jedność Kościoła powszechnego musi być budowana właśnie wokół tej Tradycji Apostolskiej. Nie możemy też brać jedności Kościoła katolickiego za pewnik, jest ona cudownym osiągnięciem, jest bezcenna. Wystarczy spojrzeć na wyznawców anglikanizmu na całym świecie, na różne narodowe kościoły prawosławne, aby zobaczyć alternatywy. Jedność katolicka nie jest luźnym federalizmem, w obrębie którego niektóre kościoły narodowe mogą zaprzeczać elementom Tradycji Apostolskiej i być pozostawione w spokoju. Nie na tym polega Tradycja katolicka.

PB:

Jak ksiądz kardynał odczytuje obecny trend na Zachodzie polegający na porzucaniu obiektywnej prawdy w polityce, w nauce, zwłaszcza w edukacji i wprowadzanie dyktatury relatywizmu? Czy Wasza Ekscelencja uważa, że następny etap tego trendu zwanego przez niektórych badaczy neomarksizmem lub nową formą komunizmu, może polegać na tym, że dożyjemy czasów więzienia ludzi, którzy z powodu sumienia lub z powodu swoich przekonań mogą być nieakceptowani w miejscu pracy i trafić do więzienia pod zarzutem mowy nienawiści? Czy widzi ksiądz kardynał w którą stronę zmierza sytuacja, którą obserwujemy na Zachodzie?

Mam jeszcze drugie pytanie - wielu księży i zakonnic spotyka się dziś z nienawiścią zarówno w świecie rzeczywistym jak i w mediach społecznościowych, co możemy im poradzić, jak powinni stawić czoła takiej fali nienawiści?

GP:

Myślę, że nie powinniśmy tego wyolbrzymiać. Nie wszystko jest ponure, jest wielu dobrych katolików, dobrych chrześcijan i często dobrych ludzi o poglądach laickich, którzy są oddani obronie praw człowieka i wolności słowa. Jak już mówiłem, sytuacja jest różna w zależności od kraju, nie wiemy, jak potoczą się sprawy, **wiele będzie zależało od tego, jak skutecznie będziemy działać w sferze politycznej w obronie naszej wolności religijnej.** Myślę, że z pewnością nie powinni tego robić biskupi, ale biskupi z pewnością powinni zachęcać chrześcijańskich społecznych konserwatystów do aktywności politycznej, do obrony wolności religijnej. Może nie odniesiemy pełnego sukcesu, sprawy mogą się pogarszać, ale życie jest pełne niespodzianek. Bardzo niewielu ludzi przewidziało upadek komunizmu w Europie Wschodniej i Rosji, a upadł on bez użycia przemocy.

Jedną z rzeczy, na którą musimy zwrócić uwagę jest to, że alternatywą dla judeochrześcijańskiego nauczania w zachodnim świecie nie jest inna, mniej doskonała i mniej spójna forma pogaństwa, ale jest nią chaos. Alternatywą jest rozbitcie społeczeństwa, zniszczenie rodzin, zniszczenie młodych ludzi wychowywanych bez mężczyzn w ich rodzinach, narkotyki, alkohol, rozwody, pornografia. Znaczna liczba młodych dorosłych z powodu pornografii nie jest już zainteresowana aktywnością seksualną w rzeczywistości, co będzie wielkim problemem nie tylko dla ludzi Kościoła. Chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się w pogańskim imperium rzymskim, gdzie panowały warunki o wiele gorsze niż u nas - bardziej nierówne, o wiele bardziej wypełnione przemocą i bardziej anarchiczne w aspekcie seksualności. Chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się tam właśnie dlatego, że ludzie widzieli zalety życia

wartościami, które chrześcijaństwo przyniosło, a zwłaszcza wyzwolenie kobiet. Monogamia jest zapewne nadal najlepszą formą obrony godności kobiety. Święty Augustyn powiedział, że Bóg wymyślił małżeństwo, aby mężczyźni interesowali się swoimi dziećmi. Być może inaczej sformułował tę myśl, ale to było ogólne przesłanie. Nie wszystko jest przygnębiające, mamy w sobie wiele siły, musimy walczyć, być świadomi naszych mocnych stron. A także mówić młodym ludziom o tych zaletach, jak również obietnicy życia po śmierci dla podążających za Chrystusem.

ZP:

Eminencjo, obserwując rozwój niemieckiej drogi synodalnej, która odchodzi od fundamentów nauczania Kościoła dowiedzieliśmy się, że ksiądz kardynał popiera podpisany przez ponad 80 biskupów „Braterski list otwarty” skierowany do niemieckiego Kościoła¹³. Dlaczego nie widzimy reakcji Stolicy Apostolskiej na te działania?

GP:

Myślę, że już ponad stu biskupów podpisało się pod tym listem, a do tego dochodzi jeszcze stanowisko sformułowane przez biskupów polskich oraz przez biskupów z krajów skandynawskich, więc jest to bardzo znaczący sprzeciw. Myślę, że Ojciec Święty wypowie się w tej sprawie. To będzie potrzebne. A my musimy powiedzieć naszemu Ojcu Świętemu, że będzie miał nasze poparcie, kiedy skorzysta z prawa do egzekwowania właściwej dyscypliny i powie, że jawne odrzucenie chrześcijańskiej nauki o seksualności jest całkowicie niewłaściwe. Jest to nowość. Dotychczas zdarzało się, że ludzie przytakiwali i przekonywali do pewnych kwestii zbliżając się do naruszenia samej doktryny. Ludzie wrogo nastawieni myśleli, że wiedzą, co tamci mają na myśli. Tu mamy jednak do czynienia z wyraźnymi sformułowaniami. To niedoświadczeni heretycy, którzy wprost zaprzeczają podstawom chrześcijańskiej nauki o seksualności. Ignorowanie faktu, że to nauczanie zostało objawione przez Boga, że jest to część Tradycji Apostolskiej oraz zaprzeczanie jej, ponieważ uważa się, że jest to sprzeczne z pewnym współczesnym sposobem rozumienia świata, wywoła tylko efekt odwrotny od zamierzonego oraz spowoduje więcej ludzkiego cierpienia. W ten sposób nie spowolnimy odchodzenia wiernych z Kościoła, a wręcz się do niego przyczynimy.

ZP:

A czy uważa ksiądz kardynał, że ten brak interwencji Stolicy Apostolskiej może prowadzić do protestantyzacji Kościoła katolickiego i podważenia autorytetu Rzymu i jedności doktrynalnej Kościoła?

GP:

Klasyccy protestanci głęboko wierzą w chrześcijańskie nauczanie na temat seksualności, więc cokolwiek się dzieje, nie jest to protestantyzacja, a raczej skrajny liberalizm i radykalne dostosowanie do współczesnego świata. Mamy dwie możliwości zmierzenia się z tym, że Kościół podupada w wielu częściach zachodniego świata, statystyki praktykujących spadają, a ludzie odchodzą. Niektórzy mówią „powstrzymamy ich odchodzenie, jeśli staniemy się bardziej pogańscy”, ale w rzeczywistości są już na to dowody, że to powoduje pustoszenie kościołów szybciej niż kiedykolwiek. Liberalne kościoły protestanckie w wielu przypadkach prawie zniknęły. Liberalny katolicyzm w Belgii i Holandii jest cieniem tego, czym był. Tak samo jest w Quebecu i tak samo będzie w Niemczech, jeśli ludzie będą

¹³ Tłumaczenie listu na język polski <https://stronasynodalna.pl/braterski-list-otwarty-do-naszyc-braci-biskupow-w-niemczech/> . Patrz także LIST KONFERENCJI EPISKOPATU KRAJÓW NORDYCKICH <https://stronasynodalna.pl/list-konferencji-episkopatu-krajow-nordyckich/> [09.09.2022]

podążać za tym neopogaństwem w próżnej nadziei na zmniejszenie odchodzenia wiernych z Kościoła.

ZP:

Rozumiem, ale prowadzi to w pewien sposób do decentralizacji Kościoła - koncepcji, którą, jak sądzę, promował w przeszłości kardynał Martini¹⁴, czyż nie¹⁵?

GP:

Niewątpliwie nie wiemy, dokąd zmierza ta Droga Synodalna. Dokument o synodalności tego nie wyjaśnia. Paradoksem w tej sytuacji jest to, że mamy papieża, który bardzo wierzy w papieskie prawo do interweniowania w każdym miejscu na świecie. Tak interwencjonistycznego papieża nie mieliśmy chyba od nie tylko dziesięcioleci, ale i od setek lat. Więc jest to zupełne przeciwieństwo lokalnej wolności.

ZP:

Księżę kardynale, powiedziałaś, że sam papież nie określił, dokąd ta Droga synodalna prowadzi, a jak ksiądz kardynał postrzega trajektorię tych wydarzeń, dokąd to zmierza, bo my patrzymy i jesteśmy zdziwieni. Może to prowadzić do tego, że dwie diecezje po dwóch stronach tej samej rzeki mają zupełnie inne nauczanie moralne czy nawet doktrynalne. Gdzie nas to doprowadzi?

GP:

Historia zna wiele różnic między chrześcijanami i katolikami, ale jedność Kościoła katolickiego jest zbudowana na osobie Chrystusa, a następcą św. Piotra jest gwarantem jedności doktrynalnej skupionej wokół Tradycji Apostolskiej wyrażonej w Credo i dokumentach soborowych. Nie jednoczy nas zgoda na niezgodę w kwestii kluczowych aspektów wiary. To nie jest opcja katolicka.

ZP:

Dlatego mamy problem ze zrozumieniem, dokąd to ma nas zaprowadzić. Widzimy, że niektórzy ludzie zaproszeni do udziału w tej drodze synodalnej wyraźnie odeszli od wiary i Kościoła, niektórzy z nich są otwartymi wrogami Kościoła, więc my jako świeccy jesteśmy zaskoczeni i zmieszani celowością tych działań. Zastanawiamy się, jakie powinno być nasze stanowisko, jakie działania powinniśmy podjąć. Czy miałyby dla nas ksiądz kardynał jakieś słowa rady, jak my jako świeccy powinniśmy się zachować w tej sytuacji?

GP:

Podejrzewam, że intencje były dobre. Chodziło o to, by usłyszeć od ludzi, którzy nie są już członkami Kościoła, dlaczego odeszli. Mądrość ich obecności może być przedmiotem dyskusji, ale myślę, że możemy powiedzieć bardzo wyraźnie, że synod jest spotkaniem Kościoła katolickiego. Na szczęście

14 Patrz „Cardinal Martini repeats call for decentralized Church government April 07, 2004” <https://www.catholicculture.org/news/features/index.cfm?recnum=28797> [09.09.2022] lub “Permanent Synodal Church — A Progressive Jesuit Cardinal’s ‘Dream’ Come True” <https://www.ncregister.com/blog/permanent-synodal-church-martini-dream> [09.09.2022]

¹⁵ Patrz także Julia Melloni „The St. Gallen Mafia: Exposing the Secret Reformist Group Within the Church” 26 października 2021, wywiad z autorką: <https://www.youtube.com/watch?v=UNtPq155CzQ>

nie możemy powiedzieć, że nauka Kościoła katolickiego jest zawieszona na czas synodu. Katolicka doktryna wiary i moralności stanowi nadal zasadnicze ramy dyskusji. Niektórzy ludzie mogą powiedzieć, że nie zgadzają się z tym i mają prawo do wolności słowa, ale nie mają prawa zmieniać podstaw doktryny katolickiej lub sugerować, że w jakiś sposób jest ona w zawieszeniu na czas tej dyskusji. To jest zgromadzenie katolickie pod przewodnictwem papieża i biskupów. Papież i biskupi mają władzę od Boga, aby nauczać, a nie by być najlepszymi teologami. Wielu z nas, biskupów nie jest wielkimi teologami, ale jesteśmy gwarantami Tradycji Apostolskiej, od czasów św. Ireneusza, który pod koniec drugiego wieku zauważył, że ta sama doktryna jest nauczana we Francji, Galii i w Niemczech i we Włoszech i w Hiszpanii i w północnej Afryce i to jest powód dla nas do dumy z jedności w początkach nauki chrześcijańskiej. Ludzie w starożytności chcieli wiedzieć, że są uczeni tego, czego nauczał Chrystus i Jego apostołowie, dlatego często wracali do kościołów założonych przez apostołów, a zwłaszcza do kościoła w Rzymie. Wówczas Rzym dawał ostateczne potwierdzenie tego, co stanowiło prawdziwą doktrynę, czyli było spójne z nauczaniem Jezusa. To jest pierwsze i najważniejsze kryterium.

ZP:

Wasza Eminencjo, muszę też zadać pytanie dotyczące „Opcji Benedykta”. Żyjemy w świecie, który jest wrogo nastawiony do chrześcijan i katolików, a my jako rodzice widzimy, że nasze dzieci znajdują się w sytuacji, w której muszą wybrać, czy chcą podążać ścieżką kariery, czy pozostać wierne swojej religii. W tej słynnej książce Rod Dreher¹⁶ napisał o drodze św. Benedykta i o tym, że powinniśmy odizolować się od świata. Czy mógłby się ksiądz kardynał podzielić się swoją opinią i stosunkiem do tej koncepcji?

GP:

Myślę, że to bardzo interesująca i stymulująca książka. Recenzowałem ją, ale z czasem nie spodobała mi się jej główna teza. Uważam, że wybrzmiewa w niej trochę niemiecki elitaryzm. Coraz bardziej przekonuję się, że nie wolno nam opuścić sfery publicznej. Musimy pozostać w życiu publicznym, dyskutować i walczyć o ochronę naszych swobód religijnych, bo gdy wszystko będzie przeciwko nam, tylko niewielu zdobędzie się na bohaterstwo. Są mi bardzo bliscy wszyscy zwykli, słabi ludzie, tacy jak ja sam, którzy mogą dać się nieco zwieść tendencji poprawności socjologicznej. Ważnym kontrargumentem dla akceptacji porażki bez walki i ucieczki od świata jest, jak sądzę, nadchodząca decyzja Sądu Najwyższego w Stanach Zjednoczonych o uchynieniu wyroku Roe versus Wade¹⁷. Było to możliwe dzięki 50-letniej walce sił pro-life, które przekonały większość opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych, że w większości przypadków aborcja jest zła. Nie uznają, że aborcja jest zawsze zła, ale jest to przykład tego rodzaju zmagania w sferze publicznej, w które musimy się zaangażować.

W Australii i innych krajach, które trochę znam, będziemy musieli walczyć o to, aby w naszych katolickich szkołach nadal nauczać religii chrześcijańskiej i nadal otrzymywać rządowe dofinansowanie. Będziemy musieli także walczyć o to, aby katolickie szpitale nie były zmuszane do przeprowadzania aborcji lub praktykowania eutanazji. Podobnie w naszych domach spokojnej starości, będziemy musieli walczyć o obronę tych praw. I myślę, że powinniśmy tak czynić. Myślę, że mając skutecznych przywódców i okazując wytrwałość będziemy zdolni do politycznej obrony tych

¹⁶ Rod Dreher, Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa”, wyd. AA <https://www.aa.com.pl/opcja-benedykta-jak-przetrwac-czas-neopoganstwa-rod-dreher/>

¹⁷ Wyrok uchwalony 24 czerwca 2022 uchylił większością 5 do 3 sprawę Roe v. Wade z lat 70. w wyniku, której aborcja w USA była legalna przez cały okres ciąży. Uchylenie tego wyroku oznaczało, że decyzja o legalności aborcji zależy od poszczególnych stanów.

wolności. Na tym polega demokracja. Cytowany już przeze mnie abp Daniel Mannix, duchowny irlandzki, który wyświęcony na biskupa przybył do Australii około 1913 roku, a zmarł w 1963 roku, powiedział, że chrześcijanie nie mogą zapominać o radykalnej zmianie sytuacji, jaką przynosi demokracja. Daje nam ona możliwość działania w obronie naszych przekonań, czego nie ma w czasach dyktatury, nie ma w takich miejscach jak Chiny. Nasze wolności mogą być radykalnie ograniczone, ale z pewnością powinniśmy walczyć, by je zachować.

ZP:

Myślę, że powoli zbliżamy się do końca naszego wywiadu. Chciałabym zadać księdzu kardynałowi dwa pytania. Pierwsze jest bardzo palące i aktualne dla nas tutaj we wschodniej części Europy, a mianowicie dotyczy wojny na Ukrainie. Czy mógłby ksiądz kardynał przedstawić trochę swoich refleksji na temat sytuacji, którą obserwujemy, na temat tego, jak powinniśmy traktować tę wojnę, jest to ewidentnie wojna agresji jednego państwa przeciwko drugiemu, lecz niektóre komunikaty, które do nas docierają, nie są tak jasne, jak myśleliśmy lub mamy nadzieję, że będą.

GP:

Cóż, każda wojna to katastrofa. Nowością jest oczywiście to, że teraz dzięki naszym telewizorom możemy zobaczyć skalę zniszczeń i dewastacji. Natomiast najbardziej nieprzyzwyczajony przekaz to sugerować, że kraj został wyzwolony od nazistów, kiedy dzielnice mieszkalne ludzi, których rzekomo się wyzwala, są systematycznie niszczone. Analizowałem stanowisko chrześcijańskiego pacyfizmu i rozumiem je, ale go nie podzielam. Wierzę w wojnę sprawiedliwą, choć uważam, że bardzo trudno jest ją prowadzić. W tym przypadku mamy do czynienia z klasycznym przykładem agresji, więc moje serce kieruje się do wszystkich ofiar na Ukrainie, a także do trzech milionów uchodźców w Polsce. Myślę, że polska społeczność i polski Kościół wykonały wspaniałą pracę i to będzie niespłacalny dług wdzięczności. Chciałabym wyrazić osobiste wyrazy współczucia i wsparcia dla grekokatolików i dla wszystkich katolików na Ukrainie.

Na początku wojny napisałem do arcybiskupa Szewczuka, aby przekazać mu moje wsparcie i zapewnić o modlitwie oraz poparciu dla niego i jego wiernych, a w odpowiedzi otrzymałem piękny list z podziękowaniami. Myślę, że to ważne, aby Putin został powstrzymany i uważam, że udało się go zatrzymać. Obawiałem się, że gdyby to było tylko chwilowe zatrzymanie to złapie oddech i potem przyjdzie ponownie. Jednak rosyjskie działania nie poszły tak, jak mieli nadzieję i sądzę, że to jest dobre dla wolności i demokracji. Proszę Boga, by zabijanie jak najszybciej się zakończyło. Nie jestem tylko za zawieszeniem broni, jestem za pokojem i sprawiedliwością, za zawieszeniem broni i sprawiedliwością. Zobaczymy, jak to się skończy.

ZP:

Wasza Eminencjo, po pierwsze chciałabym bardzo serdecznie podziękować za czas poświęcony na rozmowę z nami i podzielenie się z nami swoją mądrością. Czy możemy prosić o kilka słów na zakończenie skierowanych do naszych słuchaczy w Polsce i w innych krajach, w których ludzie nas słuchają, ale szczególnie tutaj w Polsce w czasie niepewności związanej z wojną i z niebezpieczeństwami, które się z tym wiążą, ale także biorąc pod uwagę fakt, że nasz kraj i nie tylko my, ale także na przykład Węgry, jesteśmy pod coraz większą presją sekularyzacji, wprowadzania rewolucji seksualnej, postuszeństwa wobec wskazówek, które otrzymujemy w Brukseli, więc w tych trudnych czasach niepewności i nadchodzącej walki duchowej prosimy o kilka ostatnich słów.

GP:

Kusiło mnie, żeby użyć angielskiego powiedzenia "trzymaj broń w gotowości", ale to nie jest odpowiednia metafora dla chrześcijan. Chciałbym dodać jedną uwagę, myślę, że bardzo ważne jest, aby próbować prowadzić dialog nawet z tymi, którzy są całkowicie po przeciwnej stronie. Jeśli podziały w społeczeństwie demokratycznym stają się tak gorzkie, tak głębokie, że ludzie nienawidzą się nawzajem i nie chcą ze sobą rozmawiać, to jest to porażka demokracji. Musimy więc nadal rozmawiać ponad naszymi podziałami. To będzie oznaczać, że wierzymy w prawdę. W świecie anglojęzycznym mamy ludzi, którzy nie wierzą w prawdę, wierzą w swoją prawdę, jego prawdę lub jej prawdę, czyjąś prawdę, nie mają więc powodu, by się spierać lub prowadzić dialog i jakakolwiek wersja prawdy może święcić triumf. To nie jest nasze podejście. My wierzymy w prawdę, wierzymy w rozum, wierzymy w dialog.

Myślę, że powinniśmy zwrócić uwagę ludzi, aby nie tylko przyglądali się temu, co robimy i kosztem życia zgodnego z trudną nauką chrześcijaństwa, ale by dostrzegli też codzienne konsekwencje alternatywnej wizji życia i spustoszenie, jakie ona wywołuje. Widać to na przykładzie rozbitych rodzin, dzieci, które czują, że nigdzie nie należą, dzieci, które nigdy nie miały ojca, które szukają schronienia w narkotykach, alkoholu i pornografii. W Australii mamy jedno z najlepszych społeczeństw na świecie, bardzo zamożne, ale jesteśmy na trzecim lub czwartym miejscu w rankingu wskaźników samobójstw wśród młodzieży i mężczyzn na świecie, co jest niezwykle zjawiskiem. Pamiętam, że byłem w Zambii, gdzie czterdzieści procent ludzi miało HIV i AIDS, tam nie było samobójstw. Wróciłem do Australii z wszystkimi naszymi dobrodziejstwami i mamy tak wysokie wskaźniki samobójstw. A więc chrześcijaństwo jest prawdziwe, chrześcijaństwo działa, musimy jakkolwiek niedoskonale próbować praktykować to w naszym życiu i po prostu kontynuować wyjaśnianie tego cierpliwie, z dobrocią, a jeśli ludzie nas nienawidzą, musimy pracować nad tym, by ich nie nienawidzić, by nie odpłacać złem za zło. To czyniłby Chrystus ...

PB:

Czy możemy prosić na koniec o błogosławieństwo dla naszych słuchaczy i z głęboką wdzięcznością za to spotkanie życzymy Waszej Eksceleencji wszystkiego najlepszego i błogosławieństwa Bożego w posłudze.

GP:

Dziękuję Wam bardzo. Niech błogosławieństwo wszechmogącego Boga Ojca, Syna i Ducha świętego zstąpi na was wszystkich słuchaczy, niech Wasze serca pozostaną pełne wiary, nadziei i miłości oraz niech Bóg nadal udziela wam darów mądrości, odwagi i wytrwałości. Przez Chrystusa Pana naszego.

PB:

Amen. Dziękujemy.

BIBLIOGRAFIA

- Bolt Andrew, A stain on our justice system, 6.12.2019, <https://www.heraldsun.com.au/blogs/andrew-bolt/a-stain-on-our-justice-system/news-story/84f6be62941b746d73c4959229dd5582> [27.08.2022]
- Finnis John, Where the Pell Judgment Went Fatally Wrong, 9.09.2019, <https://quadrant.org.au/opinion/qed/2019/09/where-the-pell-judgment-went-fatally-wrong/> [27.08.2022]
- Livingstone, Tess, George Pell: Defender of the Faith Down Under, Ignatius Press 2005
- Orlandis Jose, Kosciół katolicki w drugiej połowie XX wieku, Polwen, 2007
- Pell George, Annual lecture on Religious freedom at the University of Notre Dame Australia School of Law, 22 August 2013, <https://sydneycatholic.org/pdf/UNDAReligiousFreedomLecture22Aug13.pdf> [27.08.2022]
- Rundle Guy, On Pell and the dangers of celebrating the justice system, Crikey, 27.02.2019, <https://www.crikey.com.au/2019/02/27/george-pell-justice-system/> [27.08.2022]
- Quinlan Michael, Religion, Law and Social Stability in Australia, 14 September 2015
- Weigel George, A last chance for Australian justice, First things, 4.12.2019, <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2019/12/a-last-chance-for-australian-justice> [27.08.2022]
- Sentence of the Supreme Court of Victoria in the case Pell v The Queen [2019] VSCA 186, 21 August 2019, <https://www.austlii.edu.au/cgi-bin/viewdoc/au/cases/vic/VSCA//2019/186.html> [27.08.2022]
- Silvester John, Beyond reasonable doubt: Was Pell convicted without fear and favour?, The Sydney Morning Herald, 27.02.2019, <https://www.smh.com.au/national/victoria/beyond-reasonable-doubt-was-pell-convicted-without-fear-and-favour-20190227-p510j0.html> [27.08.2022]
- Zimmerman Augusto, Recent attacks on religious freedom in Australia, 2021, https://iws.gov.pl/wp-content/uploads/2021/05/Augusto-Zimmermann_Recent-attacks-on-religious-freedom-in-Australia.pdf [27.08.2022]

LINKI DO STRON INTERNETOWYCH I WIDEO NT NAUCZANIA KARDYNAŁA GEORGE PELLA, WYWIADY Z NIM I INNE MATERIAŁY

1. Wywiad z kardynałem George'em Pellem, EWTN - grudzień 2020r.: <https://www.youtube.com/watch?v=8GeC91Fr2YQ> [29.07.2022]
2. Kardynał George Pell o swoim drugim dzienniku więziennym, EWTN, 28.10.2021, <https://www.youtube.com/watch?v=JoiGWop2K1E> [29.07.2022]
3. Wywiad Raymonda Arroyo z kardynałem George'em Pellem, EWTN – 17 grudzień 2020, link: <https://www.youtube.com/watch?v=cyRLjDGnszw> [29.07.2022]
4. Wywiad dr Gavina Ashendena z kardynałem Georgem Pellem (podkast) <https://audioboom.com/posts/8070408-something-sinister-about-the-synod-with-cardinal-george-pell> [08.09.2022]

ANEKS 1: MÓJ CZAS W WIĘZIENIU, GEORGE PELL, First Things, sierpień 2020¹⁸

George Pell¹⁹

W więzieniach jest wiele dobra. Jestem pewien, że czasami więzienia mogą być piekłem na ziemi. Miałem szczęście, że byłem bezpieczny i dobrze traktowany. Byłem pod wrażeniem profesjonalizmu strażników, wiary więźniów i intuicji moralnej, nawet w najciemniejszych miejscach.

Spędziłem w więziennej izolatce trzynaście miesięcy, dziesięć w Melbourne Assessment Prison i trzy w Barwon Prison. W Melbourne więźniowie nosili zielony dres, zaś w Barwon dostałem do ubrania jaskrawoczerwone barwy kardynalskie. Zostałem skazany w grudniu 2018 roku za dawne nadużycia seksualne wobec dzieci, pomimo mojej niewinności i pomimo niespójności danych w sprawie, którą prokurator koronny prowadził przeciwko mnie. W końcu (w kwietniu tego roku-2020) Sąd Najwyższy Australii jednogłośnie unieważnił mój wyrok skazujący. Zanim się to stało zacząłem odbywać wyrok sześciu lat pozbawienia wolności.

W Melbourne mieszkałem w celi 11, na oddziale 8, na piątym piętrze. Moja cela miała 7-8 metrów długości i około dwóch metrów szerokości, co pozwalało pomieścić moje łóżko z jego twardym stelażem, nie za grubym materacem i dwoma kocami. Po lewej stronie od wejścia stały niskie półki z czajnikiem, telewizorem i miejscem do jedzenia. Po drugiej stronie wąskiego przejścia znajdowała się umywalka z ciepłą i zimną wodą oraz wnęka prysznicowa z czystą ciepłą wodą. Choć brakuje tego w niejednym eleganckim hotelu, w ścianie nad łóżkiem zamontowano sprawną lampkę do czytania. Przeszedłem operację obu kolan na kilka miesięcy przed trafieniem do więzienia, dlatego początkowo używałem laski i otrzymałem wyższe krzesło szpitalne, co było błogosławieństwem. Przepisy zdrowotne wymagają, aby każdy więzień mógł spędzić godzinę dziennie na zewnątrz, więc w Melbourne wychodziłem dwa razy na pół godziny. Na ósmym oddziale nigdzie nie było przezroczystego szkła, więc z mojej celi mogłem odróżnić niewiele więcej niż dzień od nocy. Pozostałych jedenastu więźniów ani razu nie widziałem.

Z pewnością ich słyszałem. Na ósmym oddziale znajdowało się dwanaście małych cel wzdłuż jednej zewnętrznej ściany, z "głośnymi" więźniami na drugim końcu. Moja cela znajdowała się po stronie "Toorak", nazwanej tak na cześć bogatego przedmieścia Melbourne. Ta część była dokładnie taka sama jak ta hałaśliwa, ale na ogół bez awanturników i krzykaczy, bez udręczonych i rozłuszczonych więźniów, których często wyniszczyły narkotyki, zwłaszcza metamfetamina. Kiedyś podziwiałem, jak długo potrafią walić pięściami, lecz jeden ze strażników wyjaśnił mi, że oni kopali nogami w podobny sposób jak konie. Niektórzy próbowali zalewać lub zabrudzić swoje cele. Raz na jakiś czas wzywano

¹⁸ Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla „First Things” za udzielenie im zgody na publikację tłumaczenia artykułów G. Pella i na jego temat w tym opracowaniu.

The authors of the study express thanks to First Things for granting them permission to publish the translation of G. Pell's articles and on his subject in this study.

¹⁹ Źródło: First Things, Sierpień 2020, link: <https://www.firstthings.com/article/2020/08/my-time-in-prison>

Source:First Things, August 2020, link: <https://www.firstthings.com/article/2020/08/my-time-in-prison>

psy policyjne albo używano gazu. Pierwszej nocy wydawało mi się, że słyszę płacz kobiety – to któryś z więźniów wołał swoją matkę.

Byłem odizolowany dla własnego bezpieczeństwa, ponieważ osoby skazane za seksualne wykorzystywanie dzieci, zwłaszcza duchowni, są narażeni w więzieniu na ataki fizyczne i znęcanie się. Mnie grożono w ten sposób tylko raz, kiedy znajdowałem się w jednym z dwóch sąsiadujących ze sobą miejsc do ćwiczeń, oddzielonych wysokim murem z otworem na wysokości głowy. Gdy przechodziłem przy tej ścianie, ktoś splunął na mnie przez zadrutowaną przestrzeń otworu i zaczął mnie wyzywać. Całkowicie mnie to zaskoczyło, więc wróciłem wściekły, aby przez otwór w ścianie skonfrontować się z napastnikiem i upomnieć go. On uciekł z linii frontu poza zasięg mojego wzroku, ale nadal kontynuował zniewagi określając mnie jako "czarnego pająka" i obrzucając innymi mniej pochlebnymi wyzwiskami. Po początkowym upomnieniu milczałem, choć potem zarzekałem się, że nie wyjdę na ćwiczenia, jeśli ów współwięzień będzie obok. Mniej więcej dzień później kierownik oddziału powiedział mi, że ten młody przestępca został przeniesiony, ponieważ zrobił "coś gorszego" innemu więźniowi.

Jeszcze kilkakrotnie w czasie długiego zamknięcia od 16:30 do 7:15 rano zdarzyło się, że byłem piętnowany i znieważany przez innych więźniów z ósmego oddziału. Pewnego wieczoru podsłuchałem toczący się zażarty spór o moją winę. Jeden z obrońców ogłosił, że jest gotów poprzeć człowieka, którego publicznie poparło dwóch premierów. Zdania na temat mojej niewinności lub winy były podzielone wśród więźniów, podobnie jak w większości sektorów australijskiego społeczeństwa, chociaż media, z kilkoma wspianiałymi wyjątkami, były zawzięcie wrogie wobec mnie. Jeden z osób z którymi korespondowałem i który spędził dziesiątki lat w więzieniu, napisał, że byłem pierwszym skazanym księdzem, o którym słyszał, a który miał jakiegokolwiek poparcie wśród więźniów. A od moich trzech współwięźniów z oddziału 3. w Barwon otrzymałem jedynie wyrazy życzliwości i przyjaźni. Większość strażników w obu więzieniach wierzyła, że jestem niewinny.

Antypatia więźniów wobec sprawców wykorzystywania seksualnego nieletnich jest powszechna w świecie anglojęzycznym - to ciekawy przykład prawa naturalnego wyłaniającego się z ciemności. Wszyscy mamy pokusę, by gardzić tymi, których określamy jako gorszych od siebie. Nawet morderców łączy pogarda wobec tych, którzy gwałcą młodych. Ironicznie, ta pogarda nie jest zła, ponieważ wyraża wiarę w istnienie tego, co słuszne i niesłuszne, istnienie dobra i zła, co w więzieniach często przejawia się w zaskakujący sposób.

Wiele razy o poranku na ósmym oddziale słyszałem mużułmańskie śpiewy modlitewne. W inne poranki mużułmanie byli nieco ospali i nie śpiewali, choć być może modlili się po cichu. Język w więzieniu był ordynarny i monotony, ale rzadko słyszałem przekleństwa czy bluźnierstwa. Więzień, z którym rozmawiałem, uważał, że ten fakt jest raczej znakiem wiary, niż oznaką nieobecności Boga. Podejrzewam, że jeśli chodzi o więźniów mużułmańskich to nie tolerują oni bluźnierstwa.

Skazani z wielu więzień pisali do mnie, niektórzy z nich regularnie. Jeden z nich był człowiekiem, który ustawiał ołtarz, kiedy odprawiałem ostatnią bożonarodzeniową Mszę świętą w więzieniu Pentridge w 1996 roku, zanim je zamknięto. Inny przyznał po prostu, że jest zagubiony i błądzi w ciemności. Czy mógłbym zaproponować mu jakąś książkę? Poleciłem mu przeczytać Ewangelię Łukasza i zacząć od Pierwszego Listu Jana. Jeszcze inny był człowiekiem głębokiej wiary i czcicielem Ojca Pio z Pietrelciny. Miał sen, że zostanie uwolniony. Okazał się przedwczesny. Inny z kolei powiedział mi, że wśród recydywistów panuje zgoda co do tego, że jestem niewinny i zostałem wrobiony - dodając, że to dziwne, iż przestępcy potrafią dotrzeć do prawdy, a sędziowie nie.

Podobnie jak w przypadku większości księży, moja praca dawała mi kontakt z różnymi ludźmi, więc nie byłem zbyt zaskoczony więźniami. Strażnicy byli niespodzianką i to miłą. Niektórzy byli

przyjaźni, jeden czy dwóch skłaniało się do wrogości, wszyscy zachowywali się profesjonalnie. Gdyby stanowczo milczeli przez wiele miesięcy, jak strażnicy, z którymi miał do czynienia kardynał Thuận²⁰ gdy przebywał w więzieniu w Wietnamie, w zupełnym odosobnieniu, życie byłoby o wiele trudniejsze. Siostra Mary O'Shannassy, posługująca jako starszy kapelan katolicki w Melbourne z dwudziestopięcioletnim doświadczeniem, która wykonuje świętą robotę (pewien skazany za morderstwo powiedział mi, że trochę się jej boi!), przyznała, że oddział ósmy ma dobrą kadrę i jest dobrze zarządzany. Po tym, jak przegrałem apelację w Sądzie Najwyższym Wiktorii, rozważyłem rezygnację z apelacji w australijskim Sądzie Najwyższym, rozumując, że jeśli sędziowie mają po prostu zewrzeć przeciw mnie szeregi, to nie muszę współuczestniczyć w tak kosztownej farsie. Szef więzienia w Melbourne, człowiek większy ode mnie i prostolinijny, namawiał mnie jednak do wytrwania. Zachęcił mnie i jestem mu za to wdzięczny.

Rano 7 kwietnia w telewizji krajowej nadawano ogłoszenie mojego wyroku przez Sąd Najwyższy. W mojej celi na Channel 7 oglądałem, jak zaskoczony młody reporter informował Australię o moim uniewinnieniu, a jednomyślność siedmiu sędziów wprawiła go w jeszcze większe zakłopotanie. Trzej inni więźniowie z mojego oddziału pogratulowali mi i wkrótce zostałem zwolniony do świata zamkniętego przez pandemię koronawirusa. Moja podróż była dość dziwna. Dwa helikoptery prasowe podążyły za mną z Barwon do klasztoru karmelitów w Melbourne, a następnego dnia dwa samochody prasowe towarzyszyły mi przez całe 880 kilometrów aż do Sydney.

Dla wielu, czas spędzony w więzieniu jest okazją do zastanowienia się i zmierzenia z podstawowymi prawdami. Życie więzienne pozbawiło mnie wymówki, że jestem zbyt zajęty, aby się modlić, a mój ustalony harmonogram modlitwy podtrzymywał mnie na duchu. Od pierwszej nocy zawsze odmawiałem brewiarz (nawet jeśli nie zawsze był dopasowany liturgicznie) i co tydzień przyjmowałem Komunię Świętą. Pięć razy uczestniczyłam we Mszy Świętej, choć nie mogłam jej odprawiać, nad czym szczególnie ubolewałam w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Moja wiara katolicka podtrzymywała mnie na duchu, zwłaszcza świadomość, że moje cierpienie nie musi być bezcelowe, ale może być zjednoczone z cierpieniem Chrystusa Pana. Nigdy nie czułem się opuszczony, wiedząc, że Pan jest ze mną - nawet jeśli przez większość trzynastu miesięcy nie rozumiałam, co robi. Przez wiele lat mówiłem cierpiącym i strapionym, że Syn Boży również doświadczał prób na tej ziemi, a teraz sam czerpałem z tego pocieszenie. Modliłem się więc za przyjaciół i wrogów, za moich zwolenników i moją rodzinę, za ofiary wykorzystywania seksualnego, za moich współwięźniów i strażników.

Tłumaczenie z angielskiego – Anna Lubowicka, przegląd i uzupełnienia przypisów - Piotr Bednarski.

²⁰ Kardynał Thuan Arcybiskup koadiutor HO CHI MINH, aktualnie Sługa Boży i kandydat na ołtarze. W 1975 został uwięziony przez władze komunistyczne. Przebywał w więzieniu bez procesu i wyroku 13 lat, w tym 9 lat w odosobnieniu. Pochodził ze znanej rodziny przywódców wietnamskich. Jednym z jego stryjów był prezydent Ngo Dinh Diem, obalony i zamordowany w 1963 r. innym – arcybiskup Pierre Martin Ngo Dinh Thuc, jeden z pierwszych biskupów wietnamskich. Kilku członków rodziny poniosło śmierć, odmawiając odstąpienia od wiary katolickiej po dojściu do władzy komunistów. Został zwolniony 21 listopada 1988, z obowiązkiem zamieszkania w rezydencji arcybiskupiej w Hanoi i zakazem udania się do Ho Chi Minh. W 1991, kiedy przebywał z wizytą w Rzymie, władze wietnamskie uznały go za persona non grata i uniemożliwiły powrót. Arcybiskup pozostał w Rzymie. W lutym 2001 Jan Paweł II wyniósł go do godności. Krótco po nominacji władze państwowe Wietnamu zezwoliły kardynałowi na wizytę w kraju. Nguyễn Văn Thuận zmarł we wrześniu 2002 i został pochowany w Rzymie. Więcej: <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2017/Przewodnik-Katolicki-37-2017/Wiara-i-Kosciol/Nadzieja-po-wietnamsku>

ANEKS 2: RZECZY OSTATECZNE, GEROGE PELL, First Things, grudzień 2020 ²¹

George Pell

W 1972 roku brałem udział w chrześcijańskim panelu skierowanym do najstarszych uczniów pewnego państwowego liceum na australijskiej prowincji. Po tym wydarzeniu pewien uczeń podszedł do mnie, aby porozmawiać o naszym katolickim nauczaniu. Był on niewierzący, a odpowiedzi na swoje pytania szukał też w małej wspólnotce protestanckiej. Przegrałem, gdy wyjaśniłem, że Kościół katolicki nie naucza, że pójdzie do piekła, jeśli nie zgodzi się zostać katolikiem. Jego protestancka sekta głosiła wprost, że tego, kto ich odrzuci spotka go potępienie.

Podczas moich ostatnich kłopotów z prawem, ten uczeń napisał, aby mnie pocieszyć. Podziękował mi również za to, że uszanowałem jego niezależność. Nie zmieniłbym mojej odpowiedzi i nie żałuję rady, której udzieliłem mu wówczas w 1972 roku. Żałuję jednak, że nie wykazałem większej uważności dla powagi jego poszukiwań i decyzji.

Ten chłopak był niezwykle w myśleniu o zostaniu katolikiem, ponieważ w tamtym czasie tendencje prowadziły w odwrotnym kierunku. Od czasu Soboru Watykańskiego II w każdym zachodnim społeczeństwie obserwuje się odchodzenie z Kościoła jego członków i słabnące praktykowanie wiary. Wspólnoty katolickie na przykład z Belgii i Holandii prawie zniknęły.

Soborowym czarnowidzom, którzy zostali otwarcie odrzuceni na Soborze, historia niestety przyznała rację poprzez serię dramatycznych zmian w całym społeczeństwie. Cztery rzeczy ostateczne - niebo i piekło, śmierć i sąd - może nie wszędzie odłożono do lamusa, ale tam, gdzie nie zostały odrzucone, są często ignorowane lub marginalizowane.

Czy groźba piekła, lęk przed nieproporcjonalną karą po śmierci, miały wpływ na upadek Kościoła? Czterdzieści czy pięćdziesiąt lat temu w większości australijskich parafii można było znaleźć stałych penitentów, których dręczyły skrupuły. Skrupulanctwo powodowało wiele cierpienia, więc reakcja przeciwko niemu nie jest zaskakująca. Ale czy istnieje druga strona medalu? Czy nasze milczenie na temat nagrody i kary po śmierci nie wzmogło obojętności niszcząc dwa z naszych najbardziej przekonujących doktrynalnych atutów?

Każdy zastanawia się, czy istnieje życie po śmierci, a większość ludzi w historii wierzyła w coś takiego jak nieśmiertelność duszy.

Oczywiście chrześcijańskie nauczanie o rzeczach ostatecznych jest znacznie bardziej szczegółowe. Wymaga wiary w Boga Stwórcę, który jest racjonalny, dobry, zainteresowany nami i nie jest kapryśny. Bóg wymaga od wszystkich ludzi, aby wybierali raczej dobro niż zło, wiarę niż wątpliwości, obojętność lub odrzucenie. Jedyny prawdziwy Bóg jest zatem również ostatecznym sędzią, który oddziela owce od kozłów, przyznając wieczne szczęście lub karę w Dniu Ostatecznym, kiedy to dobre i złe dusze doświadczą zmartwychwstania ciała. Takie przekonanie może przynieść wiele pocieszenia pogrążonej w żałobie rodzinie i przyjacielom, o czym może zaświadczyć każdy ksiądz, który odprawiał pogrzeb dla

²¹ Źródło: First things, grudzień 2020, link: <https://www.firstthings.com/article/2020/12/last-things> Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla „First Things” za udzielenie im zgody na publikację tłumaczenia artykułów G. Pella i na jego temat w tym opracowaniu.

The authors of the study express thanks to First Things for granting them permission to publish the translation of G. Pell's article in this study. Source: First Things, December 2020, <https://www.firstthings.com/article/2020/12/last-things>

wspólnoty wierzących. To nauczanie jest mimo to trudne i często zaciekle sprzeciwiają się mu ci, którzy uważają się za niezależnych, uprawnionych do samodzielnego definiowania dobra i zła. Ani staroświeccy sekularyści, ani zwolennicy *woke* nie są chętni zaakceptować koncepcję Boga jako jednocześnie Stwórcy i Sędziego.

Wszyscy chrześcijanie stają więc w obliczu nieuniknionego pytania. Ilu zostanie zbawionych? Chociaż Jezus nie był sentymentalistą, św. Łukasz mówi nam, że nie odpowiedział bezpośrednio na pytanie, czy tylko nieliczni zostaną zbawieni. Nie są podane żadne procenty: "Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli."²² Jezus kończy bardziej optymistycznie, że wielu przyjdzie na ucztę ze wszystkich stron i ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi (Łk 13,22-30).

W relacji św. Mateusza Jezus jest jeszcze bardziej konkretny. Brama jest wąska, droga do zagłady szeroka. Drzewa, które nie wydają dobrych owoców i winorośl, która wydaje ciernie, a nie grona, zostaną wycięte i spalone, natomiast ci, którzy słuchają słów Chrystusa i wcielają je w życie, będą budować na solidnych fundamentach (Mt 7,12-27).

Mateusz przekazuje również wyraźną obietnicę Jezusa, że Syn Człowieczy na Sądzie Ostatecznym nie zachowa się w sposób inkluzywny, ale oddzieli owce od kozłów na wieczną nagrodę lub wieczną karę. Kiedyś zastanawiałem się, dlaczego Nasz Pan był tak niesympatyczny dla kozłów. Doszedłem do wniosku, że to z powodu ich indywidualizmu i przekory, ich odmowy współpracy i bycia w stadzie (Mt 25, 31-46). Kozły nie symbolizują nawrócenia i wspólnoty.

Chrześcijaństwo koncentruje się najpierw na miłości do Boga, a potem na miłości do bliźniego (Mk 12,30-31). Bóg tak nas umiłował, że Jego Syn umarł dla naszego odkupienia (Rz 5,8). To jest kontekst, w którym musimy umieścić tradycyjne nauczanie o niebie i piekle.

Doktryna, zgodnie z którą oczyszczenie może być potrzebne, zanim będziemy mogli przebywać w Bożej obecności lub poradzić sobie z Jego dobrocią nigdy nie stanowiła dla mnie problemu. Porównuję to do dyskomfortu, jakiego doświadczamy, gdy budzi nas nagłe jasne światło. A jednak zawsze miałem trudności z pogodzeniem tych dwóch: miłującego Boga i wiecznej kary.

Ponad pięćdziesiąt lat temu przygotowywałem grupę angielskich chłopców do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Z jakiegoś powodu zaczęli oni z przekonaniem tłumaczyć, że piekło nie istnieje. "A co z Hitlerem?" zapytałem - i piekło wróciło, by się zemścić.

Tak więc w ciągu dziesięcioleci nauczałem publicznie o piekle - raz wywołując długi list poparcia z wieloma głębokimi teologicznymi rozważaniami Germaina Griseza²³ - ale wyrażałem też nadzieję, a może oczekiwanie, że niewielu będzie skazanych na piekło, dla równowagi przekonaniem, że wielu będzie musiało być oczyszczonych w czyszcisku.

Byłem świadomy, że większość teologów, a nawet Doktorów Kościoła, uważa, że większość rodzaju ludzkiego jest potępiona. Święty Augustyn dość jednoznacznie wypowiadał się na temat losu nieochrzczonych: "Niewielu więc jest zbawionych w porównaniu z wieloma, którzy będą potępieni". Rozwinął swoją naukę w tych kwestiach przeciwko zwolennikom donatyzmu, a także Pelagiuszowi, który wydaje się bardziej rozsądny i "nowoczesny" w kwestii losu nieochrzczonych niemowląt.

²² Tłum.: Biblia Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallottinum w Poznaniu, 2003.

²³ Germain Grisez (30 września 1929 – 1 lutego 2018), znany filozof francusko-amerykański, wybitny znawca teologii moralnej i etyki. Grisez był profesorem etyki chrześcijańskiej na Uniwersytecie Mount St. Mary w Emmitsburgu od 1979 do przejścia na emeryturę w 2009 roku. Więcej na jego temat <https://www.thepublicdiscourse.com/2018/02/21015/> (przytłum.)

Studenci na moich zajęciach poświęconych Augustynowi, które skupiały się głównie na omówieniu „Wyznań”, byli niemal jednogłośnie oburzeni jego potępieniem nieochrzczonych niemowląt, choć podkreśla on, że niemowlęta doświadczają "najłagodniejszego potępienia ze wszystkich".

Osiemset lat później werdykt św. Tomasza z Akwinu był podobnie jasny, ale mniej prowokacyjny niż Augustyna. Ci, którzy są zbawieni, stanowią mniejszość, choć ich liczba jest nam nieznana i "lepiej powiedzieć, że Bogu samemu znana jest liczba tych, dla których zarezerwowane jest szczęście wieczne".

Sobór Trydencki w Dekrecie o usprawiedliwieniu z 1547 roku zdaje się wykluczać możliwość, że wszyscy zostaną ostatecznie zbawieni: " W rzeczywistości chociaż „umarł On za wszystkich" (2 Kor 5, 15), nie wszyscy jednak otrzymują dobrodziejstwo Jego śmierci, lecz ci tylko, którzy mają udział w zasługach Jego męki."²⁴

Jednak dyskusja o liczbie zbawionych przeszła ewolucję poprzez nauczanie zawarte w Konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium* Soboru Watykańskiego II mówiącej, że do zbawienia mogą dojść także ci, którzy bez własnej winy nie znają Ewangelii Chrystusa ani Jego Kościoła, a jednak szczerze szukają Boga. Doktryna o "braku zbawienia poza Kościołem" została w ten sposób znacząco rozwinięta²⁵.

Pokolenia, które cieszyły się teraz powszechnym prawem wyborczym i były świadome istnienia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, łatwo zaakceptowały, że ani okoliczności urodzenia, ani zwykła ludzka słabość nie powinny wykluczać ich z raju. Odrzucono nierówność, którą wprowadzała instytucja niewolnictwa. Sobór zachęcał raczej do dialogu niż do potępienia, bardziej do przekonywania niż do karania, tak że samo pojęcie grzechu śmiertelnego zostało złagodzone. Dramatycznie spadło uczestnictwo w sakramencie spowiedzi - obecnie nazywanego [sakramentem] pojednania.

Ja, jak wielu innych, doszedłem do przekonania, że (prawie) wszyscy zostaną zbawieni. Powoływałem się na aleksandryjskiego teologa Orygenes (ok. 185-254 r.), który nauczał, że podczas ostatecznej apokatastazy wszystkie stworzenia - nawet diabeł - zostaną zbawione, oraz na wielkiego współczesnego teologa Hansa Ursula von Balthasara, autora książki „Czy wolno mieć nadzieję, że wszyscy będą zbawieni”. Z czasem zrozumiałem jednak, że nie tak wiele dzieli wiarę, że wszyscy są zbawieni, i przekonanie, że nikt nie jest.

Moje poglądy zmieniły się w nieoczekiwany sposób. Każdego roku władze watykańskie prowadzą w Rzymie dwa kursy dla "młodych biskupów", tych niedawno wyświęconych. Prowadziłem dzień dyskusji, kiedy jeden z amerykańskich biskupów rozwinął tezę, że cała nasza działalność kapłańska jest zdeterminowana przez to, ilu, jak wierzymy, zostanie zbawionych. Jeśli nie ma kary i wszyscy są zbawieni, to dlaczego mamy się tym przejmować? Dlaczego Jezus męczył się na krzyżu? Zostałem

²⁴ Tłum.: Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, Wydawnictwo: Księgarnia Świętego Wojciecha, 2007.

²⁵ Patr także Ralph Martin „*Will many be saved ?*”, 2012 („Czy wielu będzie zbawionych ?”). Ralph Martin skupia się przede wszystkim na historii debaty i rozwoju odpowiedzi na to pytanie w Kościele rzymskokatolickim, ale duża część dyskusji Martina odnosi się również do szerszej debaty toczącej się w wielu kościołach na całym świecie. W szczególności Marcin analizuje punkt 16 Konstytucji dogmatycznej o Kościele (*Lumen Gentium*), dokumentu Soboru Watykańskiego II, który bezpośrednio odnosi się do tej kwestii. Wbrew powszechnej opinii Martin twierdzi, że zgodnie z tym tekstem warunki, w jakich ludzie, którzy nie słyszeli ewangelii mogą być zbawieni, są bardzo często w rzeczywistości niespełnione, co ma silne implikacje dla ewangelizacji. Martin zwraca uwagę, że ostatnia część punktu 16, tj. 16c, mówi o tym, jak często osoby spoza Kościoła nie są niewinne, grzeszą i zwracają się przeciwko Bogu, co jest opisane np. w rozdz. 1,2,3 Listu św. Pawła do Rzymian. Aby zostać zbawieni, muszą nie tylko przestrzegać naturalnych prawa, ale także odpowiedzieć na łaskę, którą Bóg daje, nawet jeśli nie wiedzą, że to jest Chrystus. W przeciwnym razie można popaść w herezję pelagianizmu. Trzecia część paragrafu 16 jest bardzo często nieznana i niedoceniana. (Przyp. red.)

zmuszony do ponownego przemyślenia swojego stanowiska. Powróciłem do nauk Jezusa w Nowym Testamencie i stwierdziłem, że nie dają one wystarczającego uzasadnienia dla mojego optymizmu. Nie trzeba wtórować Franciszkowi Ksaweremu twierdzącemu, że nieochrzczeni są potępieni, ale spokojni sentymentalisci, tacy jak ja, zbyt łatwo ignorują straszliwe cierpienie spowodowane przez grzech i nie doceniają uporu ludzkiej woli.

Mój zmarły przyjaciel jezuita o. Paul Mankowski²⁶ popierał argument Johna Finna, że niepoważne traktowanie słów Jezusa o sądzie wszystkim w dniu ostatecznym "leży u podstaw kryzysu wiary i moralności". Dziś się z nim zgadzam. Chrześcijańska nadzieja na triumf dobra wymaga sądu Jezusa.

Tłumaczenie z angielskiego – Anna Lubowicka, korekta i przypisy redakcji: Piotr Bednarski

²⁶ Ks. Paul Mankowski SJ, wybitny kapłan katolicki, jezuita, intelektualista katolicki, wierny nauczaniu Kościoła, autor książek. Więcej patrz np. Rod Dreher „The Life And Death Of Paul Mankowski” (przyp. Red) <https://www.theamericanconservative.com/life-and-death-of-paul-mankowski-sj/> (przyp. Tłum.). Jak napisał Philip Lawler „był cudownym intelektem, co nie podlega dyskusji. Uzyskał stopnie naukowe na Harvardzie i Oksfordzie. Władał biegle wieloma językami. Doradzał dykasteriom watykańskim i nieraz wykryłem znajomy styl prozy w oficjalnym dokumencie Stolicy Apostolskiej. Uczył języków biblijnych w Papieskim Instytucie Biblijnym. Utrzymywał ożywioną korespondencję z filozofami i przywódcami politycznymi. A jeśli przeczytałeś Tragedię Macdetha, którą napisał dla zabawy pod pseudonimem, wiesz, że nie masz do czynienia ze zwykłym umysłem.” (źródło: <https://www.catholicculture.org/commentary/farewell-uncle-di-father-paul-mankowski-rip/>), przyp. red.

ANEKS 3: ISTOTA DOBREGO ŻYCIA, GEORGE PELL, First Things, październik 2021

George Pell²⁷

Recenzja książki *Faith's Place: Democracy in a Religious World* (pl. *Przestrzeń wiary: Demokracja w świecie religijnym*)

Czy osiągnięcia współczesnego zachodniego świata mogą przetrwać, kiedy gwiazda chrześcijaństwa przygaśnie? Najnowsza książka przekonuje, że nie.

Faith's Place: Democracy in a Religious World, pod redakcją Bryana Turnera i Damiana Freemana, podejmuje temat losów demokracji w coraz bardziej świeckim społeczeństwie. Książka zawiera eseje Turnera i Freemana, a także prace innych autorów. Skupiają się one na krajach anglosaskich, gdzie komunizm i nazizm nigdy nie odniosły większych sukcesów, a moralność chrześcijańska często wpływała na życie publiczne, nawet gdy praktyki religijne odeszły do przeszłości. Dziś jednak te chrześcijańskie wartości nie wywierają takiego wpływu jak kiedyś. Pytanie, które przed nami stoi, brzmi: jak uniwersalne prawa człowieka, powszechne prawo wyborcze i system opieki społecznej dla ubogich przetrwają w społeczeństwie, które nie wierzy już, że każdy człowiek jest dzieckiem Bożym?

Główną tezę Turnera jest to, że "siły, które wpływają na zmiany i osłabienie poczucia obywatelstwa i demokracji, to te same siły, które zmieniają i osłabiają religię". W świecie anglosaskim ta teza się potwierdza, a odpowiedzią chrześcijan powinno być opieranie się polaryzacji, zachowanie uprzejmości w dyskusji i przyznanie, że wspólnoty chrześcijan są ważnym fundamentem demokracji.

Kościół katolicki dziś, z pewną dozą historycznej ironii, często staje w obronie demokracji, wolności słowa i rozdziału Kościoła od państwa. Jednak bronienie prawdy jako podstawy dobrej dyskusji, a także bronienie debaty jako drogi do odkrycia poszczególnych prawd o prawie naturalnym, ludzkim dobrobycie i dobru wspólnym jest całkowicie zgodne z wielowiekową tradycją Kościoła. Kiedy nie ma jednej prawdy, a jest jedynie "moja" i "twoja" prawda, pojawia się pokusa, by rozwiązywać problemy poprzez egzekwowanie władzy oraz odwoływanie się do tożsamości i wspólnoty. **Demokracja, w której obywatele mogą organizować się na poziomie obywatelskim, politycznym i prawnym w celu ochrony swoich praw, to najlepsze miejsce dla obrony wolności religijnej.**

Książka analizuje również świeckie niezrozumienie religii. Australijczyk James Franklin zarysowuje rosnącą ignorancję wobec tradycyjnej religii w Australii. Franklin opisuje ją w najgorszym wydaniu jako "niewyuczalne niezrozumienie". W australijskim dyskursie politycznym, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, rzadko wspomina się o Bogu, a jeszcze rzadziej padają bezpośrednie odwołania.

Podejrzewam, że u źródła leży nie brak zrozumienia, ale pogarda. Jest to coś w rodzaju włoskiego stosunku do krykieta: Włosi na ogół nie rozumieją krykieta, ale też nie chcą go zrozumieć; odmawiają tracenia czasu na tak donkiszotowski, skomplikowany sport.

²⁷ Źródło: First Things, Październik 2021, <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2021/10/the-heart-of-the-good-life>. Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla „First Things” za udzielenie im zgody na publikację tłumaczenia artykułów G. Pella i na jego temat w tym opracowaniu.

The authors of the study express thanks to First Things for granting them permission to publish the translation of G. Pell's article. Source: First Things, October 2021: <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2021/10/the-heart-of-the-good-life>

W Australii nasze milczenie w debacie publicznej na temat Boga nie tylko nie złagodziło wrogości, ale pogłębiło obojętność. Kiedy próbujemy znaleźć wspólny język, używając argumentów z prawa naturalnego, Bóg nie jest wspominany. To błąd nie tylko dlatego, że wielu obywateli nadal jest teistami, ale dlatego, że Bóg, a nie tylko religia, powinien pozostać obecny w przestrzeni publicznej.

Freeman proponuje czytelnikom interesujący rozdział poświęcony koncepcji "człowieka obciążonego" Michaela J. Sandela²⁸ - tzn. człowieka, który w pewien sposób jest ukształtowany lub ograniczony przez wspólnotę, do której należy. Według Sandela "religia nie jest wyrazem autonomii, ale raczej przekonania niezwiązanego z wyborem". **Sandel wprowadził tę koncepcję, aby przekonywać do rozumienia wolności religijnej jako wolności sumienia, a nie wolności wyboru.** Była to jego odpowiedź na dwa konkurujące ze sobą podejścia do wolności religijnej w Sądzie Najwyższym USA: wolności wyboru przekonania (wiary, przyp. tłum.) oraz wolności do bycia posłusznym, czyli działania w sferze religijnej, gdy jest się "związanym obowiązkami pochodzącymi z innego źródła niż z nas samych." Co ciekawe, Sandel twierdzi, że przekonania nie są kwestią wyboru, ponieważ nie podlegają naszej woli. Jego zdaniem człowiek nie ma kontroli nad swoimi przekonaniem, ponieważ nie można zmienić tego, co uważa się za prawdę.

To prawda, że nie jesteśmy w stanie zaprzeczyć, że dwa plus dwa równa się cztery. Ale religia nie jest oparta na prawdach matematycznych, a pytania i odpowiedzi wiary - czy Bóg istnieje? czy Bóg nas kocha? czy cierpienie jest odkupieniem? - zawsze wiążą się z wyborem, jak również z użyciem rozumu.

Religie nakładają niezbędne obowiązki, lecz wciąż to my musimy je przyjąć, odrzucić lub zignorować. Nawet w tradycyjnych społecznościach można wybrać bycie bardziej lub mniej religijnym. Możemy również zdecydować się na "grzech" - np. zaprzeczyć temu, co uważamy za prawdę, aby zyskać wolność lub zachować dobrobyt. Osoba autonomiczna nie staje się mniej niezależna, ponieważ akceptuje prawdy dotyczące fizyki, zdrowia publicznego lub naszych ekologicznych obowiązków wobec przyszłych pokoleń. Jednak osoba ta jest w stanie tym prawdom zaprzeczyć w złej wierze lub dla własnego interesu. Autonomiczna jednostka może wierzyć, że jest związana prawdami religijnymi, ponieważ autonomia nie musi oznaczać wymyślenia własnych prawd czy wartości.

Książka ta stanowi ważną pozycję, ponieważ rozważa konsekwencje upadku chrześcijaństwa dla tych spoza Kościoła – dla serc i umysłów osób, które niedawno odeszły, oraz tych będących poganami, ateistami i agnostykami od dawna. To starcie toczy się obecnie, w sposób najbardziej widoczny, wśród aktywistów *woke* i *cancel culture* (kultura unieważniania/kasowania), a być może jeszcze bardziej niebezpiecznie przejawia się w radykalnym indywidualizmie. Roszczenia do osobistej wolności, twierdzenie, że "ja jestem źródłem wszystkich ważnych twierdzeń o tym, co powinienem, a czego nie powinienem robić", szkodzą dobru wspólnemu.

Wierzę, że zarówno demokracja, jak i wolność religijna są kluczowe dla dobrego życia. Filozoficzna dyskusja jest niezbędna dla ich przetrwania, ale demokracja i wolność religijna mogą być bronię tylko przez zdeterminowanych obywateli, którzy potrafią rozpoznać problemy i mają polityczną wolę działania. Chrześcijanie na całym Zachodzie, wraz z wyznawcami innych religii, powinni organizować się już teraz, aby zapobiec przyszłym naruszeniom naszej wolności.

Tłum. Anna Lubowicka

28 Michael Sandel wykłada filozofię polityczną na Uniwersytecie Harvarda. Jego pisma – dotyczące sprawiedliwości, etyki, demokracji i rynków – zostały przetłumaczone na 27 języków. Po polsku wydano m.in. *Tyrania merytokracji. Co się stało z dobrem wspólnym?* J. Michael Sandel, PWN 2020 oraz „Przeciwko udoskonalaniu człowieka”, 2020. (przyp. Tłum.)

ANEKS 4: WOLNOŚĆ RELIGIJNA NA ZACHODZIE – FRAGMENT WYKŁADU KARDYNAŁA GEORGE'A PELLA WYGŁOSZONEGO NA UNIVERSITY OF NOTRE DAME, 2013

Kard. George Pell²⁹

Na szczęście w Australii i większości krajów zachodnich wolność religijna nie jest sprawą życia lub śmierci. Wyzwania, przed którymi stoimy, są zupełnie innego rodzaju, choć niemniej poważne. W miejscach takich jak Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Kanada nie jest już niczym niezwykłym, że ludzie są karani lub zwalniani z pracy, pozbawiani możliwości świadczenia usług dla dzieci i doradztwa oraz stawiani przed sądami do spraw praw człowieka, pracy i dyskryminacji tylko za to, że trzymają się, lub tylko wyrażają swoje religijne zgodne z sumieniem przekonania dotyczące takich kwestii jak aborcja, małżeństwo i seksualność. W tej sytuacji problemy związane z wolnością religijną nie wynikają z brutalnych prześladowań, ale z determinacji władz państwowych, sądów i trybunałów do egzekwowania określonego światopoglądu, zwłaszcza w dwóch ściśle powiązanych obszarach: związków, rodziny i seksualności z jednej strony oraz aborcji i technologii sztucznego zapłodnienia z drugiej.

Różnorodność i tolerancja są oczywiście cenne i niezbędne w wolnym społeczeństwie. Jednak same te słowa stały się częścią mantry oficjalnie usankcjonowanego poglądu na demokrację. Tymczasem dylematy związane z wolnością religijną często pokazują, jak ograniczone jest dążenie do prawdziwej różnorodności i tolerancji w niektórych kręgach. Na przykład interesujące i znaczące jest to, jak mało jest tolerancji dla różnorodności, jeśli oznacza to (tak jak powinno) zrobienie miejsca dla ludzi, których przekonania prowadzą do sprzeciwu wobec aborcji, antykoncepcji czy promowania aktywności homoseksualnej.

Pewien człowiek nauki z Oxfordu argumentował, że "Lekarze, którzy odmawiają skutecznego świadczenie usług medycznych pacjentom ze względu na sumienie, muszą być karani poprzez odebranie licencji na wykonywanie zawodu i inne mechanizmy prawne", a studenci medycyny, którzy nie są gotowi podjąć zobowiązania do świadczenia "pełnego zakresu usług", nie powinni zostać lekarzami. Wydaje się, że prawo i praktyka są już mocno zaawansowane w tym kierunku. Uchwalona w 2008 r. w stanie Wiktorii ustawa o reformie prawa aborcyjnego nakłada na lekarzy, których sumienie sprzeciwia się aborcji obowiązek ułatwienia dostępu do niej poprzez kierowanie pacjentek do innych lekarzy, którzy wykonają zabieg. W przypadkach zagrożenia życia kobiety zarówno lekarze, jak i pielęgniarki są zmuszeni do asystowania przy aborcji, niezależnie od ich religijnych lub sumiennych obiekcji. Od studentów medycyny coraz częściej oczekuje się, że nie będą zajmować się pewnymi dziedzinami medycyny, a nawet w ogóle nie będą wykonywać zawodu, jeśli nie będą gotowi zaakceptować praktyki aborcji i innych zabiegów niszczących życie.

Jeśli spojrzymy na społeczeństwa, które rzekomo cenią sobie różnorodność, bardzo interesujące jest to jak katolickie nauczanie na temat antykoncepcji wywołuje u niektórych osób furję. Jest to przede wszystkim nauczanie dla katolików, a jak wiadomo nikt nie jest zmuszany do bycia katolikiem lub pozostania nim. Tak jak w przypadku wszystkich treści nauczania katolickiego, ta nauka nie jest nikomu narzucana. Proponuje się ją do rozważenia i swobodnego przyjęcia, a często twierdzi się, że nawet wielu katolików odmawia przyjęcia jej w swoim życiu. Pomimo tego, a także pomimo dużej dostępności niedrogiej lub nawet darmowej antykoncepcji w społeczeństwie takim jak Stany

²⁹ Fragment wykładu nt. wolności religijnej wygłoszonego przez kardynała w 2013 r. na University of Notre Dame, opublikowanego przez *Sydney Catholic* w 2013. Źródło:

<https://sydneycatholic.org/pdf/UNDAReligiousFreedomLecture22Aug13.pdf>

Zjednoczone, tamtejszy rząd federalny zdecydował o nałożeniu wymogu na katolickich i innych chrześcijańskich pracodawców, aby antykoncepcja, aborcja i zabiegi ubezpłodnienia były objęte pakietami ubezpieczeń zdrowotnych zapewnianych pracownikom. Jest to rażąca próba wykorzystania władzy publicznej do narzucenia przekonań społecznościom i jednostkom, które mają bardzo odmienne przekonania, oraz do ograniczenia ich możliwości działania zgodnie z tym, w co wierzą. Wspólnoty kościelne, w tym Kościół katolicki i baptyści, kwestionują legalność tych przepisów.

Ci, którzy promują homoseksualizm, regularnie powołują się na tolerancję i różnorodność oraz piękno tęczy. Po raz kolejny okazuje się jednak, że różnorodność i tolerancja są argumentem tylko w jedną stronę. Po tym, jak rząd federalny przyznał, że przesadził w swoich staraniach o stworzenie wyczerpującej ustawy antydyskryminacyjnej na początku roku, wprowadził istotne poprawki do ustawy o dyskryminacji ze względu na płeć. Jedną z tych poprawek usunęła ochronę dla religijnych dostawców usług opieki nad osobami starszymi finansowanych przez Wspólnotę Narodów, aby mogli świadczyć usługi zgodnie z ich przekonaniami, na przykład, zapewniając wspólne pokoje tylko parom małżeńskim. Obecnie są oni zmuszani do działania wbrew swoim przekonaniom religijnym. Co zaskakujące, stowarzyszenie Catholic Health Australia poparło tę poprawkę. Gdy trafiła ona do parlamentu, opozycja głosowała przeciwko niej w Senacie, ale gdy wróciła do Izby Reprezentantów, została przyjęta.

Znaczenie tej poprawki przejawia się nie tyle w konkretnej sprawie, której dotyczyła (liczba par niezamężnych lub homoseksualnych starających się o wspólny pokój w katolickim domu opieki jest niewielka), ale raczej w precedensie, jaki ustanawia dla wycofywania ochrony wolności religijnej w ustawodawstwie antydyskryminacyjnym. Co ciekawe, tydzień po przyjęciu tej poprawki w parlamencie Nowej Południowej Walii, poseł wyższej izby zaproponował zmianę ustawy antydyskryminacyjnej w tym stanie w celu usunięcia ochrony wolności religijnej dla szkół wyznaniowych. Chronią one prawo społeczności, które założyły te szkoły, do prowadzenia ich zgodnie ze swoimi przekonaniami i naukami oraz do zapewnienia, że osoby, które zatrudniają i zapisują, będą chętnie wspierać etos i wartości tych szkół.

Tego rodzaju ataki na wolność religijną, czy to dokonywane bezpośrednio, czy też poprzez tzw. taktykę salami - plasterek po plasterku, są zwykle promowane jako wzmacniające różnorodność, tolerancję i prawa człowieka. Jednakże różnorodność, do której się dąży, wydaje się mieć na celu raczej wymuszenie zgodności z celami imperialistycznej koncepcji sekularyzmu. Tolerancja, którą się głosi, wydaje się ograniczać do pozwolenia chrześcijanom na inne myślenie, jeśli naprawdę muszą, pod warunkiem, że zachowają te myśli dla siebie i w żadnym wypadku nie będą starali się działać zgodnie z nimi. Argumenty dotyczące praw człowieka, powołujące się na równość i wolność, kończą się w praktyce traktowaniem niektórych praw jako wystarczająco silnych, by stłumić inne prawa.

Podejście do praw człowieka, które stosuje jedno prawo tak szeroko, że prawie zawsze można przewidzieć, że będą one miały pierwszeństwo przed innymi, podczas gdy inne są pomniejszane, stosowane w najwęższym możliwym zakresie i zawsze zmuszane do ustępowania przed bardziej uprzywilejowanymi prawami, jest zgubne dla poszanowania praw człowieka w dłuższej perspektywie. Wolność religijna jest jednym z sygnałów ostrzegawczych („z kanarków w szybie górniczym”). Jeśli zostanie osłabiona, inne prawa podstawowe, takie jak wolność zrzeszania się i wolność słowa, również szybko nabiorą szarych barw.

Niedawno na Uniwersytecie w Sydney grupa pro-life założyła Life Choice, stowarzyszenie promujące debatę na temat aborcji i eutanazji. Aby taka grupa mogła być zrzeszona we Studenckim Ruchu Naukowym i otrzymać jakieś fundusze, musi odbyć wstępne spotkanie z co najmniej dwudziestoma członkami, a następnie złożyć wniosek. Ich pierwszy wniosek został odrzucony przez podkomisję,

ponieważ istnienie takiej grupy nie poprawiłoby życia studenckiego! Odwołanie od tej wykluczającej decyzji zostało złożone do pełnego zarządu Ruchu i grupa Life Choice wygrała jednym głosem.

Interesujące są dwa szczegóły. Profesor Peter Singer, australijski filozof z Uniwersytetu Princeton, interweniował, aby poprzeć prawo Life Choice do afiliacji; z kolei jeden z przeciwników z Ruchu Studenckiego twierdził, że prawo kobiety do wyboru aborcji jest ważniejsze niż wolność słowa. Oto co nas czeka w przyszłości.

Sytuacja jest poważna, ale musimy zachować odpowiednią perspektywę. Obecnie nie ma zagrożenia prześladowaniami religijnymi w Australii. Mamy tę przewagę, że widzimy, dokąd prowadzą trendy w innych krajach anglojęzycznych i możemy to nagłośnić. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, katolicy stanowią około jednej czwartej populacji, a razem z ludźmi innych wyznań, którzy poważnie podchodzą do swojej wiary, mamy możliwość korzystania z naszych demokratycznych praw do wolności słowa i zaznaczania swojej obecności. Inaczej jest w Wielkiej Brytanii czy Nowej Zelandii, gdzie odsetek katolików i osób poważnie traktujących wiarę jest znacznie niższy. Również przejawy antykatolicyzmu są u nas mniej nasilone niż w USA i Wielkiej Brytanii, i powinniśmy pracować nad tym, by tak pozostało.

Współpraca katolików i baptystów w USA w celu przeciwstawienia się działaniom Obamy w kwestii antykoncepcji jest przykładem współpracy religijnej, którą powinniśmy bardziej naśladować tutaj. Australijskie Lobby Chrześcijańskie już odegrało ważną rolę we wspieraniu tego rodzaju współpracy. W Sydney arcybiskup Jensen był zawsze otwarty na dialog i współpracę, co - jestem pewien - będzie kontynuował arcybiskup Davies. Również to, czy istniejąca współpraca między katolikami i ewangelickimi anglikanami w Sydney może przejść na kolejny poziom będzie interesujące. Współpraca pomiędzy różnymi wspólnotami chrześcijańskimi powinna być dla nas czymś naturalnym, nie tylko ze względu na wspólny interes w zachowaniu wolności religijnej i swobody prezentowania nauki chrześcijańskiej, ale także ze względu na nasze wspólne zaangażowanie w budowę wolnego społeczeństwa i poszanowanie praw innych.

Istnieją wszelkie powody, by sądzić, że niektórzy ludzie chcieliby, aby głosy i świadectwo religijne zostały wyparte z przestrzeni publicznej. Ogólnie rzecz biorąc, podejrzewam, że cel ten będzie realizowany raczej poprzez małe, sukcesywne regulacje lub zmiany w ustawodawstwie (takie jak poprawka dotycząca opieki nad osobami starszymi do ustawy o dyskryminacji ze względu na płeć, którą omówiłem wcześniej), niż poprzez frontalny atak. Zarówno reformy dotyczące organizacji charytatywnych i non profit, jak i reformy Gonskiego dotyczące finansowania szkół zawierały początkowo próby znacznego zwiększenia uprawnień rządu do interweniowania i kontrolowania organizacji charytatywnych i szkół.

Początkowo ambicją było stworzenie Australijskiej Komisji ds. Organizacji Charytatywnych i Not-for-profit na wzór komisji działającej w Anglii i Walii, mającej prawo wstrzymania lub wycofania statusu charytatywnego dla organizacji religijnych i innych organizacji pozarządowych, jeśli nie spełniają one celów rządowych, nie tylko w obszarze równości i niedyskryminacji. Propozycje Gonskiego, które obiecują ogromny wzrost finansowania szkół we wszystkich sektorach, do ostatniej chwili wiązały się ze znacznie zwiększonymi uprawnieniami rządu do podejmowania decyzji w sprawach, które nigdy wcześniej nie były częścią normalnego nadzoru i regulacji finansowania szkół. Oba te zagrożenia zostały zażegnane, ale w przyszłości czujność będzie coraz bardziej konieczna.

Chociaż uważam, że większy zakres regulacji i kontrola administracyjna stanowią bardziej prawdopodobną strategię tych, którzy chcą odzyskać wolność religijną w dłuższej perspektywie, to jednak od czasu do czasu pojawi się również otwarty konflikt polityczny. Z pewnością będzie to miało miejsce, jeśli małżeństwa tej samej płci zostaną kiedykolwiek zalegalizowane w Australii. Mimo iż to

mówię, nie uważam, aby małżeństwa tej samej płci były w jakikolwiek sposób nieuniknione. Nie jestem zaskoczony, że zwolennicy małżeństw tej samej płci nie chcą referendum w tej sprawie.

Ale jeśli się mylę i małżeństwo osób tej samej płci zostanie zawarte w Australii, powstanie ogromna presja, aby przedstawiać związki homoseksualne jako równie ważne jak prawdziwe małżeństwo i aby uniemożliwić nauczanie chrześcijańskiego rozumienia seksualności, małżeństwa i rodziny, nawet w szkołach wyznaniowych.

Doświadczymy jeszcze większej presji, aby uciszyć ludzi, którzy sprzeciwiają się małżeństwom tej samej płci i zmusić ich do współdziałania z nimi, jak to ponad wszelką wątpliwość wykazały doświadczenia z USA, Wielkiej Brytanii i Kanady, przy czym wszelkie zabezpieczenia prawne dla wspólnot religijnych szybko okazały się niewiele warte. Jeśli ci, którzy dążą do tego celu, oczekują, że katolickie parafie, szkoły i organizacje podporządkują się tym wymogom, to popełniają poważny błąd w obliczeniach.

Świadomość tego jest jednym z powodów, dla których osoby takie jak prezydent Obama starają się oddzielić katolików, których poglądy zazwyczaj mają tendencję do podążania za świeckimi lub "oświeconymi" opiniami w niektórych lub wszystkich kwestiach moralnych, od biskupów i nauczania Kościoła, którego są oni zobowiązani strzec. Obama zaczął od antykoncepcji. Jeśli mu się powiedzie, pojawią się naciski, by katolickie szpitale zobowiązać do przeprowadzania aborcji i eutanazji, religijnych celebrazów do błogosławienia związków homoseksualnych, a szkoły kościelne do powstrzymywania się od nauczania doktryny chrześcijańskiej.

Tłum. Anna Lubowicka, korekta: Piotr Bednarski

ANEKS 5: PO SŁUSZNYM UNIEWINNIENIU KARDYNAŁA PELLA, ARTYKUŁ GEORGE'A WEIGEL'A, First Things, kwiecień 2020³⁰³¹

*George Weigel*³²

Jednogłośnie decyzja australijskiego Sądu Najwyższego o unieważnieniu wyroków skazujących kardynała George'a Pella na podstawie zarzutów o dawne nadużycia seksualne i uniewinnieniu go od tych przestępstw została ciepło przyjęta. Prawda i sprawiedliwość zostały wymierzone. Niewinny człowiek został uwolniony z więzienia. Najwyższy organ sędziowski Australii zwrócił uwagę sądownictwu karnemu w stanie Wiktorii, że popełnił poważny błąd. Nienawidzącym Pella australijskim mediom dano do zrozumienia, że ich władza ma granice.

Jednak nadal po zapadnięciu wyroku pozostaje wiele do rozważenia, gdyż sprawa nosiła wszelkie znamiona polowania na czarownicę.

Czy finansowana przez rząd telewizja Australian Broadcasting Corporation (ABC) była w zмовie ze skorumpowanym departamentem policji w stanie Wiktorii podstępnie próbując dokopać się do domniemyanych przestępstw, o których wcześniej nikt nie zgłaszał? Dlaczego w ogóle doszło do procesu w tak wątpliwej sprawie, biorąc pod uwagę niezbitę dowody na to, że to, co rzekomo się wydarzyło po prostu nie mogło mieć miejsca w czasie i okolicznościach podawanych przez skarżącego? Dlaczego ława przysięgłych nie została poinformowana, że skarżący miał w przeszłości problemy psychiczne? Jaki wpływ miała panująca wokół atmosfera linczu na zawieszenie ławy przysięgłych w pierwszym procesie kardynała i na niezrozumiały werdykt o winie wydany przez ławę przysięgłych w ponownym procesie? Dlaczego kardynałowi zabroniono odprawiania Mszy św. przez ponad 400 dni, nawet w odosobnieniu?

Są to pytania właściwe dla Australii i tamtejsze władze publiczne powinny się z nimi zmierzyć. Powołanie komisji śledczej do zbadania działań stacji ABC i policji w Wiktorii wydaje się najmniejszym z możliwych do podjęcia działań. Sprawa Pella ma również konsekwencje dla innych krajów i dla całego Kościoła, ponieważ urzędnicy państwowi i przywódcy katolicki nadal zmagają się z ogólnospołeczną plagą wykorzystywania seksualnego młodzieży.

Kardynał Pell miał dwa procesy z udziałem ławy przysięgłych, ponieważ w stanie Wiktorii oskarżony w sprawie karnej nie może domagać się procesu bez ławy przysięgłych, czyli prowadzonego wyłącznie przez sędziego. Bez wątplenia skuteczność tego systemu musi być ponownie przeanalizowana we wszystkich jurysdykcjach, w których obowiązuje, zważywszy na ogromne trudności w powołaniu

³⁰ Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla „First things” za udzielenie im zgody na publikację tłumaczenia artykułów G. Pella i na jego temat w tym opracowaniu. The authors of this study express appreciation to the First Things for granting permission for the publication Polish translation of this article. Source: First Things, April 2020, link: <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2020/04/after-cardinal-pells-rightful-acquittal>

³¹ Tłum. Anna Lubowicka

³² Źródło: „First things”, kwiecień 2020: <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2020/04/after-cardinal-pells-rightful-acquittal>

bezstronnej ławy przysięgłych w tak burzliwych okolicznościach, jak te towarzyszące sprawie Pella (która przypominała historię w Salem w 1692³³ r. lub Francję podczas sprawy Dreyfusa w 1894 r.).

W stanie Wiktorii, aby sprawa o wykorzystywanie seksualne mogła trafić na wokandę wystarczająco zeznania oskarżyciela. Nie jest wymagany żaden fizyczny dowód na to, że nadużycie miało miejsce, nie jest też wymagana żadna forma dowodu. Te zasady wymagają ponownej analizy, i to nie tylko w Australii.

Sprawa „*Prokurator koronny przeciwko kardynałowi Pellowi*” opierała się na wiarygodności skarżącego i na niczym innym. Dwóch sędziów, których decyzja apelacyjna z lata ubiegłego roku podtrzymała wyrok skazujący kardynała, powołało się na podobne kryterium wiarygodności jako decydujące. Coś jest poważnie nie w porządku. Wiarygodność skarżącego powinna być początkiem łańcucha rozumowania prawnego, a nie końcem sprawy. Jeśli bowiem "wiarygodność" jest jedynym kryterium brany pod uwagę, to nie jest możliwa żadna prawdziwa obrona przed zarzutem wykorzystania seksualnego (lub jakimkolwiek innym zarzutem, jeśli o to chodzi).

Podniesienie jednego kryterium oceny prawnej - wiarygodności skarżącego, do rangi jedynego kryterium oceny czyni oskarżonego winnym *prima facie* - i to podważa dwa filary sprawiedliwego prawa karnego: domniemanie niewinności i obowiązek po stronie państwa udowodnienia winy ponad wszelką wątpliwość. Decyzja Sądu Najwyższego stanowczo sprzeciwiła się takiemu wąskiemu ujęciu oceny, podobnie jak sędzia Mark Weinberg w swoim błyskotliwym zdaniu odrębnym od błędnego wyroku apelacyjnego z sierpnia ubiegłego roku. Inni prawnicy i praktycy prawa na całym świecie powinni zwrócić na to baczną uwagę. W przeciwnym razie uczucia zastąpią rozum w orzekaniu w sprawach karnych, a to oznacza faktyczny koniec rządów prawa.

Nieodpowiedzialność mediów to nie tylko problem Australii. Stacja ABC wyznaczyła jednak nowy standard zaciekłości w swojej kampanii oszczerstw przeciwko Kościołowi katolickiemu i kardynałowi Pellowi - kampanii, która stawiała się coraz bardziej podła nawet w czasie, gdy Wysoki Trybunał dopiero rozpatrywał sprawę. A ABC jest publicznym, państwowym nadawcą. Na całym świecie należy więc poważnie zastanowić się nad ich odpowiedzialnością. Prawa do wolności słowa lub wolności prasy nie służy do tego, aby angażować się w celowe zniesławianie postaci, a już na pewno nie na koszt podatnika.

Kardynał Pell został oczyszczony z zarzutów, ale inne sprawy pozostają nierozstrzygnięte. Można mieć tylko nadzieję, że uniewinnienie kardynała pomoże zarówno Kościołowi, jak i państwu myśleć jaśniej i działać bardziej sprawiedliwie w obliczu poważnego przestępstwa, jakim są nadużycia seksualne.

³³ Więcej na temat procesów i egzekucji rzekomych czarownic w Salem np. w <https://histmag.org/Czarownice-z-Salem-18760> (przyp. red.)

ANEKS 6: KARDYNAŁ PELL W 80-TE URODZINE, ARTYKUŁ GEORGE'A WEIGEL'A, *First Things*, czerwiec 2021³⁴

George Weigel³⁵

Piętnaście miesięcy temu wyglądało na to, że kardynał George Pell może spędzić swoje osiemdziesiąte urodziny w więzieniu. Złośliwość policji stanu Wiktorii w jego rodzinnej Australii doprowadziła do oskarżenia kardynała o wyraźnie absurdalne zarzuty wykorzystywania seksualnego w przeszłości. Pierwszy proces zakończył się niemożnością uzyskania wspólnej decyzji przysięgłych, którzy skłaniali się ku decyzji uniewinniającej, ale z powodu decyzji sądu o utajnieniu procesu opinia publiczna nie wiedziała, że obrona bezbłędnie wykazała, że domniemane przestępstwa nie mogły się wydarzyć w taki sposób, jak opisywał to skarżący oraz we wskazanym przez niego miejscu i czasie. Ponowny proces kardynała zakończył się niezrozumiałym wyrokiem skazującym, po którym nastąpiło jeszcze bardziej niezrozumiałe (i nieudolne) odrzucenie apelacji kardynała. Szczęśliwie - dla dobra wolności niewinnego człowieka i reputacji australijskiego wymiaru sprawiedliwości - 7 kwietnia 2020 roku Sąd Najwyższy tego kraju jednogłośnie unieważnił wyrok skazujący i wydał wyrok "niewinny" w sprawie „*Pell przeciwko Królowej*”.

Kardynał Pell nie zmarnował swoich 404 dni w więzieniu, z których większość spędził w odosobnieniu. Napisał dziennik, który stał się czymś w rodzaju współczesnej klasyki duchowej; Ignatius Press publikuje go w trzech tomach, z których ostatni ukaze się w październiku. Dzięki jego *Dziennikowi więziennemu* tysiące ludzi na całym świecie odkryło prawdziwego George'a Pella: człowieka o twardej jak skała wierze, przenikliwej inteligencji, głębokim współczuciu dla pomyłek, które nękają ludzkość, i determinacji, by żyć postugą kapłańską, do której się zobowiązał, gdy 16 grudnia 1966 r. otrzymał święcenia z rąk kardynała Gregory'ego Petera Agagianiana (który był tuż za Janem XXIII w konklawe w 1958 r.).

Cieszę się, że tak wielu ludzi odkryło teraz prawdę o tym dobrym i wielkim człowieku, nie tylko dlatego, że przyjaźniliśmy się od czasu, gdy spędził lato po swoich święceniach pomiędzy rzymskimi studiami teologicznymi a pracą doktorską w Oxfordzie w mojej parafii w Baltimore. W ciągu tego półwiecza rozmawialiśmy właściwie o wszystkim. I choć kardynał nie nawrócił mnie na wyznawcę krykieta, to w tak wielu innych sprawach jesteśmy podobnego zdania, że wielokrotnie pracowaliśmy ramię w ramię.

Wydaje mi się dziełem Opatrzności, że osiemdziesiąte urodziny kardynała Pella przypadają w czasie, gdy Kościołem powszechnym wstrząsa niemiecka "droga synodalna": proces, który przy braku decydującej interwencji Rzymu (a może nawet w jej obliczu) wydaje się potwierdzać, że instytucjonalny katolicyzm w Niemczech znajduje się w stanie apostazji. Mówię o Opatrzności, ponieważ bez przywództwa George'a Pella jako arcybiskupa Melbourne, a następnie kardynała arcybiskupa Sydney, Australia mogłaby stać się takim kościelnym obszarem katastrofy, jakim są dziś Niemcy - choć Australijczycy dotarliby tam dwadzieścia pięć lat wcześniej.

³⁴ Tłum. Anna Lubowicka

³⁵ Źródło: *First things*, czerwiec 2021: <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2021/06/cardinal-pell-at-eighty>, Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla „*First Things*” za udzielenie im zgody na publikację tłumaczenia tego artykułu w tym opracowaniu.

The authors of the study would like to thank "First Things" for allowing them to publish the translation of this article in this study. Source: *First things*, June 2021: <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2021/06/cardinal-pell-at-eighty>

Jego wrogowie nigdy tego nie przyznają, ale kardynał George Pell uratował Kościół w Australii przed rozpląnięciem się w miękkim katolicyzmie nie do odróżnienia od liberalnego protestantyzmu. Dokonał tego poprzez obronę Soboru Watykańskiego II jako odnowy w ramach tradycji; poprzez reformę kapłaństwa i opiekę nad ofiarami nadużyć seksualnych w diecezjach, którymi kierował; poprzez niezachwiane wsparcie dla katolickiej tradycji w obliczu zaciekłych kulturowych wiatrów, których sile uległo wielu jego braci biskupów; poprzez wspieranie katolickiego życia intelektualnego w ramach różnych inicjatyw; oraz poprzez organizację Światowych Dni Młodzieży w Sydney w 2008 r., które ewangelicznie zdyktowały młodych australijskich katolików, tak jak Światowe Dni Młodzieży w Denver w 1993 r. uczyniły to dla młodych amerykańskich katolików. Bez przywództwa George'a Pella i jego gotowości do stawania w obronie prawdy w obliczu zawziętej krytyki, katolicyzm w dzisiejszej Australii mógłby wyglądać tak, jak konający Kościół w dużej części dzisiejszych Niemiec, ale bez ogromnego, wspieranego przez podatki bogactwa Niemców.

Praca kardynała Pella nad oczyszczeniem stajni Augiasza watykańskich finansów nie została jeszcze zakończona, a pytania o możliwe powiązania między tą pracą a jego oskarżeniem pozostają bez odpowiedzi. Niemniej jednak łagodność kardynała, gdy był pod nadzwyczajną presją oraz jego godne zachowanie przed, w trakcie i po uwięzieniu, uczyniły go jednym z najbardziej wpływowych dostojników w dzisiejszym Kościele katolickim. To, że stracił swój głos w przyszłym konklawe 8 czerwca, nie oznacza, że zostanie odsunięty na bok w naprawdę znaczących dyskusjach o przyszłości Kościoła. Będzie w centrum tych rozmów, dzierżąc teraz autorytet moralny, który słusznie zdobył jako współczesny wyznawca.

Człowiek, którego znam i cenię od lata 1967 roku, nie został stworzony do ciszy. Jego głos będzie słyszany. I będzie słyszany tam, gdzie to się liczy.

ANEKS 7: SPRAWA PELLA, ARTYKUŁ GEORGE'A WEIGEL'A, First Things, luty 2019³⁶

*George Weigel 27.02. 19*³⁷

Czy komuś z debatujących nad przewrotnym wyrokiem wydanym wobec kardynała George'a Pella, skazującym go za "historyczne nadużycie seksualne", przyszło do głowy, że kardynał nie musiał wracać do rodzinnej Australii, by stanąć przed sądem? Jako członek Kolegium Kardynalskiego Świętego Kościoła Rzymskiego i urzędnik watykański, Pell posiada watykański paszport dyplomatyczny i obywatelstwo Państwa Watykańskiego. Gdyby był winny, mógłby pozostać w eksterytorialnym bezpieczeństwie watykańskiej enklawy, nietykalny przez władze australijskie. Ale ponieważ kardynał Pell wie, że jest niewinny, był zdecydowany wrócić do domu, by bronić swojego honoru - a w szerszym sensie, by bronić swoich dziesięcioleci pracy nad odbudową Kościoła katolickiego w Australii, którego żywe części w dużej mierze zawdzięczają jego przywództwu i odwadze.

Kardynał Pell i ja przyjaźnimy się od ponad pięćdziesięciu lat, a w ciągu ostatnich dwóch i pół dekady tej przyjaźni byłem zbulwersowany oszczerstwami, którym był poddawany, zarówno przez hipersekularystyczne australijskie media, jak i w kręgach kościelnych zdeterminowanych, by trzymać się swoich marzeń o rewolucji po Soborze Watykańskim II.

Jeden pamiętny atak na niego miał miejsce krótko po tym, jak zatrzymałem się w jego domu w Melbourne pod koniec 2000 roku: Autor twierdził, że ówczesny arcybiskup Pell był zauroczony liturgiczną finezją i że jego dom był wypełniony bogato brokatowymi szatami i innymi drogimi kościelnymi bibelotami. Byłem zadowolony, mogąc odpowiedzieć drukiem, że po spędzeniu kilku dni w tym domu, nie widziałem ani jednej szaty, brokatowej czy innej - ale widziałem wszędzie książki, jak również najnowsze numery każdego opiniotwórczego czasopisma w Anglosferze, na lewo, prawo i w centrum.

Jakiś czas po tym wydarzeniu pierwsze oskarżenie o nadużycia seksualne zostało skierowane przeciwko kardynałowi Pellowi, który w tym czasie został mianowany arcybiskupem Sydney przez papieża Jana Pawła II. Zgodnie z procedurami, które najpierw ustanowił w Melbourne, a następnie przeniósł do stolicy Nowej Południowej Walii, Pell dobrowolnie ustąpił ze stanowiska, dopóki dochodzenie sądowe, prowadzone przez byłego sędziego australijskiego Sądu Najwyższego, nie oczyściło go całkowicie z zarzutów. Kiedy oskarżenie pojawiło się po raz pierwszy, Pell został zachęcony przez wysokiego rangą urzędnika watykańskiego, aby przeszedł do ataku i publicznie zniszczył swojego oskarżyciela. Pell odrzucił tę radę, żartobliwie zauważając, że poinformował kurialistę, że wśród jego irlandzkiego, katolickiego plemienia w Down Under, "bierzemy naszą religię z Rzymu, a naszą politykę z domu".

³⁶ Tłum. Anna Lubowicka

³⁷ Źródło: „First things” 27.02.2019, <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2019/02/the-pell-affair-australia-is-now-on-trial> . Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla „First Things” za udzielenie im zgody na publikację tłumaczenia tego artykułu w tym opracowaniu.

The authors of the study would like to thank "First Things" for allowing them to publish the translation of this article in this study. Retrieved from "First things" February 27, 2019, <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2019/02/the-pell-affair-australia-is-now-on-trial>.

Wiara George'a Pella w australijski wymiar sprawiedliwości została przy tej okazji potwierdzona. Ale teraz ta wiara - i australijski wymiar sprawiedliwości - są ponownie poddawane próbie, i to ciężkiej próbie. To nie George Pell jest teraz na próbie, ponieważ jego wyrok został zaskarżony, a kardynał, z pogodą ducha i spokojem, z jakim stawiał czoła temu ostatniemu atakowi na jego charakter, spędza czas w więzieniu w Melbourne: "na odosobnieniu", jak to określił wobec przyjaciół.

Jak wykazałem tutaj, sprawa przeciwko Pellowi była od początku pełna nieprawdopodobieństw. Policja w Wiktorii wyruszyła na poszukiwania [dowodów, przyp. tłum] przeciwko Pellowi, rok przed otrzymaniem jakiegokolwiek skargi od domniemanej ofiary. Przesłuchanie wstępne, które oddaliło wiele zarzutów przedstawionych przez policję, powinno było oddalić je wszystkie; ale pośród atmosfery publicznej, która może być porównana do Salem, Massachusetts, podczas histerii na punkcie czarów w XVII wieku, zadekretowano proces karny. Podczas tego procesu, po tym jak obrona Pella wykazała, że fizycznie niemożliwe jest, aby zbrodnie, o które był oskarżony, miały miejsce, ława przysięgłych głosowała 10-2 za niewinnieniem go; oznaczało to jednak, że ława przysięgłych znalazła się w impasie³⁸ (kilku jej członków płakało podczas odczytywania werdyktu), a Korona zdecydowała się na ponowny proces. Podczas ponownego procesu, zespół obrony Pella wykazał, że dziesięć nieprawdopodobnych i niewiarygodnych rzeczy musiałyby wydarzyć się jednocześnie, aby był on winny zarzutów; nie było żadnego potwierdzenia zarzutów skarżącego; było wiele przesłanek do podważenia samej możliwości, że haniebne czyny, o które oskarżono Pella, miały miejsce przez innych obecnych tego dnia; wykazano, że policja dopuściła się rażącego zaniedbania w badaniu domniemanego miejsca zbrodni - a mimo to druga ława przysięgłych zagłosowała 12-0 za skazaniem, po tym jak, jak można rozsądnie przypuszczać, odmówiła poważnego potraktowania instrukcji sędziego procesowego dotyczących tego, jak należy interpretować dowody.

A kiedy zniesiono nakaz blokady mediów, który zabraniał australijskiej prasie relacjonowania tych procesów, a drugi wyrok został ujawniony na początku tego tygodnia, na kardynała Pella wylała się lawina oszczerstw zarówno z kręgów politycznych, jak i medialnych, pomimo tego, że kilku odważnych australijskich dziennikarzy i o. Frank Brennan (wybitny australijski jezuita z drugiego końca kościelnego spektrum niż Pell) wskazali na rażącą niesprawiedliwość jego skazania.

Coś tu jest bardzo, bardzo nie tak.

Nikt nie ma wątpliwości, że Kościół katolicki w Australii przez dziesiątki lat dopuszczał się straszliwych zaniedbań w kwestii nadużyć seksualnych ze strony duchownych. Nikt, kto zna historię reformy katolickiej w Australii, nie może wątpić, że człowiekiem, który odwrócił ten schemat zaprzeczania i tuszowania, był George Pell - który miał również uczciwość i odwagę, aby zastosować surowe standardy, które narzucił innym oskarżonym o nadużycia, w stosunku do siebie. Jeśli z Pella uczyni się kozła ofiarnego za te same błędy, nad których naprawieniem ciężko pracował, należy postawić najpoważniejsze pytanie o zdolność australijskiej opinii publicznej do używania rozumu i elementarnej uczciwości, a także o żądzę krwi agresywnie świeckich mediów, zdeterminowanych, by wyrównać polityczne i kościelne rachunki z jednym z najbardziej znanych na arenie międzynarodowej obywateli kraju, który odważył się rzucić wyzwanie "postępowym" stereotypom na temat wszystkiego, począwszy od interpretacji Vaticanum II, a skończywszy na aborcji, zmianach klimatycznych i wojnie z dżihadyzmem.

³⁸ Tzw. *hung jury*, czyli zawieszona ława przysięgłych. Zawieszona ława przysięgłych, zwana także ławą przysięgłych w impasie, to ława przysięgłych, która nie może uzgodnić werdyktu po dłuższej naradzie i nie jest w stanie osiągnąć wymaganej jednomyślności lub super większości. Zawieszona ława przysięgłych zwykle skutkuje ponownym rozpatrzeniem sprawy.

W miarę jak fakty w końcu wychodzą na jaw, rozsądni ludzie na całym świecie zaczynają dostrzegać, że praktycznie na każdym etapie tego haniebnego procesu system sprawiedliwości zawiódł kardynała Pella, który dobrowolnie wrócił do domu, aby się bronić. System ten zawiódł również Australię. Adwokaci kardynała złożą teraz apelację; panel sędziów apelacyjnych może, i powinien, zgodzić się z twierdzeniem apelacji, że druga ława przysięgłych nie mogła racjonalnie dojść do werdyktu o winie, biorąc pod uwagę całkowite obalenie sprawy oskarżenia przez obronę. Był to, w technicznej terminologii prawa australijskiego, "unsafe verdict". Ale wyrok nie był "niebezpieczny" tylko dla kardynała George'a Pella.

Jeśli nie zostanie odwrócony w apelacji, ten fałszywy wyrok będzie stanowił nowe oskarżenie: oskarżenie systemu prawnego, który nie mógł się zdobyć na wymierzenie sprawiedliwości w obliczu publicznej hysterii, politycznej wendety i agresji mediów. Oznacza to, że Australia - a przynajmniej stan Wiktorii, gdzie rozegrała się ta parodia - jest miejscem, gdzie nikt nie jest bezpieczny, ani obywatel, ani odwiedzający.

ANEKS 8: FRAGMENTY „DZIENNIKA WIĘZIENNEGO” TOM I³⁹ KARDYNAŁA GEORGE PELLA

George kardynał Pell. *Dziennik więzienny*, Tom I: Apelacja, 27 lutego – 13 lipca 2019, Dom wydawniczy Rafael

Przekład na język polski: Monika Wołak. Dobór fragmentów i podtytuły na potrzeby tego opracowania - Piotr Bednarski

Wstęp do Dziennika więziennego. Tom 1- autor: George Weigel (s. 5-11)

Ten dziennik więzienny nigdy nie powinien być powstać. Fakt, że jednak został napisany, jest dowodem na to, jak wielka jest Boża łaska, która pośród nikczemności, zła i niesprawiedliwości potrafi wzbudzić w człowieku wnikliwość obserwacji, wspaniałomyślność i dobroć. Fakt, że został napisany tak pięknie, świadczy o chrześcijańskim charakterze, który owa łaska uformowała w jego autorze, kardynale George’u Pellu.

W jaki sposób i dlaczego autor znalazł się na trzynaście miesięcy w więzieniu za zbrodnie, których nie popełnił, co więcej, których nie mógł popełnić – to inna historia, o wiele mniej budująca. Niemniej krótkie przedstawienie tej brudnej, jarmarcznej opowieści pozwoli zarysować niezbędny kontekst dziennika, który czytelnik wzięł do ręki, choćby po to, by podkreślić, jak niezwykle to dzieło.

7 kwietnia 2020 roku Sąd Najwyższy Australii ogłosił jednogłośnie decyzję unieważniającą wyrok skazujący i wydał wyrok „uniewinniający” w sprawie Pell przeciwko Królowej. Decyzja ta anulowała zarówno zupełnie niezrozumiałe skazanie kardynała Pella pod zarzutem „przeszłych nadużyć seksualnych”, jak i równie zaskakującą decyzję podtrzymania tego błędnego wyroku przez dwóch spośród trzech członków Sądu Apelacyjnego Stanu Wiktorii w sierpniu 2019 roku. Decyzja Sądu Najwyższego uwolniła niewinnego człowieka niesprawiedliwym wyrokiem skazanego na więzienie i umożliwiła mu powrót do ważnej pracy w Kościele i dla Kościoła.

Uważni obserwatorzy procesu Pell przeciwko Królowej zdawali sobie sprawę, że sprawa ta nigdy nie powinna była pojawić się w sądzie. Policyjne dochodzenie, które doprowadziło do postawienia kardynałowi bezpodstawnych zarzutów, było plugawą, przypominającą trolling akcją. Podczas przesłuchania wstępnego na sędzię pokoju wywierano ogromną presję, aby doprowadziła do procesu na podstawie zarzutów, które, jak dobrze wiedziała, były bardzo słabe. Podczas procesu prokuratorzy koronni nie przedstawili żadnych dowodów potwierdzających, że domniemana zbrodnia w ogóle została popełniona. Oparli swoją argumentację wyłącznie na zeznaniu powoda, choć zeznanie to z upływem czasu stawało się coraz bardziej niespójne i było – jak dowiedziono – głęboko błędne. Nie istniały żadne fizyczne dowody potwierdzające oskarżenie ani jacykolwiek świadkowie, którzy mogliby poświadczyć stawiane kardynałowi zarzuty. Wprost przeciwnie. Podczas przesłuchania świadków osoby dwadzieścia lat wcześniej (to jest w czasie, kiedy popełnione miały zostać domniemane przestępstwa) bezpośrednio związane z katedrą w Melbourne oświadczyły pod przysięgą, że nie jest możliwe, by wydarzenia przebiegły tak, jak utrzymywał powód: ani ramy czasowe przedstawione przez prokuraturę, ani podany przez skarżącego opis zakrystii w katedrze (gdzie rzekomo miało dojść do aktów wykorzystania seksualnego) nie miały żadnego logicznego sensu. Owe obszerne zeznania w obronie kardynała nie zostały nigdy podważone przez prokuraturę.

³⁹ Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla Domu Wydawniczego Rafael za zgodę na wykorzystanie fragmentów tłumaczenia *Dziennika więziennego* G.Pella w tym opracowaniu.

Co więcej, jest absolutnie nieprawdopodobne, żeby zarzucane mu czyny mogły rzeczywiście mieć miejsce, co zostało później potwierdzone przez obiektywnych obserwatorów i komentatorów, także tych, którzy nigdy wcześniej nie występowali w obronie kardynała Pella (oraz jednego, który zawzięcie go przedtem krytykował).

Sprawa Pell przeciwko Królowej była prowadzona w sposób, który wzbudził wielkie wątpliwości co do poszanowania przez władze stanu Wiktorii elementarnych zasad prawa karnego krajów anglosaskich, takich jak domniemanie niewinności oraz spoczywający na państwie obowiązek przedstawienia dowodów „ponad racjonalną wątpliwość”. Mając to na uwadze, sędzia Mark Weinberg (ten, który zgłosił odrębne zdanie co do decyzji podjętej w sierpniu 2019 roku w wyniku rozprawy apelacyjnej) zwrócił uwagę na istotną prawniczą kwestię, osłabiając tym samym przedstawione przez swoich kolegów-sędziów uzasadnienie utrzymania w mocy wyroku skazującego kardynała Pella. Otóż, zakładając absolutną wiarygodność skarżącego, zarówno prokurator, jak i koledzy Weinberga ze składu sędziowskiego rozpatrującego apelację uniemożliwili przeprowadzenie jakiegokolwiek obrony. Stosując owo kryterium absolutnej wiarygodności powoda, nie żądano przedstawienia jakichkolwiek dowodów przestępstwa, nie było też żadnego potwierdzenia przedstawianych zarzutów; liczyło się wyłącznie to, że skarżący wydawał się szczerzy. Nie była to jednak poważna argumentacja sądowa w myśl wielowiekowej tradycji prawa precedensowego (ang. common law). Był to akt oparty na wrażeniach czy wręcz na sentymentach i nie powinien być stać się czynnikiem decydującym w kwestii uznania człowieka winnym nikczemnej zbrodni oraz pozbawienia go jego dobrego imienia i wolności.

Podczas gdy wybitni australijscy teoretycy prawa i jego wytrawni praktycy przetrawiali niecodzienny, ponad dwustustronicowy sprzeciw sędziego Weinberga, a zniesienie (po apelacji) blokady dla mediów na podawanie informacji o procesie Pella ujawniło wątpliwość linii oskarżenia, dało się odczuć narastające zaniepokojenie ludzi (nawet tych oddalonych o tysiące mil od Melbourne) przekonanych, iż oto doszło do poważnej niesprawiedliwości. Zaniepokojenie to znalazło być może swoje odbicie w zgodzie Sądu Najwyższego Australii na dalszą apelację (zgoda ta niekoniecznie musiała zostać udzielona).

Również ława sędziowska żywiła podobne obawy, co dało się zauważyć w ostrym przepytaniu głównego oskarżyciela koronnego, gdy Sąd Najwyższy rozpatrywał apelację kardynała w marcu 2020 roku. Owo dwudniowe przesłuchanie w sposób dobitny pokazało, że oskarżenie nie spełnia kryterium „winy ponad racjonalną wątpliwość”; że ława przysięgłych podczas drugiej rozprawy (koniecznej ze względu na to, że podczas pierwszej ławnicy nie osiągnęli jednomyślności) ogłosiła wyrok niepewny i – co więcej – nieuzasadniony oraz że dwóch sędziów Sądu Najwyższego Stanu Wiktorii, którzy podtrzymali wyrok skazujący (jeden z nich nie miał absolutnie żadnego doświadczenia w sprawach karnych), dopuściło się poważnych błędów w rodzaju tych, które ich kolega, sędzia Weinberg, wskazał w swoim sprzeciwie.

Decyzja Sądu Najwyższego, by uniewinnić kardynała Pella i wypuścić go z więzienia, była zatem sprawiedliwa i pożądana. Pytanie, jak coś takiego mogło spotkać jednego z najznamienitszych obywateli Australii, pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Otoczająca kardynała Pella (zwłaszcza w jego rodzinnym stanie Wiktorii) nikczemna, agresywna atmosfera publiczna przypomina analogiczny, toksyczny klimat towarzyszący „sprawie Dreyfusa” pod koniec XIX wieku we Francji. W 1894 roku surowa polityka, skorumpowani, wyrównujący stare porachunki urzędnicy przy wtórze zacietrzewionych mediów i karygodnych uprzedzeń religijnych doprowadziły do uznania niewinnego oficera francuskiej armii pochodzenia żydowskiego, kapitana Alfreda Dreyfusa, winnym zdrady. Dreyfus został zwolniony ze służby i skazany na uwięzienie w cuchnącym piekle Wyspy Diabelskiej u wybrzeży Gujany Francuskiej. Melbourne Assessment Prison i Her Majesty’s Prison Barwon – dwa zakłady karne, w których przebywał George Pell – z

pewnością nie przypominają Wyspy Diabelskiej. Ale wiele takich samych czynników, które doprowadziły do błędnego skazania Alfreda Dreyfusa, zadziałało w zatrutej atmosferze publicznej stanu Wiktorii podczas trwającego przez kilka lat polowania na kardynała Pella.

Policja stanu Wiktorii (już wówczas znajdująca się pod lupą ze względu na niekompetencję i korupcję) zorganizowała „łowy” mające na celu znalezienie „dowodów” przestępstwa, którego nikt wcześniej nie zgłaszał i – jak twierdzą niektórzy – doszła do wniosku, że prześladowanie kardynała Pella to świetny sposób, aby odwrócić uwagę od swoich własnych problemów. Poza nielicznymi chwalebными wyjątkami, lokalna i ogólnokrajowa prasa, porzucając wszelkie pretensje do dziennikarskiej prawości i uczciwości, rzuciła się na kardynała żądna jego krwi. Ktoś opłacił profesjonalnie wydrukowane transparenty „anty-Pellowe” wznoszone przez motłoch otaczający budynek sądu, w którym odbywały się rozprawy. Natomiast Australian Broadcasting Corporation, utrzymywana z pieniędzy podatników instytucja publiczna, zaangażowała się w prostacką, antykatolicką propagandę i w nadawanych przez siebie programach wylewała potoki oszczerstw na temat charakteru kardynała Pella (jeden z takich programów był nadawany w czasie, gdy trwały obrady Sądu Najwyższego).

Trzeba naprawdę bujnej wyobraźni, by przyjąć, że w tak rozgorączkowanej atmosferze możliwe jest powołanie bezstronnej ławy przysięgłych, a może nawet przekracza to granice wyobraźni. Niemniej prawo stanu Wiktorii nie pozwoliło kardynałowi ubiegać się o proces przed sędzią bez udziału ławy przysięgłych. Dlatego to, co wydawało się zapowiadać jako trzeźwe i obiektywne postępowanie prawne, nabrało znamion powolnego zabójstwa politycznego przeprowadzanego przy pomocy środków prawnych. Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, żeby wysnuć wniosek, iż od samego początku właśnie taka była intencja niektórych osób zaangażowanych w prześladowanie George'a Pella. Przez cały czas tej ciężkiej próby kardynał Pell był wzorem cierpliwości i wzorem kapłana, czemu najlepiej dowodzi treść tego dziennika. Wiedząc, że jest niewinny, pozostał człowiekiem wolnym – nawet w więzieniu. I dobrze wykorzystał ów czas (jak sam mówił, były to „przedłużone rekolekcje”), dodając otuchy swoim licznym przyjaciółom z całego świata oraz intensyfikując swoje życie religijne poprzez modlitwy, rozważania i pisanie. Teraz, kiedy kardynał znów może odprawiać Mszę Świętą (na co nie pozwalano mu przez ponad czterysta dni), nie mam najmniejszych wątpliwości, że robi to również w intencji nawrócenia swoich prześladowców i odrodzenia sprawiedliwości w kraju, który tak bardzo kocha. Jako obywatel Watykanu kardynał Pell nie miał prawnego obowiązku porzucenia pracy w Rzymie i powrotu do Australii w celu poddania się procesowi. Jednakże myśl, by skorzystać z immunitetu dyplomatycznego nigdy nie powstała w jego głowie. Był zdecydowany bronić honoru swojego i Kościoła australijskiego, któremu przez lata przewodził, skłaniając go między innymi do zajęcia się kwestią przestępstw i grzechów nadużyć seksualnych. George Pell postawił wszystko na fundamentalną sprawiedliwość swoich rodaków. Sąd Najwyższy obronił tę stawkę w ostatniej chwili. Dziennik pisany przez kardynała Pella w więzieniu pokazuje, że decyzja Sądu Najwyższego uwolniła człowieka, którego nie dało się złamać; człowieka, którego żywa chrześcijańska wiara podtrzymywała na duchu nawet w tak niesłychanym ucisku. Podczas studiów doktoranckich na Uniwersytecie Oksfordzkim pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku młody ksiądz George Pell miał okazję rozważać świadectwo wiary Tomasza Morusa i Johna Fishera. Nie mógł wówczas wiedzieć, że i jemu przyjdzie cierpieć z powodu rzucanych nań kalumnii, publicznego szkalowania i niesprawiedliwego uwięzienia. Ale podobnie jak Morus i Fisher, kardynał George Pell stanął po stronie prawdy, ufając, iż ona wyzwala w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Niniejszy dziennik ilustruje owo wyzwolenie w sposób doskonały.

Cierpienie – podejście chrześcijan i sekularystów (s. 36)

Kiko Arguello⁴⁰ mówi, że chrześcijan odróżnia od sekularystów jedna podstawowa kwestia: odmienne podejście do cierpienia. Sekularyści chcą ukryć cierpienie albo położyć mu kres. Stąd taki entuzjazm wobec aborcji i eutanazji. My, chrześcijanie, wierzymy, że cierpienie znoszone z wiarą ma moc zbawczą; że przez cierpienie i śmierć Chrystusa zostaliśmy zbawieni i że nawet najgorsi mogą zbawienia dostąpić. Jednocześnie żadna inna grupa nie podejmuje tylu działań, by nieść ulgę w cierpieniu, co chrześcijanie.

Żydzi nie oczekiwali Mesjasza, który cierpiałby i był bity, a Hiob nie miał w cierpieniu wzorca w osobie Chrystusa. Nie znał też pojęcia nieba i piekła, nagrody i kary, zgodnie z którym ci, którzy cierpieli ponad miarę w tym życiu, przekonują się, że waga sprawiedliwości i miłosierdzia przechyli się na ich korzyść.

Niebo oznacza, że najgorsza nawet katastrofa, jaka spotyka człowieka, nie jest ostatnim słowem. Myślę, że jednym z głównych zadań naszego dobrego Boga w przyszłym życiu będzie szczególna troska o miliardy anawim⁴¹. Tragedia nabiera jeszcze innego, brutalnego i ostatecznego wymiaru, kiedy Bóg nie panuje nad życiem po śmierci, nie jest sprawiedliwy i nie nagradza ani nie karze. Zdawałem sobie sprawę, że starożytni Grecy nie wierzyli w nasze niebo, ale musiało minąć wiele lat zanim uświadomiłem sobie, że kiedy poznawałem Sofoklesa (sześćdziesiąt lat temu!), to czytałem go przez „katolickie okulary”, podświadomie umniejszając wagę ostateczności śmierci, zniszczenia i wstydu dla Sofoklesa i jego audytorium.

Bojaźń Boża właściwie rozumiana i przebaczenie (s.93-95)

Drugim czytaniem w brewiarzu był fragment rozważań świętego Hilarego z Poitiers nad werselem z psalmu: „Błogosławiony, kto się boi Pana”.

Fracja postępową nie pochwała bojaźni Bożej, ponieważ Bóg jest tak kochający i wyrozumiały, że przebacza wszystko. Nie zawsze łączą oni ten pogląd z oczywistym warunkiem: zanim Bóg nam przebaczy, trzeba żałować za grzech. Pamiętam, jak zażarcie potępiał wyrażenie „bojaźń Boża” pewien biskup senior. W rzeczy samej, na jednym z posiedzeń australijskiego episkopatu większość biskupów głosowała za usunięciem „bojaźni Bożej” czy „bojaźni Pana” z tłumaczeń liturgicznych.

Hilary wyjaśnia, że bojaźni Bożej trzeba się nauczyć przez modlitwę oraz poszukiwanie wiedzy i zrozumienia, w odróżnieniu od naturalnego lęku przed chorobą, zagrożeniem czy klęską żywiołową.

Jestem za właściwie zdefiniowaną bojaźnią Bożą nie dlatego, że wierzę, że Bóg jest okrutny, nieprzewidywalny albo wrogi. W wielu dyskusjach na przestrzeni dziesiątek lat zwykle zaczynałem od słów Pisma Świętego, które uczy nas, że tylko „doskonała miłość usuwa lęk” (1 J 4,18), a nikt z nas nie może twierdzić, że kocha doskonale.

⁴⁰ Kiko Arguello (ur. 1939) – hiszpański współzałożyciel Drogi Neokatechumenalnej.

⁴¹ Anawim – hebrajskie słowo oznaczające pokornych, a w szczególności tych, którzy zostali upokorzeni bądź przez prześladowania zmuszeni do ukorzenia się. Zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie słowo anawim wiąże się również z Bożą obietnicą wywyższenia pokornych, właśnie z powodu ich uciemnienia i poniżenia.

Boga często sprowadza się do roli życzliwego wujka albo dziadka nienadążającego za człowiekiem, uprzejmego, niewymagającego i nieudolnego. To niewiarygodne, jak mało czasu poświęca się na lekcjach religii na przedstawianie właściwego oblicza Boga. Kiedy byłem biskupem pomocniczym, na moich spotkaniach z kandydatami do bierzmowania często męczyliśmy się nad uzyskaniem odpowiedzi na pytanie, co to znaczy, że Kościół naucza o Bogu jako o „Duchu”. Ucieszyłem się z nowego tłumaczenia Mszy: „i z duchem twoim” zamiast „et cum spiritu tuo”, ponieważ wniosło to koncepcję Boga, który jest Duchem do codziennej modlitwy, a zatem do świadomości. W ten sposób trudniej to zignorować.

Bóg jest Duchem miłości, który stworzył świat przez swojego Syna i wybaczy każdą zbrodnię, jeśli zobaczy szczerą skruchę. Nawet Stalin, Hitler, Pol Pot i Mao mają do tego prawo. To niewiarygodne. Jeżeli chrześcijaństwo nadal będzie upadać, społeczeństwo będzie mniej skłonne do wybaczenia. Konstantyn był pierwszym chrześcijańskim cesarzem rzymskim. Bardzo go podziwiam, ponieważ stworzył prądy społeczne, które kierowały ludzi ku Bogu i dobru. Peter Brown, najlepszy żyjący historyk wczesnego chrześcijaństwa, powiedział, że wielu wówczas „zniżało się” do katolicyzmu. Z nieznanых powodów Konstantyn kazał zabić swojego syna Kryspusa, a jego pogańscy przeciwnicy twierdzili, że właśnie dlatego został chrześcijaninem, żeby jego grzech mógł zostać wybaczony, jako że w pogaństwie nie wybaczano morderstwa dorosłych dzieci. Aborcja, rzecz jasna, była zjawiskiem powszechnym.

Grzech pierworodny i potrzeba podjęcia walki. Przegrywane wojny kulturowe (s. 123)

Pewien ateista, żyjący w czasach przed II Soborem Watykańskim, powiedział podobno, że jedynym dogmatem chrześcijańskim, jaki przyjmuje, jest nauczanie na temat grzechu pierworodnego: zarówno w sercu każdego człowieka, jak i w strukturach społecznych tkwi jakaś skaza, łatwo nęci je zło, chociaż jednocześnie wszyscy przecież dążymy do dobra i piękna.

Przegrywane przez nas „wojny kulturowe”, jakich świadkami jesteśmy w krajach anglojęzycznych, nie są niczym nowym. Apokalipsa została napisana prawie tysiąc dziewięćset lat przed wynalezieniem pigułki antykoncepcyjnej. Większość z nas pragnie życia spokojnego; nie wszystkim udaje się go osiągnąć, ale każdy musi opowiedzieć się po jednej ze stron. Nie ma życia bez walki.

Naciski na katolików w Australii (s.132)

Często listy, które dostaję, każą mi się zatrzymać i pomyśleć. Pewna kobieta napisała, że jej zdaniem „początek prześladowania nas, katolików”, miał miejsce, gdy odmówiłem udzielenia Komunii Świętej osobom noszącym tęczowe szarfy w katedrze Świętego Patryka w Melbourne. Było to mniej więcej w czasie wizyty kardynała Johna O’Connora z Nowego Jorku z okazji uroczystości stulecia katedry (1997 rok). Cóż, być może ma rację. Po referendum, którego wynik przemawiał na korzyść małżeństw homoseksualnych, możemy się spodziewać dalszych nacisków na ograniczenie naszej wolności religijnej w głoszeniu nauki chrześcijańskiej na temat rodziny, małżeństwa i seksualności w szkołach, kościołach i parafiach.

Prześladowania katolików w Wietnamie (s. 147)

Skończyłem właśnie czytać biografię wietnamskiego kardynała Francisca Van Thuana, którego miałem zaszczyt znać i uważać za przyjaciela. Kardynał pochodził ze znanej wietnamskiej rodziny,

bardzo patriotycznej, której członkowie pomimo wyznawanej wiary katolickiej od trzech pokoleń piastowali stanowiska przywódcze w tym buddyjskim kraju. Katolicy w Wietnamie po 244 latach nieprzerwanych prześladowań – które przyniosły śmierć 150 tysiącom męczenników i od czasu do czasu skutkowały wybuchami silnego oporu – nadal nie cieszą się wolnością. W roku 1885 w An Ninh, gdzie mieściło się niższe seminarium (do którego później wstąpił Thuan), siedmiu seminarzystów poprowadziło tysiąc ochotników chrześcijańskich podzielonych na siedem kompanii, którzy zwycięsko obronili się przed bojówkami Can Vuong⁴², które spaliły wcześniej dwa pobliskie kościoły. Zwycięstwo to było upamiętniane w seminarium co roku. Stryjem Thuana był Ngo Dinh Diem – wietnamski premier za rządów cesarza Bao Dai w 1954 roku, a następnie pierwszy prezydent Wietnamu podczas wojny z komunistycznym Wietnamiem Północnym. Atakowany z powodu katolickiego wyznania (mniejszościowego w Wietnamie) Diem został obalony przez buddyjską opozycję rozjuszoną błędami popełnianymi przez jego bratową, Madame Nhu. Oliwy do ognia dolewała również zachodnia prasa wspierana przez rząd amerykański, który doszedł do wniosku, że w Wietnamie konieczna jest zmiana ustroju politycznego. Diem został obalony w zamachu wojskowym i zabity strzałem w głowę 2 listopada 1963 roku. Pamiętam, jak bardzo byliśmy zbulwersowani, że zaczęło się to za rządów prezydenta Kennedy'ego, i usiłowaliśmy pocieszać się myślą, że Stany nigdy by się nie zgodziły na egzekucję Diema.

Kiedy Stany Zjednoczone poniosły klęskę w Wietnamie w 1975 roku, Thuan został mianowany arcybiskupem koadiutorem Sajgonu z prawem następstwa. Wkrótce komuniści aresztowali go i ostatecznie spędził trzynaście lat w więzieniu, w tym dwa razy więziony był w izolatce. Opowiadał mi później, że za jedno ze swoich najważniejszych osiągnięć uważa to, że nie zwariował, zwłaszcza na początku aresztowania, gdy siedział w zawilgłej celi bez okien, z jedną żarówką, która albo godzinami lub całymi dniami była zgaszona, albo przeciwnie – świeciła się cały czas i nikt, nawet strażnicy, nie odezwali się do niego ani jednym słowem. Jedyny kontakt z drugim człowiekiem miał podczas przesłuchań. W celi kładł się czasami na podłodze, usiłując wciągnąć choć odrobinę świeżego powietrza przez szczelinę pod drzwiami.

Jedną z wielu dobrych rzeczy, jakich dokonał Ronald Mulkearns, mój biskup w Ballarat, było zachęcenie uczniów, by pisali listy do arcybiskupa Thuana. Wreszcie w 1988 roku zwolniono go z więzienia. Zanim został przewodniczącym Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”, mieszkał w Rzymie przy via Sachetti i nie korzystał z żadnego wsparcia finansowego ze strony Watykanu. Podczas jednej z moich regularnych wizyt w Rzymie Bob Santamaria przynaglił mnie, żebym postarał się jakoś temu zaradzić. Porozmawiałem więc z australijskim kardynałem [Edwardem] Cassidym, który tam wówczas pracował. Nie wiem, kiedy dokładnie zaczęła się pomoc dla Thuana, ale został mianowany najpierw sekretarzem, a potem przewodniczącym „Iustitia et Pax”. Bardzo mocno wspierał go papież Jan Paweł II, ale wiele osób w Rzymie nie miało absolutnie żadnej świadomości, jak wybitnym – pod względem moralnym i duchowym – człowiekiem był kardynał Thuan. Zdenerwowałem się, widząc, jakie mieszkanie przydzielono mu na hałaśliwym Zatybrzu, lecz jednocześnie wiedziałem, że dla niego nie ma to żadnego znaczenia. Napisał szereg świętych książek poświęconych głównie czasowi spędzonemu w więzieniu; wiele z nich podejmuje temat nadziei. Dzielił się swoim doświadczeniem. Bardzo lubił te cztery wersy z wiersza francuskiego poety Charlesa Péguy: „Bo wiara widzi tylko to, co jest. A ona [nadzieja] widzi to, co będzie. Miłość miłuje tylko to, co jest. A ona kocha to, co będzie”⁴³.

⁴² Can Vuong („Wierność królowi”) – nazwa powstania wietnamskiego przeciwko francuskim rządóm kolonialnym. Jego bojówki zamordowały około 40 tys. wietnamskich chrześcijan posądzonych o sprzyjanie Francuzom

⁴³ C. Peguy, Przedśionek tajemnicy drugiej cnoty, tłum. L. Zaręba, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2007.

Walka z ociepleniem klimatycznym (s.226) – błędne założenia i stanowisko Watykanu

Wczoraj wieczorem oglądałem pierwszą debatę telewizyjną, transmitowaną z Australii Zachodniej, pomiędzy premierem Morrisonem a Billem Shortenem, przywódcą ALP [Australijskiej Partii Pracy]. Żaden z nich nie jest Howardem ani Hawke'em⁴⁴, ale można ich porównać do Jeremy'ego Corbyna, lidera laburzystów w Wielkiej Brytanii, oraz Trumpa w Stanach Zjednoczonych. Wielu Australijczyków jest bardzo surowych dla swoich polityków, a przy tym często myślimy, że nasz dobrobyt to rzecz oczywista. Jednak to prawda, że zarobki mogłyby wzrosnąć, a więcej stałych umów o pracę zmniejszyłoby liczbę pracowników dorywczych.

Jestem przekonany, że debata klimatyczna opiera się na błędnych przesłankach jakoby przyrost dwutlenku węgla z pewnością podnosił temperaturę oraz że w ludzkiej mocy leży możliwość modyfikowania klimatu (czy pogody w okresie trzydziestu lat). Należałoby przypomnieć sobie króla Kanuta, do którego w pewnej chwili dotarło, że nie jest w stanie zatrzymać przyływu morza. Ruch wokół zmian klimatycznych jest obecnie kolosalnym przedsięwzięciem finansowym na skalę światową; bezwzględny i nietolerancyjny, a przy tym niezmiernie kosztowny, ale pożyteczny – dla wielu ludzi stanowi on substytut religii. Niestety, wiele osób w Watykanie podąża za modą związaną ze zmianami klimatycznymi, chociaż encyklika Laudato si' dwukrotnie stwierdza, że Kościół powinien naukę zostawić naukowcom. Angażowanie się w ten ogólnoswiatowy trend może być błędem podobnym do tego, który papieństwo popełniło w sprawie Galileusza.

Odbudowa katedry Notre Dame – laicka presja na zmianę charakteru świątyni (s. 228-229)

Jakiś tydzień temu Bernadette Tobin przysłała mi kopię artykułu swojego męża Terry'ego na temat pożaru katedry Notre Dame, który na podstawie świadectw przyjaciół rodziny dowodził, że katedra była żywym centrum wspólnotowej modlitwy⁴⁵. Autor ubolewał, że trzygodzinny program BBC o tragedii w Paryżu był niemal całkowicie „strefą wolną od religii” i przytaczał komentarze zamieszczone w „The Wall Street Journal”: „Widok drugiej najświętszej świątyni chrześcijańskiej pochłanianej przez płomień w tym najświętszym dla chrześcijan tygodniu był dla wielu takim samym symbolem upadku historycznej kultury pod naporem płomieni ateistycznego, wielokulturowego relatywizmu, co atak terrorystyczny czy akt złośliwej profanacji”. Redaktor pisał dalej z pewną goryczą o planach odbudowy katedry: „Owi przywódcy chcą odbudować nie kościół, lecz muzeum. Jakże dogodnie. Dla politycznego i kulturalnego establishmentu to właśnie w muzeum jest miejsce dla religii, dla wiary, która zbudowała tę wspaniałą katedrę”¹⁹⁷. Francja zdecydowanie dalej postąpiła na tej drodze niż społeczeństwo australijskie, ale tutejszy establishment kulturalny mający podobne cele (zwłaszcza w Wiktorii) zaczyna ją doganiać.

⁴⁴ John Howard był premierem Australii w latach 1996-2007. Był członkiem Liberalnej Partii Australii. Bob Hawke, należący do Australijskiej Partii Pracy, był premierem w latach 1983-1991

⁴⁵ Terence Tobin, The Pompier and the Cross (Strażacy i krzyż), „Catholic Weekly”, 26 kwietnia 2019

Mechanizmy zniekształcania wspomnień w przypadkach molestowania seksualnego i rola terapii (s.229-230)

Emerytowana sędzia Sądu Najwyższego przysłała mi swoją recenzję książki z 1997 roku o mechanizmie wyparcia, zwłaszcza w przypadku nadużyć seksualnych wobec dzieci oraz rytualnym polowaniu na czarownice; o tym, jak „wrażenia i poczucie krzywdy mogą się krystalizować pod wpływem długotrwałych sugestii terapeutycznych”⁴⁶. W pracy tej przeanalizowano dwadzieścia australijskich spraw karnych opartych na odzyskanych wypartych wspomnieniach ofiar. We wszystkich opisanych przypadkach terapeuta nigdy nie podważał prawdziwości i dokładności tych wspomnień.

Intelektualne korzenie owego „groźnego ruchu socjopolitycznego” to Freud, feminizm i Foucault lub – szerzej – teoria dekonstrukcji. Dla Foucaulta koncepcja jednostki jest fikcją, wytworem burżuazyjnej ideologii, a zatem „nie ma faktów, są tylko interpretacje”. Niektórzy terapeuci zachęcali kobiety do wymyślania coraz to nowszych historii w celu wzmocnienia ich wiary w siebie. Freud podąża nieco innym tropem: dla niego wyparcie oznacza stłumienie wiedzy, która jednak nie przestaje istnieć i w dowolnym momencie może zostać przywołana. Ponadto uczucia lęku czy zadowolenia mogą według niego być pozostałością nie tylko po prawdziwym życiu, lecz także po fantazjach, życzeniach i absurdalnych wizjach. Motto jego słynnej książki zatytułowanej *Objaśnianie marzeń sennych* pochodzi z łacińskiego poety Wergiliusza: „Gdy niebo mi oporne, piekło wzruszę do dna”⁴⁷

Recenzję kończy konkluzja, że „niektóre współczesne teorie poznania, dążąc do tego, by dochodzenie do prawdy uczynić pozbawionym znaczenia, poważnie podważają praworządność”. Ponad dwadzieścia lat później była sędzia napisała: „Myślę, że poruszanie piekła, o którym pisał Wergiliusz, objawiło się zbiorowo w naszym społeczeństwie i kulturze. Nie jest łatwo przewidzieć powrót do spokoju i ogólnie przyjętego pojęcia sprawiedliwości”. Elity często się mylą, jako że wielu ich członków jest lub było marksistami albo są jak arbuzy: czerwoni w środku, zieloni na zewnątrz. W Europie przed drugą wojną światową wielu deklarowało się jako faszyci lub naziści, ponieważ demokracja była „niemodna”. A Kościół widywał już gorsze czasy. Ale to prawda: jesteśmy teraz w okresie radykalnych zmian społecznych.

Znaczenie pożaru i zniszczenia katedry Notre Dame (s. 250-252)

David van Gend nie jest katolikiem; jak sam twierdzi, znajduje się „zaledwie w połowie Tybru”, ale z całą pewnością to nadzwyczajny wojownik na niwie kultury. Przysłał mi swój artykuł, który ma się ukazać w „Spectatorze”⁴⁸. Zaczyna się tak: **„Czy mieć nadzieję, że w naszym multikulturowym społeczeństwie być może zostało jeszcze nieco miejsca na kulturę, która dała nam Notre Dame, Bacha, wolność słowa i Izzy’ego Folau, to zbyt wiele?”**. Zanim wyjaśnię obecność Israela Folau w tak

⁴⁶ Susan Crennan, recenzja książki Richarda Guilliatta, *Talk of the Devil: Repressed Memory and the Ritual Abuse Witch-Hunt* (Mowa diabła – mechanizm wyparcia i rytualne polowanie na czarownice), „Australian Law Journal”, 71, 1997, ss. 1001-1004

⁴⁷ Sigmund Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, 2015 (przyp. tłum.).

⁴⁸ David van Gend, *Our Lady of Paris and Our Man Folau* (Nasza Pani z Paryża i nasz człowiek – Folau). „The Spectator”, 27 kwietnia 2019.

szacownym towarzystwie, muszę wspomnieć o hołdzie, jaki J.S. Bach złożył dwunastowiecznej katedrze Notre Dame⁴⁹. „Wiekuiesty jest nasz dług wobec ciebie” – powiedział, ponieważ to właśnie kompozytorzy skupieni w szkole Notre-Dame, utworzonej w drugiej połowie XII wieku, byli twórcami polifonii i harmonizacji, które legły u podstaw późniejszej świetności muzyki zachodniej. Wracając do **Izzy’ego Folau, jest rewelacyjnym rugbystą pochodzenia tongijskiego i pobożnym człowiekiem prostej, chrześcijańskiej wiary – protestantem starego typu, który nie ma czasu na katolickie świętowanie Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, nie wspominając już o kulcie Najświętszej Maryi Panny. Sparafrazował on i zmienił listę tych, którzy – jak mówi święty Paweł – „nie posiadają królestwa Bożego”, i zamieścił ją na Instagramie: „Pijacy, homoseksualiści, cudzołożnicy, kłamcy, rozpustnicy, złodzieje, ateści, bałwochwalcy – czeka was piekło! Pokutujcie!”. Władze klubowe usunęły go z drużyny za mowę nienawiści; wstępne negocjacje rozpoczęły się w sobotę i mogą w nieskończoność ciągnąć się w sądach, nawet przez wiele lat. Gra toczy się o ważne sprawy, ale rozpoczynanie chrześcijańskiej obrony wolności słowa i wyznania tak, jak zrobił to Folau, nie należy do rozwiązań idealnych. Bóg skazuje na piekło nieznaną nam liczbę ludzi; owo potępienie pozostaje poza naszą ludzką wiedzą. Ale czy chrześcijanin może, tak jak święty Paweł, publicznie nauczać, że osoby oddające się pewnym praktykom nie osiągną Królestwa Niebieskiego (1 Kor 6,9-11)? Czy w szkołach katolickich finansowanych przez rząd będzie można jeszcze głosić całą naukę katolicką? Wolność religijna nigdy nie była – i nie powinna być – nieograniczona, ale jednocześnie jeżeli już ma być ograniczana, to tylko dla uniknięcia większego zła. Nie powinna też istnieć wyłącznie dzięki prawnie nakazanym wyjątkom. Pożar i zniszczenie Notre Dame stały się inspiracją dla pięknych tekstów. Van Gend napisał, że patrząc, jak płonie paryska katedra, „czuliśmy, że w dzisiejszej wrogiej kulturze jesteśmy kimś obcym”. Henry Ergas zainicjował dyskusję w „The Australian”: „Trudno nie dostrzec w tej tragedii zarówno wspaniałości cywilizacji, którą odziedziczyliśmy, jak i rozmiarów stojącego przed nią zagrożenia”⁵⁰. Trzynastowieczni budowniczowie katedry nie mieli żadnych wątpliwości zarówno co do zgodnego mariażu wiary i rozumu, jak i racjonalnej struktury świata stworzonego przez Boga. Ponowne odkrycie Arystotelesa, którego greckie dzieła zostały w tym czasie przetłumaczone na łacinę na zlecenie pewnego hiszpańskiego biskupa, przyniosło owoc w postaci przenikniętej wiarą scholastyki (która położyła podwaliny pod spektakularne osiągnięcia naukowe w świecie zachodnim) oraz dominacji Zachodu. Ergas wyraża przekonanie, że w dzisiejszych czasach dla wielu ludzi przeszłość i teraźniejszość oddaliły się od siebie, a świadomość ciągłości historii zanikła. **Przechodząc zaś do bliższych nam kwestii, które zaczęły się od uwag na temat Folau, według Ergasa „rozum oddzielony od wiary aż nazbyt często ulega degeneracji – od wiary w nic do wiary w cokolwiek – i zmienia się w agresywną nietolerancję wobec tych, dla których religia w dalszym ciągu coś znaczy”. Otóż to!** Ergas jest pesymistą, przekonany, że „wszechogarniająca teraźniejszość” pogrzebała biblijny nakaz, by pamiętać: „Na dawne dni sobie wspomnij. Rozważajcie lata poprzednich pokoleń” (Pwt 32,7). Przyznaje, że Anzac Day stanowi kontrprzykład, ale przecież podobnie rzecz ma się z całym katolickim życiem. Księża, papież, biskupi, Nowy Testament, chrzest, Eucharystia, sakramenty – wszystko to ma swój początek w czasach Apostołów. **Osiemdziesiąt procent modlitw w Mszały rzymskiej ma tysiąc lat! Dochowujący wiary i mądrzy chrześcijanie będą mieli do odegrania ważną rolę kulturową w mrocznych czasach, jakie nam zagrażają, o ile pozostaniemy nieugięci w wierności dobremu Bogu, naszemu Panu, i tradycji.****

Symboliczne znaczenie zniszczenia części katedry Notre Dame przyszłe pokolenia katolików odczytają albo jako wezwanie do walki, niczym sygnał świetlny w czasie wojny i ucisku, albo jako

⁴⁹ J.S. Bach, Köthener Trauermusik, BWV244a

⁵⁰ Henry Ergas, Much to Learn from the Stones of Notre Dame (Wiele nas uczą kamienie Notre Dame), „The Australian”, 25 kwietnia 2019.

minioną przepowiednię upadku, któremu nikt się nie sprzeciwił: ostaną się tylko resztki, podczas gdy serce zostanie zdruzgotane.

Mechanizmy kampanii rozwiniętej przeciw kardynałowi G. Pellowi i Kościołowi wg K. Windschuttle'a (s.267)

Ranek spędziłem, czytając pięć internetowych artykułów przysłanych mi pocztą przez Tima O'Leary'ego: jeden Keitha Windschuttle'a⁵¹ i cztery mojego nieoczekiwanego walijskiego sprzymierzeńca, Chrisa S. Friela, filozofa i teologa, groźnego i krwiożerczego (pod względem intelektualnym) „psa gończego”.

Windschuttle pisze o punkcie, w którym spotykają się prawo, polityka i potrzeba kształtowania opinii publicznej poprzez media społecznościowe i tradycyjne²²². Przedstawia w skrócie siedem następujących po sobie etapów operacji „Dorwać Pella” („Get Pell” – wyrażenie ukute przez Roberta Richtera), pokazując, że operacja pod kryptonimem „Tethering” została zaaranżowana przez policję przynajmniej dwanaście miesięcy przed skierowanym przeciwko mnie oskarżeniem. Odniósł się również do stwierdzenia Paula Kelly'ego zamieszczonego w listopadzie 2012 roku w „The Australian”, że Królewska Komisja do spraw pedofilii doskonale pasowała do strategii politycznej Julii Gillard⁵² i była „połączeniem krucjaty moralnej, odpowiedniego doboru ofiar oraz systematycznego rozmontowywania Kościoła katolickiego”.

Od początku doskonale zdawałem sobie sprawę, że komisja może wzbudzać reakcje antykatolickie, w większości – ale nie w całości – zasłużone. Niemniej w sposób niezaprzeczalny udowodniła ona, że katolicy nie są jedyną grupą, którą należy postawić przed sądem. Jednakowoż, zamiast strategii systematycznego rozmontowywania Kościoła, widziałem w niej raczej próbę zamknięcia ust ówczesnemu liderowi opozycji Tony'emu Abbottowi⁵³, który natychmiast sprzeciwiłby się, gdyby powołano zespół zajmujący się wyłącznie instytucjami katolickimi. Oficjalnie zostało odnotowane, że nie sprzeciwiam się powołaniu komisji badającej wszystkie instytucje, i taką opinię przekazano rządowi.

Ówczesny premier Nowej Południowej Walii Barry O'Farrell przyznał mi się później, że błędem było ograniczenie dochodzenia w NPW⁵⁴ do instytucji katolickich. Dochodzenie było o wiele bardziej bezstronne pod nadzorem królewskiego prokuratora Margaret Cuneen, która potępiła zachowanie biskupa Leo Clarke'a⁵⁵ jako niewybaczalne, ale odkryła również, że zaciekły wróg katolików, detektyw Peter Fox, miał wiele przesadzonych roszczeń oraz że już w roku 2010 przestał być obiektywny, a stał się gorliwym fanatykiem. Nie wierzyłem wtedy i nie wierzę dzisiaj, że istnieje najmniejsza choćby

⁵¹ Keith Windschuttle, The Course and Consequences of Operation “Get Pell” (Przebieg i konsekwencje operacji „Dorwać Pella”), „Quadrant”, 6 maja 2019

⁵² Julia Gillard (ur. 1961) była premierem Australii i przywódcą Partii Pracy w latach 2010-2013.

⁵³ Anthony John Abbott (ur. 1957) – członek Partii Liberalnej, przywódca opozycji w latach 2009-2013 i premier w latach 2013-2015

⁵⁴ NPW – Nowa Południowa-Walia (ang. New South Wales, NSW) – najstarszy i najbardziej zaludniony stan Australii. Leży w południowo-wschodniej części kraju.

⁵⁵ Biskup Leo Clarke (1923-2006) był oskarżony o tuszowanie przypadków wykorzystywania seksualnego nieletnich przez dwóch księży z jego diecezji Maitland-Newcastle w Nowej Południowej Walii.

możliwość „demontażu” Kościoła, a już na pewno nie przez osoby wymienione przez Windschuttle’a, ale Kościół jest poraniony, a szkody powstały większe, niż się sami ich sprawcy prawdopodobnie spodziewali. Windschuttle kończy swój artykuł, wskazując, że jeżeli odrzuca się fundamentalną zasadę, iż dana osoba jest niewinna, dopóki nie udowodni się bez cienia wątpliwości jej winy, i jeżeli moja apelacja okaże się fiaskiem, nie będzie to „jednorazowym niepowodzeniem. W obecnym klimacie polityki seksualnej z całą pewnością będzie to wzorec dla prześladowania wielu innych”.

Refleksje Benedykta XVI nt kryzysu w Kościele i zagrożenie wolności religijnej w Australii (s.276)

10 kwietnia papież emeryt Benedykt XVI opublikował jedenastostronicowy artykuł zawierający refleksje na temat kryzysu w Kościele wynikającego ze zbrodni wykorzystywania seksualnego. W chwili publicznego wybuchu informacji o owej trudnej sytuacji to on sprawował władzę w Kościele, chciał więc teraz „przyczynić się do nowego początku”⁵⁶. Pomimo sędziwego wieku autora (osiemdziesiąt dziewięć lat), tekst ów jest charakterystyczny dla Benedykta z jego najlepszych czasów: eleganckim stylem i w sposób przekonujący wyraża poglądy papieża emeryta na trzy tematy. Zaczyna od analizy kondycji świata w latach 1960-1980 z perspektywy niemieckiej. Były to lata rewolucji seksualnej, zaraz po wynalezieniu pigułki antykoncepcyjnej. Benedykt przedstawia konsekwencje tej rewolucji i jej wpływ na księży oraz ich formację. Ostatnia część artykułu odpowiada na słynne pytanie Lenina: co robić? Początkowo byłem nieco zdziwiony, że Benedykt rozpoczyna swoje przemyślenia od refleksji o Bogu Stwórcy, Bogu miłości, który swoje przesłanie przekazuje przez Abrahama, a potem Jezusa. Dla niego świat bez Boga to świat pozbawiony sensu. Kiedy Bóg umiera w społeczeństwie, oznacza to koniec wolności. Z całą pewnością w dzisiejszej Australii wolność religijna jest zagrożona i ograniczona dla ludzi takich jak Folau⁵⁷, za to szerzy się antyreligijność.

Przypomniał mi się pewien mój znajomy, ateista, Paddy McGuinness⁵⁸, jeden z najbardziej niezwykłych intelektualistów, jakich wydała Australia, całkowicie sprzeciwiający się koncepcji prawa naturalnego. Przewrotnie utrzymywał, że jeśli działanie moralne musi podlegać wrodzonym prawdom moralnym, takim jak na przykład prawa higieny, to musi z tego wynikać istnienie Boga jako Przyczyny. Dla większości prawdziwe jest również twierdzenie przeciwne. Kiedy znika Bóg, to prawo naturalne także zanika.

Pedofilia, będąc jedną z konsekwencji grzechu pierworodnego, tej rany w ludzkim sercu, nigdy nie zniknie całkowicie. Ale papież Benedykt pyta: „Dlaczego pedofilia mogła osiągnąć takie rozmiary?”. Fundamentalnym powodem jest nieobecność Boga. W Europie (być może nawet na większą skalę niż

⁵⁶ Benedykt XVI, Kościół a skandal wykorzystywania seksualnego, 10 kwietnia 2019, <https://www.niedziela.pl/artukul/42094/Benedykt-XVI-Kosciol-a-skandal>.

⁵⁷ Israel Folau – australijska gwiazda rugby; chrześcijanin; usunięty z zespołu w maju 2019 r. za umieszczenie w mediach społecznościowych postu o homoseksualistach i piekle. Wytoczył proces przeciwko swojej lidze – Rugby Australia – argumentując, że zerwanie kontraktu było przejawem dyskryminacji religijnej. W grudniu 2019 r. doszło do ugody i w styczniu 2020 r. Folau podpisał nowy kontrakt z inną ligą.

⁵⁸ Pdraic Pearse „Paddy” McGuinness (1938-2008). W latach 1973-1974 był ekonomicznym doradcą ministra opieki społecznej w laburzystowskim rządzie premiera Gough Whitlana. Pisywał do „Australian Financial Review”, „The Sydney Morning Herald”, „The Age”, „The Australian” oraz „Quadrant”.

w Australii) nawet dobrzy ludzie lekceważyli Boga. A i nam, ludziom wierzącym i praktykującym, bez trudu przychodzi wieść życie agnostyków.

Nie jesteśmy „właścicielami” wiary, którą wyznajemy, ponieważ każdy ochrzczony podlega tradycji apostołskiej. Również Kościół katolicki jest przez Boga daną Tajemnicą, a nie jedynie zewnętrzną skorupą, którą można dowolnie kształtować. Benedykt stawia sprawę całkiem jasno: „Nie potrzebujemy innego, wymyślonego przez nas Kościoła”, nie w tym należy upatrywać nadziei. Jezus Chrystus jest spadkobiercą Hioba, a zły duch, wielki oszust, działa obecnie z całą pewnością dokładnie tak samo, jak w czasach Hioba, przedstawiając Kościół jako zepsuty do szpiku kości. Ale dla Benedykta, będącego głosem katolickiej tradycji, „Kościół nie składa się tylko ze złych ryb i chwastów (...) [ale] jest on właśnie narzędziem, za pomocą którego Bóg nas zbawia”. Tomasz Morus zginął, gdyż doszedł do wniosku, że John Fisher ma rację, twierdząc, iż papież jako następca świętego Piotra nie stanowi wyłącznie wybitnego i jakże udanego przykładu ewolucji społecznej, ale jest ucieleśnieniem najważniejszego elementu nauczania Chrystusowego: planu dobrego Boga. To samo dotyczy biskupów jako następców Apostołów, chociaż ich pozycja nie jest w Nowym Testamencie tak wyraźnie zdefiniowana jak status Piotra – „skały”. Ubarwiając nieco tę historię, zwykłem mówić kandydatom do bierzmowania, że Pan Jezus nadał Szymonowi imię dla prawdziwego twardego233. Według Benedykta Jezus Chrystus był pierwszym męczennikiem, a w dzisiejszych czasach jest więcej niż kiedykolwiek wcześniej męczenników i świadków, „szczególnie pośród zwykłych ludzi, ale także wśród wysokich rangą dostojników Kościoła”.

Wierne tłumaczenie tekstów liturgicznych i Paul Manowski – jezuita wierny nauczaniu Kościoła (s.383-384)

Joseph przesłał mi również kilka recenzji napisanych przez naszego wspólnego przyjaciela, urodzonego w Chicago jezuitę, ojca Paula Mankowskiego. Od wielu lat Paula łączą trudne relacje z jego przełożonymi w zakonie. Jeden z moich korespondentów napisał, że moje kłopoty były „głównie” nie z mojej winy; Paul także potrafi być bardzo bezpośredni, wykazując wielką gorliwość o dom Ojca, o Boga i katolicką prawdę. Paul pochodzi z polsko-amerykańskiej rodziny, jest członkiem Church Militant, człowiekiem obdarzonym niezwykłym spektrum zainteresowań i zdolności. To niewysoki mężczyzna budową ciała przypominający czołg Sherman. Kiedy pełnił funkcję sekretarza Klubu Bokserskiego na Uniwersytecie Oxfordzkim, zwerbował młodego Australijczyka Tony’ego Abbotta⁵⁹, by walczył w sekcji wagi ciężkiej w barwach Oxfordu przeciw Cambridge. Przez dwa kolejne lata „Abbo”, jak żartobliwie nazywała go oksfordzka gazeta, w ciągu kilku minut pokonywał każdego rywala. „Stary, ja nie umiem boksować; musiałem go wykończyć”. Poznałem Paula w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy byłem członkiem grupy biskupów z Kongregacji Doktryny Wiary w Rzymie prowadzącej spotkania z grupą biskupów północnoamerykańskich na temat tłumaczenia tekstów biblijnych. Paul dostarczał nam amunicji o wiele przewyższającej grad argumentów strony przeciwnej. W rzeczy samej, było to przyjacielskie spotkanie, a naszym najbardziej niezwykłym interlokutorem był Francis George, późniejszy kardynał i arcybiskup Chicago, który podzielał większość naszych poglądów. Miałem blisko z nim współpracować w ramach Vox Clara – głosu doradczego w kwestii angielskiego przekładu Mszału Rzymskiego, a zarazem jednego z moich najważniejszych i najprzyjemniejszych osiągnięć. Nie każdy badacz, specjalista w danej dziedzinie, potrafi dobrze pisać na tematy spoza swojej specjalizacji, ale Paul umie to robić. Z tego, co wiem, nie pisze zbyt wiele na temat dzisiejszej sytuacji w Kościele, lecz jeśli chodzi o umiejętność dostrzeżenia

⁵⁹ 293 Anthony Abbott (ur. 1957) – premier Australii w latach 2013-2015; w latach osiemdziesiątych XX w., będąc stypendystą Rhodesa, studiował w Queen’s College na Uniwersytecie Oksfordzkim

i zrozumienia sytuacji, plasuje się w rzędzie takich autorów jak George Weigel czy Ross Douthat⁶⁰. Jest również pierwszej klasy satyrykiem, na własną zgubę zbyt wnikliwym. Wiele lat temu jeden z jego anonimowych utworów krążył w Izbie Reprezentantów, budząc śmiech i podziw. Mój przyjaciel Joseph przysłał mi napisaną przez Paula recenzję nowego przekładu Biblii (Robert Alter, *The Hebrew Bible: A Translation with Commentary* [W.W. Norton & Co, 2019], 3500 stron)⁶¹. Rola tłumacza jest trudna, a jakość przekładu często kwestionowana, nic dziwnego, że Włosi mawiają traduttore – traditore, czyli „tłumacz – zdrajca”, przeinaczający oryginalną treść. Cały czas toczy się debata pomiędzy szkołą tłumaczenia preferującą ekwiwalencję dynamiczną a tą, która stawia na ekwiwalencję formalną, niebędącą, jednakże tym samym, co tłumaczenie dosłowne. Wszystkie powołane do tego komisje zmagają się z owym problemem podczas tłumaczenia Mszału Rzymskiego. Ja sam stałem się zagorzałym przeciwnikiem ekwiwalencji dynamicznej, przynajmniej w przekładach tekstów liturgicznych. Metodę tę można stosować do objaśniania tekstu (jak zauważa Mankowski), ale równie dobrze może ona służyć zmienianiu i „poprawianiu” oryginału, jak miało to miejsce w tłumaczeniach niektórych posoborowych dokumentów w celu zbagatelizowania zasługi, ofiary, nawet Odkupienia, dziewictwa Maryi zawsze Dziewicy, a także depersonalizacji aniołów. Ekwiwalencja dynamiczna może zrodzić zbyt wiele tłumaczeń, które wcale nie będą ekwiwalentne, i zbyt mało takich, które będą dynamiczne. Recenzja wyrażała aprobatę dla dzieła Roberta Altera, autora przekładu Biblii.

Religijny upadek katolickich instytucji edukacyjnych w USA (s.385)

Drugi artykuł Paula⁶² ukazuje religijny upadek instytucji, które niegdyś były chlubą drugiego milenium chrześcijaństwa. Chodzi o prawie trzysta katolickich college’ów i uniwersytetów w USA; liczbie tej nie dorównywała liczba podobnych placówek w żadnym kraju na świecie od czasów, gdy w Europie w XIII wieku powstały pierwsze uniwersytety. Pierwszym uniwersytetem w Azji był Katolicki Uniwersytet Świętego Tomasza, założony w Manili przez dominikanów w latach dwudziestych XVII wieku. Uniwersytety katolickie są obecnie lepiej wspomagane finansowo, zatrudniają wysoko wykwalifikowanych pracowników świeckich, mają ambicję, żeby być jak najlepszymi, i często posiadają doskonałe obiekty i wyposażenie. Niestety, wiele z nich już nawet nie nazwa siebie „katolickimi”. Wolą raczej deklorować, że stosują się do chrześcijańskiej bądź jezuickiej tradycji lub wywodzą z niej swój etos. Nawet na jezuickich uniwersytetach wśród pracowników akademickich nie znajdzie się wielu księży czy zakonników, a ów specyficznie katolicki i duchowy wymiar bywa rozmywany, o ile całkiem jeszcze nie zaniknął. Recenzja książki dotyczy dzieła księdza Billa Miscamble’a zatytułowanego *American Priest: The Ambitious Life and Conflicted Legacy of Notre Dame’s Father Ted Hesburgh* (Image, Nowy Jork 2017)⁶³ [Amerykański ksiądz: Ambitne życie i konfliktowe dziedzictwo ojca z Notre Dame Teda Hesburgha – przyp. tłum.]. Ksiądz Bill urodził się w Australii, należy do Zgromadzenia Świętego Krzyża będącego właścicielem australijskiego Uniwersytetu Notre Dame, jest znakomitym historykiem i de facto przywódcą „katolickiego stronnictwa” na uniwersytecie. Paul rozpoczyna recenzję, cytując Hesburgha, który „nie widzi

⁶⁰ Ross Douthat (ur. 1979) – amerykański konserwatywny analityk polityczny, pisarz i felietonista dziennika „The New York Times”.

⁶¹ Tę recenzję Paula V. Mankowskiego opublikowano pod tytułem *Word for Word* (Słowo o Słowie) w magazynie „First Things”, sierpień 2019.

⁶² Paul Mankowski „[His Excellency](#)”, *First Things* „First Things”, kwiecień 2019. (przyp. tłum.)

⁶³ Recenzję tej książki opublikowano pod tytułem *His Excellency* (Jego Ekscelencja) w magazynie „First Things”, kwiecień 2019.

żadnego problemu w tym, by kobiety albo żonaci byli kapłanami”, łącząc w taki sposób doktrynę i dyscyplinę, a zarazem dając przykład charakterystycznej dla siebie „niefrasobliwej pewności siebie” oraz przywiązania do „imperatywów liberalnego sentymentalizmu”. Spotykałem Hesburgha kilkakrotnie w latach siedemdziesiątych na konferencjach katolickiego szkolnictwa wyższego. Pod każdym względem był on dobrym księdzem, wybitnym pedagogiem ujmującym i przebiegłym w kwestiach politycznych. Każdego dnia odprawiał Mszę Świętą i ubolewał, że brak mu czasu na codzienne rozważania (jak sam mi opowiadał), ale przypominam sobie to, co teraz postrzegane jest jako jego „niefrasobliwa pewność siebie”. Otóż rozmawiałem z nim oraz z jezuickim teologiem Averym Dullesem – wtedy jeszcze nie kardynałem – o zasadach moralnych. Pisałem wówczas rozprawę na temat autonomii moralnej i kategorycznie opowiadałem się po stronie absolutyzmu moralnego w tradycji etyki Arystotelesa i świętego Tomasza z Akwinu. Hesburgh natychmiast stwierdził, że ten sposób myślenia już się skończył, na co Dulles spokojnie odpowiedział, że to nieprawda i że tradycja jeszcze kiedyś powróci do łask. Nawet wtedy ów afront wydał mi się trywialny i nieistotny, dlatego go zapamiętałem. Według swoich własnych kryteriów, a także w oczach opinii publicznej Hesburgh odniósł spektakularny sukces. W latach 1952-1987, kiedy kierował uczelnią Notre Dame, roczny jej budżet wzrósł z 10 milionów do 176 milionów dolarów australijskich, a darowizny z 9 milionów do 350 milionów dolarów australijskich. W roku 1967 zwołał zebranie starannie dobranych katolickich pedagogów w rezydencji Land O’Lakes w stanie Wisconsin, gdzie uchwalono formalną deklarację autonomii katolickiego uniwersytetu oraz akademickiej wolności – wolności od wszelkiej zewnętrznej władzy, zarówno świeckiej, jak i duchownej. Oxford i Cambridge, Harvard i Yale – wszystkie te uczelnie zaczynały jako instytucje chrześcijańskie, które później się zsekularyzowały. Większość amerykańskich uczelni katolickich z entuzjazmem wskoczyła na tę trajektorię. Według Miscamble’a Hesburgha odegrał w tym programie kluczową rolę, zastępując dążenie do prawdy dążeniem do perfekcji, tak iż w akademickim sercu uniwersytetu nie było już miejsca na katolicyzm, a on „nigdy w całości nie uznał ani faktycznie nie przyznał”, że miała miejsce prawdziwa katastrofa. Ze swoim optymizmem i „menadżerską” pewnością siebie Hesburgh i jego sojusznicy nie dostrzegali dogłębnych zmian poczynionych przez rewolucję seksualną lat sześćdziesiątych zapoczątkowaną wynalezieniem pigułki antykoncepcyjnej. Mankowski cytuje Christophera Caldwella, który napisał, że po roku 1968 „lewica podzieliła się na «socjalistyczny» odłam polityczny oraz «woodstockowy» odłam lifestylowy (...) Odnoga woodstockowa przeżyła, natomiast socjalistyczne drzewo runęło”⁶⁴. Od roku 1961 Hesburgh należał do zarządu Fundacji Rockefellera i zawsze sprzeciwiał się jej programom wspierającym aborcję, ale od czasu, gdy został uciszony na Yale w 1973 roku z powodu kilku zdań potępiających aborcję, odzywał się niewiele albo wcale nie zabierał głosu w tej kwestii. Nic dziwnego, że nie był on entuzjastycznym zwolennikiem papieża Jana Pawła II. W Stanach Zjednoczonych zwycięstwo stylu życia rodem z Woodstock oznaczało, że niemal niemożliwą stała się sytuacja, by kandydaci opowiadający się za życiem i rodziną mogli zostać nominowani na urząd publiczny z ramienia Partii Demokratycznej. Ostrzegałem kolejnych przywódców Australijskiej Partii Pracy i premierów przed niebezpieczeństwem rozwinięcia się podobnej sytuacji w Australii. Dziś już nie jesteśmy na takim etapie. Jak na ironię, Turnbull⁶⁵ usiłował pozbyć się socjalkonserwatystów, jeszcze zanim Shorten⁶⁶ odczuł taką pokusę. Kto to powiedział: „Piekło to prawda, którą dostrzegło się zbyt późno”?

⁶⁴ Christopher Caldwell, 1968, „Weekly Standard”, 6 września 1998.

⁶⁵ Malcolm Turnbull (ur. 1954) – premier Australii w latach 2015-2018; dwukrotny lider Liberalnej Partii Australii.

⁶⁶ William Richard Shorten (ur. 1967) – lider Australijskiej Partii Pracy w latach 2013-2019.

Fałszywe oskarżenia wobec księdza w Hiszpani, prześladowania katolików w Chinach (s.397-399)

Kilka dni temu dowiedziałem się o pewnym katoliku w Hiszpanii skazanym na jedenaście lat więzienia na podstawie niepotwierdzonych zarzutów o molestowanie seksualne nieletnich. Zapewnia o swojej niewinności i na razie przebywa pod nadzorem sądowym w areszcie domowym, dopóki jego apelacja nie zostanie rozpatrzona pod koniec roku. W kilku listach ze Stanów Zjednoczonych opisano podobne przypadki; pewien ksiądz został skazany na dwadzieścia pięć lat więzienia, mimo że – jak twierdzi – jest niewinny. W Filadelfii natomiast mamy niechlubne szachrajstwo z Billym Joe.

Mój pobyt w więzieniu nie przypomina w niczym wyprawy na piknik, ale w porównaniu z więziennymi doświadczeniami innych rzeczywiście jest niczym wakacje. Mój dobry przyjaciel Jude Chen, pochodzący z Szanghaju, a obecnie mieszkający w Kanadzie, opisał mi kiedyś, jak wyglądało uwięzienie jego rodziny przez chińskich komunistów. W 1958 roku brat Jude'a, Paul, seminarzysta i jego siostra Sophie, która była wtedy w liceum, zostali aresztowani za katolicyzm i spędzili trzydzieści lat w dwóch różnych więzieniach. Więzienie Sophie znajdowało się w zimnej, północnej części Chin. Kiedy znaleźli się w więzieniu w Szanghaju, rodzinie pozwolono na widzenie raz w miesiącu przez piętnaście minut oraz list na sto słów raz na miesiąc w ciągu tych trzech dekad. Dziadkowi Jude'a, Simonowi, człowiekowi zamożnemu, który budował kościół parafialny pod wezwaniem Trójcy Świętej, skonfiskowano wszelką własność. Jude bardzo go kochał; mieszkali razem przez dziewięć lat, aż do śmierci staruszka. Jude opowiada, że kiedy pytano dziadka o skonfiskowaną własność, odpowiadał: „Wszystko pochodzi od Boga i Bogu zostanie zwrócone”. Gdy wiosną 1966 roku w Chinach rozpoczęła się rewolucja kulturalna, na ich dom napadli Hunwejbini. Byli bardzo rozczarowani, odkrywając, że dziadek Simona nie żyje. Zdemolowali więc jego grób, splądrowali dom i zmusili matkę Jude'a do spalenia wszystkich przedmiotów religijnych. Ojca Jude'a, nauczyciela, wyrzucono z pracy i uczyniono woźnym. Jedenastoletniego Jude'a zmuszono, by przed swoją czterdziestoosobową klasą wyznał, że jest kryminalistą i pochodzi z rodziny kryminalistów. Jude wciąż pamięta, jak jego nauczyciel mówił jego kolegom, aby omijali go szerokim łukiem. W wieku siedemnastu lat Jude został na osiem lat zesłany do obozu pracy na przedmieściach Szanghaju. Kiedy opuszczał dom, rodzice pouczyli go: „Nie przechowuj w sercu nienawiści, jedynie miłość”. Oto święte paliwo, które napędza Kościół

Wspólny cele katolików i protestantów wobec zlaicyzowanego świata

Jako katolicy powinniśmy się cieszyć sukcesami każdej grupy głoszącej podstawową naukę Chrystusową. Żadną pociechą nie jest fakt, iż radykalnie liberalny odłam protestantyzmu sekularyzuje się szybciej niż my. Tak naprawdę wszyscy chrześcijanie głoszący Ewangelię (a więc również katolicy) powinni się wspierać, bez względu na wyznanie. Dziękuję Bogu za anglikanów w Sydney nauczających o Chrystusie, o potrzebie wiary i skruchy, jeśli się chce dostąpić zbawienia, o konieczności modlitwy, dobrych uczynków i oddawania Bogu czci. Przyznaję, że nie mają oni ukształtowanej czy stosownej teologii sakramentów ani Kościoła, ale razem możemy głosić Boga w Trójcy Jedynego i Jego Syna. Będziemy musieli częściej to robić, jeśli neopoganizm będzie szerzył się na świecie. Antagonizm protestancko-katolicki nie ma w sobie nic z postawy chrześcijańskiej, a z socjologicznego punktu widzenia odwraca naszą uwagę od zmagania kulturowych pomiędzy

judeochrześcijaństwem a różnymi odmianami sekularyzmu, takimi jak na przykład polityka tożsamościowa.

Drogi naprawy Kościoła i wrogość wobec Kościoła – źródła historyczne (s.419)

W oparciu o takie same założenia działa ksiądz Alexander w Soho, jednym z londyńskich centrów dla osób homoseksualnych, gdzie życie bywa surowe, a biednych i skrzywdzonych jest pod dostatkiem.

Papież Benedykt powtarzał, że nie potrzebujemy nowego Kościoła ani nowego nauczania. Ojciec Alexander wskazuje, że nie ma żadnej prostej odpowiedzi, żadnego magicznego panaceum, które doprowadziłoby do odnowy Kościoła; wydaje się przy tym bardziej pesymistycznie niż ja nastawiony do różnego rodzaju programów i strategii. Ale Światowe Dni Młodzieży nadal przynoszą nawrócenia. Ma jednak całkowitą rację, pisząc, że musimy kontemplować Chrystusa w modlitwie i w sakramentach oraz że trudna sprawa, jaką jest dążenie do świętości, musi stanowić centrum jakiegokolwiek próby odnowy. Pisze też o szatanie, o potrzebie pokuty za grzechy, upadku moralności seksualnej, oddaleniu się od ubogich, o zniszczeniach, jakie przynosi kryzys związany z pedofilią i homoseksualizmem, o potrzebie autorefleksji, o „niepohamowanym i skutecznym ataku na Kościół” osłabiony skandalami i niskimi standardami moralnymi. Nie sądzę, żeby była to cała prawda: gdyby wrogowie świat uwierzył, że nasze nauczanie nie jest jedynie prowokacją, a nasze siły zostały wyczerpane, dałby nam spokój.

Kościół podupadł, ale nadal jest Ciałem Chrystusa, a nie „magazynem osobliwości”. Duchowieństwo nadal stanowi centrum życia Kościoła, a dziewięć cech życia kapłańskiego nadal obowiązuje w całej rozciągłości. Najważniejsze jest piękne i godne życie liturgiczne, a Alexander z wielkim entuzjazmem odnosi się do modlitwy przed Najświętszym Sakramentem oraz do cichej adoracji i jej owoców. Czytając jego przemyślenia, wszyscy miłujący Chrystusa i Jego Ewangelię znajdą wiele tematów do rozważań.

Od czasu rewolucji francuskiej w 1789 roku na czele wielu europejskich krajów w różnych epokach stały rządy wrogo usposobione wobec religii, złożone z antyklerykałów, a czasem i prześladowców. Nie chodzi tylko o nazistów i komunistów. Nie na całym europejskim kontynencie panuje pokój religijny, jaki istnieje w Anglii od czasów antykatolickich rozruchów Gordona w 1780 roku⁶⁷. Nie wiadomo, czy religijny pokój, jaki zapanował w Europie Zachodniej po drugiej wojnie światowej, kiedy to Zachód został ponownie ukształtowany przez polityków katolickich takich jak Charles de Gaulle, Konrad Adenauer czy Alcide de Gaspari⁶⁸, ustanowi precedens na przyszłość, czy będzie tylko aberracją, momentem spokoju, po którym nastąpi stały wrogie ucisk lub coś gorszego...

⁶⁷ Protest w Londynie przeciwko tzw. Papist Act z 1778 r. – ustawie mającej na celu złagodzenie oficjalnej dyskryminacji brytyjskich katolików – który zamienił się w kilkunastu rozruchy

⁶⁸ Charles de Gaulle podczas II wojny światowej stał na czele ruchu polityczno-wojskowego „Wolna Francja”, następnie był prezydentem Francji; Konrad Adenauer – kanclerz Niemiec Zachodnich w latach 1949-1963; Alcide de Gaspari – premier Włoch w latach 1945-1953.

ANEKS 9: FRAGMENTY „DZIENNIKA WIĘZIENNEGO” TOM II⁶⁹, KARDYNAŁA GEORGE PELLA

George kardynał Pell: Dziennik więzienny, Tom 2, Odrzucenie, Dom Wydawniczy Rafael, 2022

Przekład na język polski: Monika Wolak. Dobór fragmentów i podtytuły na potrzeby tego opracowania - Piotr Bednarski

Eliasz, walka o monoteizm pośród prześladowań – pierwowzór postawy wobec trendów wrogich wierze (s.30-33)

Historia życia Eliasza jest niezaprzeczalnie ciekawa, ale dlaczego Pan Bóg wybrał właśnie jego, żeby w towarzystwie reprezentującego prawo Mojżesza był on przedstawicielem proroków podczas przemienienia Pańskiego?

Eliasz nie napisał żadnych pism, podczas gdy Izajasz, Ezechiel czy Jeremiasz pozostawili istne arcydzieła. Doszedłem wówczas do wniosku (a i teraz tak twierdzę), że wkład Eliasza w zachowanie monoteizmu był czymś wyjątkowym i przeważał nad jego gwałtownością i pisarskim milczeniem.

W podróży do Betel, Jerycha i nad Jordan towarzyszył mu Elizeusz. Pewnego razu Eliasz zapytał go, czy jest coś, co mógłby zrobić dla niego, dla swojego następcy, na co Elizeusz poprosił: „Niechby – proszę – dwie części twego ducha przeszły na mnie!”. Trzeba przyznać, że nie brakowało mu tupetu; wszak wystarczyłoby, gdyby choć w połowie był taki jak prorok Eliasz! „Trudnej rzeczy zażądałeś, ale stanie się tak, jeśli ujrysz mnie wstępującego do nieba na ognistym rydwanie” – odpowiedział Eliasz. Eliasz został zabrany na rydwanie do nieba, a Elizeusz podniósł jego płaszcz, uderzył nim wody Jordanu, które rozdzieliły się na dwie strony, po czym przeszedł na drugą stronę rzeki. Uczniowie proroków z Jerycha wyszli mu naprzeciw i oddali mu pokłon, gdyż spoczął na nim duch Eliasza.

Nigdy nie przypuszczałem, że będę pisał cokolwiek na temat tego wydarzenia, dlatego nie czytałem żadnych egzegetów – wierzących bądź niewierzących – którzy pomogliby mi lepiej je zrozumieć. Absolutnie jednak nie dopuszczam takiej możliwości, by po prostu machnąć na nie ręką i potraktować jak nieco egzotyczną mitologię. Z pewnością można stwierdzić kilka rzeczy: Eliasz spędził sporą część życia, uciekając przed wrogimi mu siłami, odmawiając namaszczenia królów lub karcąc ich. Jego odejście z tego świata było spektakularną manifestacją Bożej aprobaty.

Eliasz był prześladowany za wiarę, za monoteizm, którego tak zrećźnie bronił. Zwolennicy monoteizmu zostali zredukowani do niewielkiej grupki, do mniejszości, ale on w tej zasadniczej kwestii nie szedł na żadne i wielu zastraszonych wcześniej wierzących czy na poły wierzących ujawniło się, widząc jego odwagę.

Płynie stąd dla nas nauka: tych spośród nas, którzy kochają Kościół, zasmuca zmniejszenie liczby uczęszczających na Mszę oraz formalne odejścia z Kościoła, do których często dochodzi, kiedy przygasa światło życia albo kiedy jednoznacznie odrzuca się nauczanie chrześcijańskie co do przebaczenia, grzechu, życia, cierpienia, rodziny czy seksualności. Są to smutne zmiany, którym

⁶⁹ Autorzy opracowania wyrażają podziękowanie dla Domu Wydawniczego Rafael za zgodę na wykorzystanie fragmentów tłumaczenia *Dziennika więziennego* G.Pella w tym opracowaniu.

musimy opierać się w każdy możliwy sposób – naturalny i nadprzyrodzony. Niekiedy to nasze grzechy przyspieszają ów exodus wiernych z Kościoła.

Ale istnieje też jeszcze gorsza alternatywa: pogańskie nauczanie wtapia się w oficjalną naukę Kościołów chrześcijańskich, a nawet ją zastępuje. Monoteizm rozplywa się w metafizyczności, poszanowaniu Matki Ziemi i ponownym odkrywaniu starych religii pogańskich. Odrzuca się przebaczenie, postrzegane jako słabość – to kolejny punkt nauczania w zachodnim chrześcijaństwie, który lekceważymy. Chrystus nie jest już Synem Bożym, który przepędził ze świątyni skorumpowanych bankierów, ale jakimś miłym, tolerancyjnym nauczycielem albo, co gorsza, słabeuszem, który pozwolił się ukrzyżować. Cierpienie nie ma żadnego sensu. Autonomia moralna, nazywana niekiedy prymatem sumienia, zastępuje Dziesięć Przykazań, a samozadowolenie czy samookreślanie się wypiera prawo naturalne. Piękny zestaw nauk chrześcijańskich o życiu, rodzinie, małżeństwie i dzieciach uważa się zaś za mowę nienawiści, której nie wolno rozpowszechniać, zwłaszcza gdy dotyczy podstawowego związku pomiędzy aktywnością seksualną, prokreacją i miłością.

Wirus ten nie zniszczył Kościoła katolickiego, niemniej nie został on wyeliminowany ani nawet nie znajduje się pod kontrolą. A już prawdziwą tragedią jest to, że szerzą go sami chrześcijanie, przekonani, że jeśli Kościoły nie zaakceptują niektórych elementów nowoczesnej nauki lub nie przyjmą ich w większej ilości i nie zmodernizują się, idąc z duchem czasów, wówczas coraz bardziej będą popadać w zapomnienie.

Przypomina to zagorzałą debatę, jaka toczyła się w późnym Imperium Rzymskim, które miało wówczas chrześcijańskich przywódców. Wielu pogańskich intelektualistów uważało, że nauczanie chrześcijańskie osłabiło i zdradziło Imperium Zachodnie, które właśnie rozpadało się w drobny mak pod naporem barbarzyńskich plemion germańskich. **Podobnie dzisiaj – zwłaszcza w Europie Zachodniej – czołowi myśliciele domagają się od chrześcijan, by dla dobra społeczeństwa i przetrwania Kościołów porzucili swoje przestarzałe i nieprzystające nijak do nowoczesnego świata poglądy. To podwójny błąd. Chrześcijanom nie wolno odrzucić bądź ustalić na nowo tradycji apostoelskiej – przy niej musimy trwać i walczyć, inaczej zginiemy. Ironia polega na tym, że współczesna historia w sposób jasny pokazuje, że im szybciej i bardziej radykalnie chrześcijanie przyswajają zasady nowoczesnego świata, tym gwałtowniejszy upadek następuje. Dobrą ilustracją tej żelaznej zasady stanowi przykład niegdyś katolickiej Holandii, Belgii czy Quebecu czy też radykalnie liberalnych wspólnot protestanckich takich jak Kościół episkopalny w Stanach Zjednoczonych.**

Eliaszowi nie spodobałby się ów ponury spektakl, ta katastrofa, ale nie byłby nimi zaskoczony. Eliasz został wzięty do nieba na ognistym rydwanie, natomiast święta Teresa z Lisieux posługuje się w swych modlitwach nieco innym obrazowaniem, ale oboje należą do tej samej tradycji.

Aborcja i podejście katolików do debaty w tym zakresie (s.94-95)

Dziś Parlament Nowej Południowej Walii rozważa legalizację aborcji, chociaż od wielu lat wykonuje się ją na żądanie. W Australii Zachodniej przedstawiono projekt ustawy zalegalizowania eutanazji tak jak w stanie Wiktoria. W obu przypadkach siły pro-life prawdopodobnie przegrają.

Do naszych argumentów chciałbym dodać tylko jedną sugestię: należy wyraźnie odwołać się do nauczania Kościoła, który opowiada się zdecydowanie przeciwko odbieraniu życia niewinnym.

Odkąd jestem księdzem, widzę, jak sami wykluczamy Boga z tej debaty. Nie mamy zbyt wielu sukcesów, a obecna sytuacja wyraźnie nam nie sprzyja. Na litość Boską, powinniśmy z powrotem włączyć Go do tej dyskusji, zwłaszcza że ponad połowa Australijczyków to chrześcijanie lub inni monoteiści. „Bóg tak chce” – oto okrzyk krzyżowców. Niemówienie o Bogu pomaga tym, którzy chcą, żeby wszelka debata religijna zniknęła z forum publicznego. obrońcy homoseksualizmu o wiele bardziej niż inni grzesznicy nie lubią, kiedy straszy się ich piekłem, w które wszak większość z nich nie wierzy. Tym, którzy zabijają, odbierając życie niewinnym, powinno się przypomnieć, że zabójstwo jest niezgodne z Bożym prawem. Nie przekona to zbyt wielu naszych zgorzkniałych przeciwników, chociaż prawda może ich zbić z tropu. Ale wielu ludzi jest po prostu zagubionych, pod presją i dokonuje niewłaściwych wyborów z dużymi oporami. Pomogłaby im Boska prawda. Kościół katolicki w Australii zbyt dużo milczy o Bogu i to nie tylko w obszarach życia i małżeństwa. Czy wierzymy wystarczająco mocno, żeby zawstydziło nas własne milczenie? Od lat nieodmiennie fascynuje mnie fakt, że australijscy katolicy turyści milkną, wchodząc gdzieś za granicą do meczetu, ale kontynuują pogaduszki w kościołach.

Prześladowania katolików Jemenie – przypadek księdza Toma Uzhunnalila, salezjańskiego kapłana z Kerali w Indiach (s. 114-116), uprowadzonego przez islamskich terrorystów

Sporą część dnia zajęło mi dokończenie krótkiej, szesnastostronicowej autobiografii ojca Toma Uzhunnalila, salezjańskiego kapłana z Kerali w Indiach sprawującego posługę proboszcza w jednej z parafii w rozdartym wojną Jemenie oraz kapelana sióstr Misjonarek Miłości w Adenie, opiekujących się osiemdziesięcioma osobami podczas rozruchów, które spowodowały wzrost chorób i dramatyczny brak żywności. Książkę zatytułowaną *By the Grace of God (Z łaski Bożej)* przysłała mi rodzina Abraham z Cranbourne.

4 marca 2016 roku zamaskowani islamscy terroryści bez żadnego ostrzeżenia zaatakowali dom starców prowadzony przez siostry w Adenie, zabijając szesnaście osób, w tym cztery misjonarki i uprowadzili ojca Toma. Kapłan spędził w niewoli 557 dni w różnych, nieznanym sobie miejscach, będąc zakładnikiem morderców. Przez większość czasu miał skrupowane ręce i opaskę na oczach, stracił rachubę dni i nocy, nie wolno mu było się poruszać ani ćwiczyć, nie mógł w żaden sposób porozumieć się ze światem zewnętrznym ani otrzymywać jakichkolwiek wiadomości. Nie bardzo też mógł porozumiewać się ze swoimi prześladowcami, jako że posługiwali się oni tylko w niewielkim zakresie angielszczyzną. Był dobrym księdzem, mocnym w wierze, tak szczodrym, że zgłosił się na ochotnika do pracy misyjnej w Jemenie, rozdartym walką pomiędzy sunnitami a szyitami. Okazał wielką odwagę, wracając do pracy w tym miejscu po powrocie z urlopu chorobowego w Indiach na krótko przed porwaniem.

Ojciec Tom, będąc dobrym katolikiem i dobrym księdzem, kiedy popadł w tarapaty, modlił się, choć nie miał nawet brewiarza. Modlił się nieustannie za swoich oprawców oraz o uwolnienie, mając w pamięci tysiące ludzi, którzy modlili się i podejmowali za niego rozmaite ofiary i umartwienia. Prosił także Boga w modlitwie o znak, że zamordowane siostry są już w niebie, a wówczas spadła ogromna ulewa. Nie sądzę, żeby ta modlitwa była konieczna, ale też nie uważam, że wystawiał w ten sposób Pana Boga na próbę – wszak odpowiedź była tak prosta. Ojca Toma podtrzymywały na duchu również hymny, które pamiętał z dzieciństwa.

Zazwyczaj Bóg działa przez nasze, ludzkie ręce. Zdumiewa fakt, że prześladowcy ojca Toma nie tylko nie zabili go, ale nawet traktowali dosyć dobrze i życzliwie. Regularnie dostawał jedzenie, dostarczano mu leki, tak że zdołał przeżyć w dość dobrej kondycji pomimo wysokiego ciśnienia krwi i cukrzycy. Nie torturowano go, dbano o niego, gdy zachorował. W rzeczy samej, ojciec Tom spotkał się później w Indiach z surową krytyką za to, że dobrze wyrażał się o swoich porywaczach.

Oczywiście biskupi katoliccy, Watykan i rząd Indii pracowali nad jego uwolnieniem, a znaczny wpływ na ostateczną decyzję miał sułtan Omanu. Nie było mowy o okupie.

Pozwólmy zatem ojcu Tomowi mieć ostatnie słowo: „Uświadomiłem sobie teraz, iż moim powołaniem jest mówienie światu, że Bóg istnieje, słucha naszych modlitw i spełnia nasze prośby”. Czekając na wyrok sądu, przyjmuję te słowa z wdzięcznością w sercu.

Prawdy moralne chrześcijaństwa i konsekwencje ich podważania (s.137-139)

Profesor Tracey Rowland z Uniwersytetu Notre Dame w Australii przysłała mi swój tekst do książki pamiątkowej dla księdza Livio Melina, byłego rektora Papieskiego Instytutu imienia Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną, który wraz z kilkoma innymi pokrewnymi mu duszami został usunięty ze stanowiska. Przykra sprawa, która osłabia papieża, następcę świętego Piotra. Esej pani profesor nosi poważny tytuł: Zbawienne znaczenie działań etycznych i całokształtu formacji intelektualnej. Jest to tekst nie tylko erudycyjny, ale i przystępny. Autorka broni etycznego związku nauki płynącej z Pisma Świętego i prawa naturalnego, wiary i rozumu, które rzutują na osądzanie moralnego aspektu podejmowanych działań. Ksiądz Livio nosi imię starożytnego rzymskiego pisarza i historyka Tytusa Liwiusza, a Tracey odnosi wrażenie, że w dzisiejszych czasach „barbarzyńcy ruszyli na łowy” i znów udało im się zrobić wyłom w murach obronnych Rzymu.

W moim dzienniku stawałem w obronie chrześcijaństwa głoszącego Ewangelię w tradycji katolickiej; z erudycyjnego dzieła profesor Rowland można dowiedzieć się, co oznacza ono dla katolickiej nauki moralnej.

Co dla kolejnych pokoleń stanowi podstawę życia chrześcijańskiego na przestrzeni niemal dwóch milleniów? Czy nasze działania mają znaczenie dla naszego zbawienia? Dlaczego panuje tak wieki chaos moralny nawet w łonie Kościoła katolickiego?

Podstawowe prawdy moralne zostały nam dane przez Chrystusa i wyrastającą ze Starego Testamentu tradycję apostołską. Nauczanie Chrystusa wyrażone w Kazaniu na górze nie anuluje Dziesięciu przykazań, podobnie jak my nie mamy żadnego prawa odrzucać jednoznacznej nauki moralnej Jezusa ani zaczynać „od postawy wyrażającej się w przekonaniu, że nie liczy się to, co Chrystus powiedział czy zrobił, ale jak odnosiło się to do kontekstu Jego czasów”. Jeśli niewłaściwie zrozumiemy rzeczy podstawowe, to w konsekwencji w sposób nieunikniony pojawią się pewne błędy, często pogłębiając się bądź – z biegiem czasu – prowadząc do autonomii wartości świeckich wyrażonych w teorii kultury lub marksizmie intelektualnym.

Profesor Rowland objaśnia swoją tezę w sposób następujący: kiedy błędy Lutra „dały początek długiemu i tragicznemu procesowi sekularyzacji kultury niemieckiej, a wraz z nią kultury krajów uprzednio katolickich pozostających pod wpływem niemieckiej myśli akademickiej”, nastąpił niemal całkowity upadek wiary. Naszym zadaniem jest przedstawienie katolickiej tradycji moralnej jako życiodajnej siły, niekiedy trudnej i stawiającej wyzwania, lecz w sposób szczególnie ubogacającej i wyzwalającej, podczas gdy kapitał społeczny wyczerpuje się, a polityka tożsamości dąży do ograniczenia wolności słowa. Tracey opatrzyła swój tekst cytatem z *Ab urbe condita* Liwiusza odnoszącym się do straszliwej klęski Rzymian zaskoczonych zasadzką Hannibala nad Jeziorem

Trazymeńskim w 217 roku przed Chrystusem: „Pugna magna victi sumus” („Zostaliśmy pokonani w zaciętej walce”). Ale ostatecznie Hannibal nie zwyciężył. Po piętnastu latach w Italii powrócił do Kartaginy, nie zdoławszy zdobyć Rzymu, a wtedy Kartagina została zniszczona.

Nowi ateści, aborcja i moralność wg ateistów (s. 234-235)

Clara Geoghegan⁷⁰ pracuje obecnie w Australian Christian Lobby. Przystała mi fragmenty przemówienia wygłoszonego niedawno przez trzydziestojednoletniego Martyna Ilesa, ich dyrektora zarządzającego. Przemówienie wymagało pewnego wygładzenia, ale było wnikliwe i prorocze: trafnie analizuje to, co się obecnie dzieje i co może z tego wynikać, o ile bieżące trendy nie zostaną odwrócone i siły przyzwoitości – ciągle jeszcze dość znaczne – nie narzucą nieco większej równowagi, regularnie zabierając głos w obronie zdrowego rozsądku. Iles jest pesymistą, jeśli chodzi o takie podejście, ponieważ – jak twierdzi – „dla nowego pokolenia logika i argumenty nic już nie znaczą”. Powodem napisania przemówienia była tocząca się w Nowej Południowej Walii walka polityczna o jawną legalizację praktycznie każdej formy aborcji. Martyn zauważa, że przeciwnicy życia stali się bardziej bezczelni; nie wystarcza im już samo zaprzeczanie twierdzeniu, że aborcja to morderstwo.

Pewien członek komisji legislacyjnej z ramienia Zielonych stwierdził, że seks służy przyjemności, która jednak niekiedy przynosi niepożądane konsekwencje w postaci dziecka. Aborcja jest więc niczym innym, jak kolejną formą antykoncepcji. Nienarodzone dziecko jest co prawda genetycznie odrębne od swojej matki, lecz sprawą podstawową jest umożliwienie kobiecie podjęcia decyzji, co ma zrobić. Skoro ona tak zdecyduje, to znaczy, że decyzja jest dobra. W tych kręgach wszelka argumentacja wykroczyła już poza relatywizm. Rzadko mówi się o „mojej prawdzie” i „twojej prawdzie”. Raczej można spotkać się z odpowiedzią typu: „Tak, wiem, może to i prawda, ale nic mnie to nie obchodzi”. Liczy się tylko to, „czego chcę i co czuję”. Osoby z tych kręgów czują się wyposażone w Boga jedynie należne prerogatywy, dlatego kiedy ktoś ośmiela się twierdzić, że to, co głoszą, jest błędem, wpadają we wściekłość i opinię taką uważają niemal za bluźnierstwo.

Iles cytuje ekonomistę Jeremy’ego Rifkina, który mówi, że ci nowi ateści nie postrzegają samych siebie jako gości w cudzym domu, nie czują już, że powinni dostosować się do istniejących wcześniej reguł wszechświata. To ich stworzenie, to oni są architektami i sami dyktują własne reguły, których nawet nie czują się w obowiązku komukolwiek uzasadniać. Jako przykład takiego poglądu Iles cytuje Michela Foucaulta – arcykapłana postmodernizmu. Prawda to siła, która uciska i prześladowa ludzi, zatem Foucault nawołuje do odejścia od prawdy. Iles przeciwstawia temu postać świętego Pawła – przykład człowieka, który w kwestii Zbawienia polegał nie na sile swoich własnych argumentów, ale na mocy Boga. Jeśli w tym nowym pokoleniu nie będzie mocy Bożej – być może bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie dziejów od czasów pogańskiego Imperium Rzymskiego – nie wygramy tej bitwy. Bez siły samego Boga, bez Jego narzędzi, wszystko przepadnie.

Całkowicie zgadzam się, że należy w tej debacie regularnie wspominać o Bogu i Chrystusie – jest to kolejny i to najrozsądniejszy argument. Syn Boży to Logos – w języku greckim słowo to znaczy „prawda”, „rozum”. Jeśli cokolwiek różni moje stanowisko od stanowiska Ilesa, jest to odmienność postaw ewangelików i szerszego nurtu postawy katolickiej, w której w sposób jednoznaczny zawiera się philosophia perennis – starożytna mądrość, starożytne słowa.

⁷⁰ Clara Geoghegan wykłada historię Kościoła i duchowość na Catholic Theological College w Melbourne. W lutym 2020 r. została sekretarzem wykonawczym Konferencji Episkopatu Australii.

Chiny, walka z ociepleniem klimatycznym i jej konsekwencje (s. 241-243)

Chiny to dyktatura wyzyskująca system wolnorynkowy, która wykorzystuje bądź ignoruje swoje umowy i zobowiązania, gdy tylko jest jej to na rękę. W zachodnich regionach kraju prześladowane są muzułmanów, w wielu innych – katolików. Trzeba się jej sprzeciwić i spowolnić jej wzrost, chociaż stawia to Australię w trudnej pozycji: pomiędzy naszym wielkim sojusznikiem a naszym największym partnerem handlowym. Świat zdominowany przez Chiny nie byłby lepszy niż świat, w którym prym wiodą Stany Zjednoczone.

(...)

Siedemnastoletnia Szwedka, ekstremistka klimatyczna Greta Thunberg wygłosiła przemówienie w siedzibie ONZ. To ona była inicjatorką studenckich strajków klimatycznych w niektórych krajach na Zachodzie. Jak twierdzi, giną całe ekosystemy. Swoimi pustymi słowami przywódcy państw ukradli jej marzenia i dzieciństwo. Jak śmieli to zrobić?! – grzmiąca, okazując targające nią rzekomo uczucia.

Cała ta sytuacja jest jednak czymś więcej niż tylko nieco zabawnym wydarzeniem, jakże typowym dla świata zachodniego, który chce mieć możliwość ignorowania naturalnej męskości i kobiecości, redefiniować małżeństwo, wychwalać aborcję i który nie dostrzega już niewłaściwości sytuacji, gdy dzieci zabierają głos w sprawach nieodpowiednich dla ich wieku. Jak śmiały światowi przywódcy robić coś takiego pokoleniu Greta, niszcząc ich nadzieję! Kiedy wprost odrzuca się prawo naturalne, nie szanuje form wpisanych w naturę, wówczas z całą pewnością w ową pustkę wkrada się strach, któremu zazwyczaj towarzyszy ignorancja. Przemysł propagujący zmiany klimatyczne przeznaczają dla swoich bojowników miliardy dolarów, a zmiana obecnego kursu wielu osobom odbierze środki do życia. Prawda wyjdzie wreszcie na jaw, lecz na razie niewiele widzimy oznak rychłego końca!

Walka o rodzinę i wiarę

Pewna kobieta należąca do grona moich najczęstszych korespondentów (i jeden z najlepszych w tej grupie teologów) zajmuje się nauczaniem teologii ciała. Napisała, jak bardzo podziwia pisma kardynałów Arinze'a i Sarah.⁷¹ Twierdzi, że jest to dokładnie to, czego jej potrzeba. Jak sama pisze: „Żyję w zwodniczo wygodnej kulturze, która z łatwością uśpi moją wiarę, jeśli nie będę się przykładać”. **Napisała też o sednie walki o rodzinę. Obawiam się, że może to być walka cięższa niż ta o wiarę. Dla większości z nas wiara i rodzina są ze sobą blisko związane i trudno stwierdzić, co było pierwsze: jajko czy kura, zarówno w kwestii wiary, jak i niewiary. „Nigdy tak naprawdę nie zreformujemy rodziny, dopóki nie odzyskamy autentycznej duchowości rodziny zakorzenionej w Księdze Rodzaju. To tak, jak gdyby święty Jan Paweł II dał nam klucz do skarbu, ale my wyrzuciliśmy go i teraz usiłujemy otworzyć skarbiec za pomocą... koparki!”**

⁷¹ 121Kardynał Francis Arinze (ur. 1932 r. w Nigerii) był prefektem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w latach 2002-2008; jest biskupem Velletri-Segni. Kardynał Robert Sarah (ur. 1945 r. w Gwinei) był prefektem tej Kongregacji od 2014 r. do 2021 r.

Czy cechą współczesnej kultury jest niejednoznaczność – czy wrogowie Kościoła nie są czytelni w swoich działaniach ? (s. 248-249)

Inna stała korespondentka, z Carlton, napisała, jak wielkie wrażenie zrobiło na niej przemówienie wygłoszone niedawno przez pewnego amerykańskiego pisarza i biznesmena, który odwiedził Australię. Jak się okazuje, w wielu amerykańskich korporacjach karierę robi akronim ZNZW utworzony ze słów: zmienność, niepewność, złożoność i wieloznaczność. Mówca wyraził przekonanie, że potrzebna jest nowa kultura przywództwa, żeby rewitalizować Kościół. Być może ma on rację, ale zależy, co ma na myśli. Jak słusznie zauważył ostatnio papież emeryt Benedykt, nie potrzebujemy innego Kościoła. Mam problem z tą nutą niejednoznaczności, która rzekomo ma być typową cechą tych czasów. Ani Trump, ani Corbyn, ani Xi Jinping, ani polityka tożsamości, ani ruch #MeToo nie cechuje żadna niejednoznaczność. **To samo dotyczy neopogan, którzy rozmontowali wiele odziedziczonych po wcześniejszych pokoleniach fundamentów i struktur naszych norm społecznych dotyczących ludzkiego życia, seksualności, małżeństwa i rodziny. Odnowione i radykalizowane struktury islamu także nie są wieloznaczne. Nie są niejednoznaczni totalitarni orędownicy ideologii zmian klimatycznych ani coraz bardziej pewni siebie antychrześcijanie, przynajmniej w Australii. Trump, którego trudno nazwać człowiekiem wiary, spowolnił procesy antychrześcijańskie w USA; mamy nadzieję, że premier [Scott] Morrison zrobi to samo tutaj, choć może w inny sposób. W dłuższej perspektywie niebezpieczeństwo polega bowiem na aroganckim narzuceniu zasad przez tych, którzy ani trochę nie są zainteresowani roszczeniami do prawdy. Ci, którzy opowiadają się za niejednoznacznością, mogą zostać zaskoczeni jako pierwsi, nawet jeśli uznają znaczenie prawdy i rozsądku**

Fałszywe oskarżenia księży w kontekście ich działań (s.268)

Włosi mają taką samą obsesję na punkcie piłki nożnej, jak mieszkańcy południowych stanów Australii na punkcie AFL. Wspomniani w tytule książki „ultrasi” to kibice-chuligani, często bardzo agresywni, w których szeregach celowo przeniknęły siły skrajnej prawicy. Moja drużyna, „Roma” – której kibicuję, gdyż moi rzymscy przyjaciele z Neokatechumenatu to zdeklarowani „Romanistas” – plasuje się z lewej strony politycznej areny, natomiast ich rzymscy wrogowie, „Lazio”, związani są z prawicą. Wielu ich kibiców nadal używa faszystowskiego pozdrowienia, kiedy zespół zdobywa bramkę. Pieśni śpiewane przez nich na stadionach często są ekstremalnie niepoprawne politycznie, rasistowskie i antysemityczne. Obydwie drużyny przeklinają, niekiedy wręcz bluźnią na potęgę.

Jedna z grup „ultrasów” – „I Nuclei Sconvolti” – pochodzi z Cosenzy w Kalabrii. Zawsze odrzucali oni faszyzm. **Jednym z ich liderów był „U Monaco”, Padre Fedele, który przewodził śpiewom na stadionie, stojąc na maszynie świetlnej. Zachęcał do pomocy imigrantom i bezdomnym, otwierając jadłodajnię dla ubogich. Współpracował z pewną znaną gwiazdą filmów porno, zbierając wraz z nią pieniądze dla Rwandy. Został oskarżony przez ruch #MeToo o gwałt na zakonnicę. W odpowiedzi na to miał powiedzieć: „Dziś jest najpiękniejszy dzień mojego życia, ponieważ czuję się bliżej Jezusa Chrystusa – Jego też prześladowano i ukrzyżowano”.**

Został suspendowany i dopiero później okazało się, że osoba, która go oskarżyła, była notorycznym kłamcą. W wielowiekowej kulturze katolickiej zderzenie dobra i zła często rozgrywa się przy wtórze spektakularnych fajerwerków.

Święty Tomasz More to jeden z najmniej włoskich typów, ale jego modlitwa przeciw chciwości trafia w samo sedno: *O, mój słodki Zbawicielu, którego Twoi własni niegodziwi uczniowie przez diabła opętani dla nikczemnej i pożałowania godnej chciwości zdradzili! Błagam Cię, spraw, bym zachwycał się Twoim majestatem i tak głęboko w sercu ukochał Twoją dobroć, aby (...) mój umysł zawsze za nic miał cały ten nędzny świat.*

Antykatolickie postawy w mediach i polityce w Australii (s.274)

W półgodzinnym programie Compass Geraldine Doogue⁷² rozmawiała z zaproszonymi do studia gośćmi o zbliżającym się synodzie plenarnym. Większość uczestników wyrażała opinię, że będzie on dotyczył tematu wykorzystywania seksualnego. Byłem pełen obaw co do tego programu, lecz nie było tak źle, jak się spodziewałem. Wszyscy uczestnicy (z wyjątkiem jednej osoby, która wyszła wcześniej) to ludzie kochający Kościół i pragnący jego wzmocnienia. Niektórzy chcieliby radykalnej zmiany. Najbardziej jednak rozczarował mnie brak wezwania do nawrócenia i do wiary, rozmowy o próbach, na jakie wystawiana jest nasza wiara, życie rodzinne, seksualność i w ogóle życie. Innymi słowy, w większej części dyskusja nie trafiła w sedno sprawy.

Geraldine Doogue zwróciła uwagę, że kryzys związany z nadużyciami seksualnymi ujawnił głęboką skazę w Kościele. Wiele niegodziwych czynów zostało ujawnionych. Prezenterka przekonywała arcybiskupa [Brisbane] [Marka] Coleridge'a, żeby zgodził się ze stwierdzeniem, iż Kościół znalazł się w stanie zawieszenia pomiędzy życiem a śmiercią i walczy obecnie o przetrwanie. Jaki lider zgodziłby się publicznie z tego typu opiniami, nawet jeśli po części są one prawdziwe? Upadek wiary i moralności ciągnie się przynajmniej od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a kryzys pedofilski jest zaledwie jednym z przykładów i jedną z przyczyn, które ów upadek przyspieszają.

Zaatakowano przywódców Kościoła, a Robert Fitzgerald i Francis Sullivan przytoczyli te same co zwykle argumenty. Zdaniem Roberta F. model władzy w Kościele jest całkowicie nieprawidłowy i wymaga ogromnej reformy. Francis S. przekonywał o konieczności wprowadzenia diakonatu kobiet, bardziej inkluzywnej polityki wobec osób zainteresowanych partnerami tej samej płci oraz powierzeni⁷³a obszarów życia Kościoła związanych z seksualnością osobom świeckim. Żadna to nowość czy niespodzianka.

Największym rozczarowaniem były poglądy wyrażone przez przewodniczącego Australijskiej Konferencji Biskupów Katolickich, który twierdził, że biskupi zawiedli w sposób wprost niesłychany i popełnili katastrofalne w skutkach błędy. Przesadą byłoby stwierdzenie, że przemawiał w tym tonie przez cały program, ale z pewnością nie pomógł, nie wypowiedział się w sposób, który nadałby nawie kościelnej kurs w kierunku stabilizacji i zjednoczył wiernych. Połknął przynętę i poszedł łatwą drogą. Tymczasem droga do odnowy to powrót do źródeł i kerygmatu, a nie naśladowanie Australijskiego Kościoła Zjednoczonego. Biskupi uporali się z najtrudniejszą częścią kwestii kryzysu pedofilskiego w Kościele już prawie dwadzieścia lat temu, ogłaszając dokument Towards Healing oraz wdrażając

⁷² Geraldine Doogue – prezenterka australijskiego programu telewizyjnego pt. Compass, który skupia się na zagadnieniach związanych z wiarą.

⁷³ Towards Healing (Ku uzdrowieniu) – dokument, który powstał w grudniu 1996 r. jako oficjalna reakcja episkopatu Australii na problem wykorzystywania seksualnego. Melbourne Response – polityka postępowania w kwestiach nadużyć seksualnych wdrożona przez archidiecezję Melbourne i przyjęta na forum publicznym w październiku 1996 r.

politykę Melbourne Response. Liczba przestępstw na tle seksualnym radykalnie spadła od lat dziewięćdziesiątych XX wieku. To właśnie biskupi powołali Komisję do spraw Prawdy, Sprawiedliwości i Uzdrawienia [Truth, Justice and Healing Commission], na której czele stał Sullivan. Trzeba zatem uznać nie tylko liczne katastrofalne błędy, ale i te fakty. Kościół nie popadł w tarapaty dlatego, że robił to, co nakazuje Ewangelia, lecz dlatego, że nie robił tego, co powinien był robić. Kościół czerpie swoją naukę od Chrystusa i apostołów i słucha uważnie, by nauczać i służyć skuteczniej.

Premier Gillard wymierzyła siłom antyreligijnym potężny cios, powołując Komisję Królewską⁷⁴ (popieraną przez liczne media), i bardzo przysłużyła się zarówno ofiarom przestępstw seksualnych, jak i samemu Kościołowi, który musiał stawić czoła swoim grzechom i zbrodniom, często po wielokroć opisywanym przez prasę dla wzbudzenia sensacji. Niestety, Komisja Królewska z biegiem czasu stała się bardziej antykatolicka, a transmitowanie przesłuchań w telewizji skutkowało czymś w rodzaju pokazowych procesów w Związku Sowieckim.

Niekiedy przywódcy muszą zająć pozycje obronne, zwłaszcza gdy jedyną alternatywą jest kapitulacja wobec nieprawdy lub częściowej prawdy. Przeciwstawienie się panującym powszechnie świeckim poglądom może wywoływać uczucie dyskomfortu albo i czegoś gorszego. To, że kryzys przyjął takie rozmiary, wynika z faktu, że poprzez nasze zbrodnie i grzechy zaprzeczyliśmy temu, co najlepsze w chrześcijańskiej i katolickiej kulturze. Potrzeba nam ewangelizatorów i proroków, nie facylitatorów.

Kryzys spowodował wiele krzywd i cierpień, często głęboko skrywanych, które nie dotyczą wyłącznie ofiar potrafiących głośno o nim mówić i domagać się zadośćuczynienia, dlatego biskupi muszą postępować sprawiedliwie i naprawdę rozważnie. Osoby, które pomimo tych skandali pozostały wierne Kościołowi, muszą wiedzieć z całą pewnością, że ich przywódcy nie podążają drogą „Morning Herald”, „The Age” czy stacji ABC. Rzecz jasna, biskupi nie mają zamiaru nią podążać, ale powinni obydwu stronom wyraźnie to pokazać, wspierając jednocześnie działania na rzecz sprawiedliwości wobec wszystkich poszkodowanych.

W tych strasznych czasach musimy pamiętać, że Bóg zawsze jest z nami w naszych codziennych zmaganiach.

USA i Australia: kryzys wartości chrześcijańskich (s.431-433)

Kolejne kilka godzin spędziłem na oglądaniu filmu Michaela Moore’a z 2018 roku, rzekomo o Trumpie, którego porównał do Hitlera i oskarżył o bycie bardziej despotycznym niż demokratycznym. Moore nie poprzestał na oskarżeniu Trumpa; skrytykował także wielu polityków – zarówno demokratów, jak i republikanów. Obamę przedstawił w bardzo niekorzystnym świetle, pokazując jego przyjazd do miasta Flint w stanie Michigan, gdzie woda w miejskich wodociągach została zanieczyszczona ołowiem wskutek wdrożenia projektu sponsorowanego przez republikańskiego gubernatora. Obama publicznie opowiedział się po stronie gubernatora i potwornie zawiódł swoich popleczników, dwukrotnie pokazując się ze szklanką wody, której jednak brał do ust tylko małe łyżki. Nie wiem, jak naprawdę przedstawia się sprawa, ale z pokazanych w filmie dowodów wynika, że zanieczyszczenie wody tuszowano przez osiemnaście miesięcy. Moore ma rację, że kiedy wskutek mniejszych dochodów i utraty pracy spada poziom dobrobytu – a co za tym idzie, liczba przedstawicieli klasy średniej – osłabia się demokracja.

⁷⁴ Julia Gillard (ur. 1961) – premier Australii i lider Australijskiej Partii Pracy w latach 2010-2013. W 2012 r. powołała Komisję Królewską ds. Instytucjonalnego Reagowania na Wykorzystywanie Seksualne Dzieci.

Chociaż w Stanach nie odnotowuje się aż takiego kryzysu religijnego jak w Australii, to jednak ogólny kryzys wartości chrześcijańskich zwiększa pole do popisu dla ekstremistów, a jednocześnie ucieczka konserwatywnych katolików (opowiadających się za życiem i rodziną) z Partii Demokratycznej z powodu wyznawanych zasad moralnych prawdopodobnie osłabia szeregi prawdziwych idealistów, polityków mocno zaangażowanych ideowo wśród establishmentu demokratów. Z całą pewnością Trump wykorzystał niezadowolenie chrześcijan i wsparł ich wysiłki na rzecz zreformowania Sądu Najwyższego. Mam nadzieję, że Moore myli się w swojej ocenie zaangażowania Trumpa w demokrację (w mojej książce Trump z pewnością nie jest drugim Hitlerem). Ale gdyby jednak Moore był bliżej prawdy niż mi się wydaje, wówczas modliłbym się, żeby chrześcijańskie centrum sceny politycznej w USA powstrzymało jakąkolwiek próbę przejęcia władzy w sposób bardziej efektywny niż chrześcijańska partia centrowa w Niemczech w latach trzydziestych XX wieku. Trump i Moore czerpią wsparcie z odmiennych środowisk osób zniechęconych, ale jest bardziej prawdopodobne, że to Trumpowi uda się pozyskać „nawróconych” zwolenników z obozu Moore’a niż odwrotnie. Moore pokazał również „bunty” studenckie w USA sprzed kilku lat, kiedy studenci zastrajkowali, domagając się podwyżek płac dla swoich nauczycieli pracujących w systemie szkół państwowych – wszystko zaczęło się w Wirginii Zachodniej. Działo się to, zanim jeszcze zaczęły się wiece młodzieży w obronie klimatu czy gromadzące ogromną ilość uczestników protesty w obronie demokracji w Hongkongu, w których uczestniczyli ludzie w każdym wieku, lecz organizatorami byli studenci uniwersytetu. Jakie jest tego znaczenie? Tego typu wydarzenia można łatwo zorganizować dzięki pomocy mediów społecznościowych, ale tu chodzi o głębsze zmiany. Kto dziś jeszcze uczy, że dzieci mają szanować swoich rodziców i być im posłusznymi? W rodzinach „patchworkowych” i przy coraz częstszej nieobecności ojca mamy do czynienia z innymi destabilizującymi czynnikami i przyczynami niechęci wobec starszego pokolenia. Kiedy dominują pogańskie ideały młodości, zdrowia i przyjemności, kiedy prawo naturalne uczące o wzajemnej komplementarności mężczyzny i kobiety oraz o roli matki i ojca w powoływaniu na świat potomstwa nie jest już normatywne, sytuacja taka skutkuje dogłębnym zaburzeniem równowagi. W dzisiejszych czasach o wiele wyraźniej dostrzegamy przyczyny katastrofy ekologicznej, którą sami wywołaliśmy, zaburzając porządek natury poprzez deforestację, plastik i trujące odpady; tak samo dostrzegamy szkody, jakie wyrządza naszemu zdrowiu fizycznemu tytoń, alkohol i twarde narkotyki. Ale nie stosujemy podobnych zasad w odniesieniu do naszych serc i umysłów, do rozwoju dobrostanu duchowego i psychologicznego poprzez codzienną miłość, stabilność rodziny oraz stosowanie Dziesięciu przykazań. Nieustanne odwoływanie się do różnorodności i zakazywanie mowy nienawiści; umniejszanie postawy stoickiej i zachwalanie dobrego samopoczucia skoncentrowanego na własnym ego nie sprzyja utrzymaniu kultury na tym samym poziomie.

Pewna starsza pani z Ballarat, Australijka pochodzenia irlandzkiego, zwykła była wyrażać taką opinię: „Jaki kot, takie kocięta”. Młodzi ludzie pochodzą przecież z tej samej grupy ludzi, co ich rodzice; łatwiej im się żyje pod względem fizycznym, materialnym, ale często znajdują się pod większą presją psychologiczną. Nie mają mądrości ani doświadczenia, by w sposób znaczący piąć się w górę i przyczyniać się do dobrobytu całego społeczeństwa. William Pitt młodszy został premierem Wielkiej Brytanii w wieku dwudziestu czterech lat, lecz będąc synem premiera, dorastał otoczony polityką, wręcz w niej zanurzony. Niewielu (o ile w ogóle ktokolwiek) ma takie możliwości. Kiedy młodzi potępiają nasze działania, jest to dla nas, starszych, pobudka. Powinniśmy wówczas dokładnie przyjrzeć się swoim czynom, edukacji, jaką zapewniamy dzieciom oraz tolerowanemu przez nas środowisku mediów społecznościowych.